ZDANIE SPRAWY O GOSPODARSTWIE

NA FOLWARKU

MICHALOWIE W LUBELSKIÉM

(przez A. Hr. Z.)

W S T Ę P.

Ciekawe i bardzo ważne pod względem gospodarstwa rolnego i krajowego odbywa się *doświadczenie* w okolicy, w której mieszkam, w upłynionem dziesięcio-leciu rozpoczęte i z dobrym skutkiem, choć dopiéro początkowym dalej prowadzone, na wielką skalę, bo na kilkudziesiąt folwarkach. Doświadczenie śmiałe, potrzebą wprawdzie wywołane, ale potrzebą dobrze zrozumianą, i na pojęciach wyższego rzędu opartą; śmiałe ze strony dziedzica i dzierżawy

biorących, bo rzecz u nas nowa, dla tego samego obawę ogólnie wzbudzająca, nie jednę już też zawczesną a ostrą wywołała krytykę. Obywatele duchem przedsiębierczym przejęci, duchem wspartym praktycznemi widokami ku dobru ogólnemu, potrzebnemi wiadomościami, oraz konieczną surową roztropnością, i nieugiętą wytrwałością, rzadkiém są zaiste zjawiskiem we wszystkich krajach — takich obywateli nie winić należy, że się odważają na własne risico nowe wykryć drogi, nowe źródła, nowe środki błogie dla kraju pod wszelkim względem rokujące wypadki;—ale raczej wspiérać ich powinniśmy choć życzeniami naszemi, i poważaniem, aby w dobrym zamiarze przetrwali, pomimo trudności niezliczonych.— Przy wykonaniu każdej odmiany, czynności każdej, opór elementów i przekonań, tarcie ciał i zdań jednych o drugie, same przez się bardzo utrudzającą już są przeszkodą, w ruchu, w postępie i machin i wyobrażeń, te trudności dobry wprawdzie skutek wywiérają, bobyśmy inaczej w sensie materyalnym i moralnym świat na powietrze wysadzili;—podobnież opór wywołuje upor że tak powiem, budzi w nas wytrwałość i energją, bez tego nawet, czynu by może nie było: słabych tylko, rzecz pewna, trudności konieczne, zawsze przewidziane zniechęcają, tym też nie do piérwszego iść szeregu, nie na piérwszy ogień, ci do massy potrzebnej liczyć się tylko winni, do massy, która stosownie kierować się

dająca, *na dźwigni* działanie wywiéra.— Wszelako życzyćby należało, aby w kraju obywatele tacy, jak wyżéj wymienieni, zawsze rachować mogli z pewnością na poparcie moralne całéj części rozsądnéj, oświeconéj mieszkańców.

W naszym wieku wada jedna bardzo upowszechniona nie jednego myślącego smuci, wada, któréj zasadą zarozumiałość, pycha, przyczyna, jak nas Pismo Święte uczy, dla któréj piérwsi rodzice nasi z raju strąceni zostali: „*Wszyscy o wszystkiém chcą wyrokować*“ częstokroć powtarzając tylko zdanie cudze, niezgłębiwszy nawet takowego, *byle ujść za krytyka*, badać, dochodzić, samemu sprobować, słowem *oświecić się* rzadko się chce komu, to jednak konieczna zasada trafnego sądu.

O zawczesnych sądach przychodzi mi na pamięć bajka Fedra, którą mi *dobitnie* tłomaczono w méj piérwszéj młodości; nie bardzo ona się grzecznie wyraża, czytelnik łaskawie to raczy darować, jest to wspomnienie szkolne, tam często dają nam rady nie bardzo grzeczne, ale to wszystko dla naszego dobra,— zaczyna się ta bajka: „*Ne sutor ultra crepidam*“ że to po łacinie, z zimną więc krwią przyjąć można, osobistości nie upatrywać, ale dociec sensu i stosunku; otóż do dziś dnia zdaje się trafna rada nieboszczyka Fedra: *unikajmy skorych sądów*, *a popiérajmy, gdy to od nas zależy, usiłowania osób uczciwych, rozsądnych, i światłych*, będzie ztąd na dźwigni silniéjsze działanie.

Doświadczenie, o którém mówię wyżéj, jest to: *oczynszowanie włościan i wypuszczenie dzierżaw bez pańszczyzny w Dobrach Ordynacyą Zamojską składających.* Zamiar to ze wsz ech względów godny założycieli téj ordynacyi (pomnych na obowiązki ciążące tych, którym Pan Bóg dał większe mienie), jeżeli wspomnimy o dobrym ztąd wpływie na tak znaczną od razu ludność, a tém bardziej, gdy pomyślimy, że takie doświadczenie może silnie poprzeć tę sprawę w całym kraju, i przekonać jeszcze wątpiących „*żeby nasz włościanin był w stanie czynsz opłacać*“ —Kilka tysięcy gospodarzów dziś opłacają tu za pańszczyznę pieniędzmi w t erminach ustanowionych; lat temu blisko dziesięć jak piérwsi na ten okup przeszli.— W oddzielném piśmie godzi się tę tak ważną czynność rozebrać, zawady, wykonanie, skutki cząstkowe i ogólne zważyć, błędy nawet dla dalszej nauki wyśledzić, lecz dość przytoczyć, iż kilka tysięcy rolników przestało robić pańszczyznę i czynsz opłacają od lat już kilku, aby każdego człowieka uczciwie myślącego szczérze ucieszyć.

Większość u nas godzi się w końcu na czynsz od włościan, jako na postęp piękny i zgodny z uczuciem jéj serca, gotowaby nawet zawierzyć, izby się udać mogły, ale wielu jeszcze, i powiem śmiało, większość także boi się zaprowadzenia tych czynszów dla tego jedynie, że w ich umyśle następuje zaraz pytanie nie mało ważne „*a co będzie z naszém gospo-*

darstwem?“ właśnie też doświadczenie, o którém wspominam, dotknęło i téj drugiej bardzo trudnej części *sprawy o czynsze* i kilkoletnie już doświadczenie choć cząstkowe jeszcze, niezupełne, jednak przekonywające, wątpliwość tę rozwiązuje szczęśliwie, bo kilkadziesiąt folwarków od lat już 6ściu i 7miu w dzierżawę puszczone bez pańszczyzny, bez propinacyi, a niektóre bez gorzełni, dziś są dobrze zagospodarowane, w piękne i liczne inwentarze zaopatrzone,—na części płodozmiany wyrozumowane już zaprowadzone, budowle lepiej niż przedtém utrzymane, zbiory ziarna, kartofli, i paszy różnéj znaczne. Przechodzenie włościan na okup stopniowe, nie raptowne, bardzo korzystnie wpływa na ułatwienie dzierżawcom przyjścia do takiego porządku,— i dziś jeszcze mało folwarków, gdzieby pańszczyzny zupełnie nie było, wszakże już ta pańszczyzna innéj nieco jest natury, bo gdzie dzierżawcy dają włościaninowi do ręki pieniądze, aby się sam okupił, okupiona zaś pańszczyzna wolna jest od daremszczyzn, zatém włościa nin pracuje dzierżawcy poniekąd za ugodą, za najem ryczałtowy roczny; już to stosunek inny, niż prosta pańszczyzna. Swiéżo wydzierżawił dziedzic tym dzierżawcom i propinacje miejscowe i gorzelnie, będzie to dla nich pomocą. Dzierżawy puszczone są na lat wiele, bo na 20ścia i więcéj. — Dierżawca ma obowiązek gospodarstwo zaprowadzić płodo-zmienne, budowle swoim kosztem utrzymywać w dobrym stanie,

słowem: są to kontrakty podobne do kontraktów w Anglii używanych, które do naszych okoliczności zastosować starano się. — Kto rozważy, jak daleko sięga pod względem gospodarstwa rolnego i krajowego, owe doświadczenie dziś już na *stu folwarkach* odbywające się, chętnie przyzna, że jest bardzo ciekawe, wielce każdego obywatela zająć powinno, i błogi wpływ dla ludności rolnej i ogólnej obiecujące.—

Skutkiem okoliczności mieszkam w téj okolicy właśnie od samego początku wspomnionego doświadczenia; sam w dobrach moich w Mazowieckiém i Podlaskiém zaprowadzając czynsze od lat już piętnastu, z niewymownėm tu zajęciem patrzę na tę czynność, o ile w mojéj mocy było i jest, starałem się i staram popierać ją i radą i czynem. Chęć ta przyłożenia ręki do dzieła tak ważnego dla kraju, jedynym mi była powodem, żem się chwycił gospodarstwa rolnego w tych stronach. Gospodaruję na dwóch folwarkach bez stałéj pańszczyzny, bez propinacyi i bez gorzelni. Na tych folwarkach miałem na celu, nie tyle zaprowadzenie gospodarstwa wzorowego na kształt znanych mi zagranicą, ile szczére doświadczenie, jak też się takie dzierżawy dadzą u nas zastosować do nie utartych jeszcze z innych względów, stosunków potrzebnych. Ścisłą rachunkowość z tego gospodarstwa utrzymując, chciałem zdać sprawę w każdéj chwili nietylko sobie, ale każdemu odwiedzającemu a ciekawemu, jakim sposobem, ja-

kiémi środkami do wykazanych rezultatów doszedłem — o to się zaś usilnie starałem, aby środki były do naśladowania łatwe: unikałem więc wykładów nadzwyczajnych, robót zbyt wymuszonych, nie zaprowadziłem folwarku modelowego, ale *praktycznie gospodarowałem na grosz.* To ostatnie zdaje mi się więcéj pożyteczne, aniżeli gdybym był chciał za pomocą wielkich wykładów od razu sklecić *wzorek*, od którego każdy byłby uciekał, jak od pokusy nie podobnéj do zaspokojenia.—

Z jednego przestąpienia przyjętego przepisu wytłómaczyć się muszę.— Oto od razu w pierwszym zaraz roku, plan do płodozmianu ułożywszy sobie, takowy na gruncie na swoim folwarku wykonałem, i dla zrównania prędszego stanu uprawy niw, zaforsowałem nieco przez trzymanie znaczniéjszego Inwentarza niż bym własnemi początkowo zasobami paszy, wydołać potrafił, a to w celu przymnożenia nawozu; dużo więc paszy kupowałem. Zrobiłem to, aby prędzéj okazać w téj okolicy, czém jest płodozmian, i ułatwić przez to nowym dzierżawcom zaprowadzenie takowych u siebie; — niewiedząc zaś w roku 1835, jak mi długo tu wypadnie przemieszkiwać, — chciałem skutek przyśpieszyć.—

Pańszczyzny kupione wciąż jeszcze miewam, chociaż nie co rok równe, — niezadługo może już wcale jéj nie będzie, jużem gotów na wypadek,— przywykliśmy do ciągłego najmu; wie-

rzę zaś w to, że w miarę jak włościanie do czynszowania przywykać będą, najem łatwiéjszy się stanie. — Roboty, uprawy, rezultaty oraz i inne szczegóły, artykułami przejdę; następnie zamieściłem świeżo wydaną przezemnie instrukcją do przystąpienia z drugim folwarkiem do płodozmianu, co z nadchodzącą wiosną dopiéro ma mieć miejsce, bo teraz właśnie śnieg i mrozy tę czynność przerwały. — Wkrótce przesłać Redakcyi zamierzyłem dla użytku kollegów dzierżawców i na drodze postępu rolników, *zasady* na zjazdach rolniczych niemieckich w latach upłynionych podane, ku ułatwieniu *każdemu ochotnikowi zrobienia opisu własnego gospodarstwa*, tak, aby mógł zdać sobie sprawę i przytém nauczyć drugich.—Spieszę z oświadczeniem wdzięczném, że jeżeli potrafiłem próbę gospodarstwa do skutku doprowadzić, winienem to przyjacielskiej gorliwości i ciagłemu poświęceniu pomocnika mojego: jego staraniom winienem między innemi bardzo ładną oborę, piękną trzodę owiec dobrze poprawnych, i stajnię opatrzoną w kształtne i dzielne konie pod wierzch i do zaprzęgu, wszystko własnego wychowania, prócz sztuk zakładowych.

Nigdy nie oddawałem się wyłącznie nauce rolnictwa, przedmiot ulubiony był zawsze inżynierya cywilna i wojskowa, nauki ścisłe i przyrodzone; — bawiąc jednak lat kilka w szkołach w Anglii i w innych krajach, nie chciałem ich opuścić, nie zwiedziwszy między innemi

rolnictwa; znałem je więc, nie jedno też przeczytało się o tém, — ale nigdy dotychczas nie miałem był pługa w ręku, — było to u mnie więcej wiadomością amatorską, lat teraz siedm szczérze się tem zająłem, i przyznaję sobie śmiało, iż nie są mi obce tak zasady, jako i postępy téj nauki i sztuki.— Do wykonania praktycznego robót rolniczych, ukształcenia oraczy, siejących, parobków przy inwentarzach, przyjąłem na samym początku Szkota zawołanego gospodarza praktycznego. Nieszczęściem typhus lat temu kilka w okolicach naszych grasujący zabrał go nam, i poczciwej a licznej jego rodzinie. Szczérze go do dziś dnia żałujemy, i pod względem prawdziwie dobréj uprawy roli stalibyśmy niezawodnie wyżej, gdyby był pożył.— Wdowa jego utrzymuje u mnie nabiał, zajmuje się fabrykacją masła dla domu, i serów które dobry mają odbyt w okolicy, przez co nie zły mi dochód czynią krowy, w tych stronach zwykle tanio w pacht staro-zakonnym puszczane.— Ktoby chciał wprawy nabyć w gospodarstwie, niechaj się uda na naukę do Szkockich dzierżawców w kraju naszym osiadłych: mianowicie dużo można skorzystać u pana Dickson w Zawiszynie pod Jadowem, w obwodzie Stanisławowskim, obok niego w Podlężu u p. Govenloch, i u p. Broomfield w Gruszczynie pod Mniszowem.— Są to ludzie praktyczni, dobrze się mający, i trafnie umiejący zastosować

zasady gospodarstwa angielskiego, do naszego klimatu, i do miejscowych okoliczności.

W miarę jak w rolnictwie postępujemy, osobliwie przy dzierżawach bezpańszczyznianych, do których i Rząd w dobrach rozdarowanych także dąży, coraz bardziej okazuje się potrzeba *zdatnych parobków*, sądzę, iż nie od rzeczy jest tu wspomnieć o tém, że my rolnicy powinnibyśmy podać prośbę do Rządu, aby raczył rolnictwo pod równą wziąść opiekę z innemi rodzajami przemysłu tak hojnie przez niego wspieranemi. — Zdatnych majstrów, dobrych rzemieślników, pozwala Rząd podać do uwolnienia od konskrypcyi, niechby i wykształceni parobcy mogli podobnej używać swobody, będzie to silnym dla nich bodźcem i żywotném poparciem usiłowań naszych ku doprowadzeniu rolnictwa do szczytnego punktu, który w kraju zajmować może i powinno. Nie taję nadziei, że gdy zwrócimy uwagę Rządu na ten tak ważny dla nas szczegół, zapewne raczy się do naszej prośby przychylić. —

Przed przystąpieniem do opisu szczegółowego gospodarstwa, powtarzam tu, że nie idzie mi wcale o pokazanie, że gospodarstwo było mądrze zaprowadzone: owszem jest to zdanie sobie sprawy szczére z tego, co się zrobiło, jak się zrobiło i jakie rezułtaty się okazały — dla dalszej nauki, poprawy i korzyści z doświadczenia. Tym sposobem mniemam, iż najlepiej po-

trafię odpowiedzić pożytecznym zamiarom *Roczników gospodarstwa krajowego.*

I Miejscowość, oraz jak było przed 1835 r.

Folwarki Michałów i Deszkowice leżą obok siebie pod Klemensowem, gdzie mieszkam w dobrach ordynacyi Zamojskiej, o pół mili od miasta Szczebrzeszyna, dwie od Zamościa, dwie mile od drogi bitéj, dziesięć mil od Lublina. Cała okolica jest pagórkowata, czyli falowata, według wyrażenia jednego z naszych poetów. Rzeka Wieprz wcale tu jeszcze nie spławna, wężykiem płynie, ładną doliną ku Krasnostawowi; główne spadki skierowane są do rzeki, grunta leżą po obu jéj brzegach, od niéj oddzielone pasmem łąk średnio w siano obfitych, a które dla koni jest najprzedniejsze; większa część gruntów po lewym brzegu. Niwy nie mają spadku jednostajnego, owszem wznoszą się gdzieniegdzie, zbliżając się do rzeki, i mnóstwo ztąd jeziorek znajduje się na nich; rowy w nich nie wiele pomagają—łąki zaś i pastwisko osuszywszy, nie będzie trawy. Spadki są ku wschodowi, zachodowi i północy. Wiatry, osobliwie na górach bardzo czasem przykre i szkodliwe z wiosny i w czasie kwiatu. Pastwiska naturalne bardzo są biedne, nie wiele takowych, a mnóstwo do nich pretendentów; zdatne one jedynie dla bydła i koni. Na Michałowie dawniéj utrzymywano dosyć liczne stada koni; dobry to był

zawód, i pozostałe sztuki nawet w fornalkach bardzo się dobrze wysługują, odznaczając się ciągle wytrwałością i dobrą powierzchownością. Piękne zabudowania po stadzie, dziś na owczarnią i obory przeistoczone, mieszczą moje inwentarze. Gospodarstwo tu było zawsze trzypolowe, zasiewy odebrałem następujące.

w Michałowie

			Korce
Żyto—	—	—	56.
Pszenica	—	—	36.
Jęczmień	—	—	60.
Hreczka	—	—	3.
Owies	—	—	83.
Groch	—	—	1.
Mieszanka	—	—	20.
Kartofle	—	—	18.

w Deszkowicach.

			Korce
Żyto —	—	—	34.
Pszenica	—	—	29.
Jęczmień	—	—	43.
Hreczka	—	—	9.
Owies	—	—	64.
Groch	—	—	1.
Mieszanka	—	—	7.
Kartofle	—	—	17.

Wywieziono nawozu (na Michałowie 21 morgów
(na Deszkowicach 20 „

Część bliższa folwarku przeznaczona była na ciągły wypas koni, co nie dobry ma wpływ na trawy, bo koń nie równo, lecz kępkami trawę wyjada, i powierzchnię kopytami bardzo psuje, dołki wygniatając w których woda się zbiéra.— Nawóz z pod koni wywożono pod pszenicę, która najbliżéj folwarku zawsze wypadała; żadnych traw, koniczyn, wyk, ani kartofli nie było. Powyżéj wykazane mieszanki i kartofle piérwszy raz podobno w tym roku zaprowadzono. Gleba jest dobra—stosunek gliny do piasku dobrze utrafiony,—wszystkie gatunki ziarn udać się mogą, ale nawozu potrzeba dużo, bo rola wycieńczona przez ciągłe od lat niepamiętnych siewanie ziarna w trzy-polowéj kolei z ugorem, tak dalece, że ugor bielejący się wcale trawą niezarastał, tylko na działanie słońca po sam S^{ty} Jan każdego roku wystawionym bywał, w stanie zupełnie gołym. Słowem, było to dawne, co raz na szczęście rzadsze, proste trzypolowe gospodarstwo, bardzo nieciekawe.— Warstwa tu ziemi rodzajnéj zbyt cienka; spód (calec, surowiec) wody nie przepuszczający, a zatém skoro rok przepadzisty, ziarno wymaka, a w czasie suszy, jak w trocinach leży; albo też jeżeli po wilgoci słońce spiecze, wtedy grunt skorupą się powleka, pęka i wszelki porost tamuje. Téj własności gruntu, gdzie się napotyka, przypisuje Elsner częste wyradzanie się nasion,—doświadczamy tego na pszenicy.

Załączona obok mapka okazuje figurę całą. Ilość morgów następująca:

Na Michalowie.

Niwy	A. B. C. przy dworze *nawożone*,	morgów	83.
„	D. E. *nigdy nienawożone*	„	120.
„	F.	„	30.
„	G. piasku . . „	„	18.
„	H. „ . . . . „	„	33.
„	I. na górach glina	„	100.
	Razem	„	384.

Na Deszkowicach. (*)

Niwy	a. b. c. przy dworze *nawożone*,	morgów	143.
„	d. *nigdy nie nawożone*	„	44.
„	e. na górach . „	„	60.
„	f. za rzeką . . „	„	40.
	Razem	„	287.

Łąk wszystkich morgów . . . . . . 150.

Na Michałowie pod płodozmian wzięto niwy A. B. C. D. E. F. G. przeszło 240 morgów wynoszące, które dały poletek 8 po 30 morgów. Niwy H. I. przeznaczone na gospodarstwa wewnętrzne.

(*) Mappy Deszkowic nie załącza się dla tego, że o tym folwarku mało mowy.

Na Deszkowicach grunta podzielą się, i zagospodarowane będą podług niżéj zamieszczonej instrukcyi, mianowicie: niwy a. b. c. pod koleją 7ma polową,— Niwa d. pod koleją 6ta polową — Niwa e, pod gospodarstwem zewnętrzném 5cio polowém — f. zapuszczona na odłog.

Sądząc po wymiarze stodółek na obu folwarkach musiały bywać zbiory mierne, bo stért nieustawiano dla stada, więc największą część owsa i siana kupowano.

Pługów dworskich nie bywało, pańszczyzna zaś ciężkim pługiem na kołkach, z nadzwyczaj długą odkładnicą szeroko sięgającą i ogromnym lemieszem 4ma końmi lub 4ma wołmi, wszystkie niwy w duże skiby płytkie nieskruszone orała, byle prędzej robotę inwentarską wykończyć. I tak rokrocznie jęczmień po pszenicy, po życie owies, podług przysłowia gospodarowano „wrzuć ziarno i spuść się na Pana Boga“ nie pomnąc na to, że nam Pan Bóg daje oprócz ziarna i rozum, abyśmy się wprzód starali uprawiać ziemię, nim ziarno jéj powierzymy;— wina w tém, jak zwykle u nas nieleżała w chęciach, bo te są dobre, ale w braku potrzebnych wiadomości, starajmyż się więc wszyscy o onych rozszerzenie.—Niwy najniedogodniéj względem folwarku są położone, tak iż nie tylko daleko z nawozem jechać, i ze zbiorami, ale niepodobieństwo owiec na pastwisko dopędzić, bo wiele jezior po drodze. Niwy od folwarku i między sobą porozdzielane gruntami wło-

ściańskicmi;—Część gruntów na górach o dobrą ćwierć mili od folwarku się ciągnie.—Gdy gorzelni i browaru w miejscu niema, produkta prostsze odstawiać trzeba o półtory mili najmniéj— pszenicę na handel do Wisły mil 11,— wełnę do Warszawy drogą bitą mil przeszło 30.

Folwark Deszkowice stykający się z poprzednim, w położeniu i gatunku gleby podobnych, może nieco wpadający w czarno-ziem.—Na ugorach pod folwarkiem widać było koniczynę białą dziko rosnącą. Tu gospodarstwo było tak nazwane 4ro polowe, to jest, że ugor dwuletni. Na tym folwarku uważanym poniekąd jako posiłkowy przy Michalowie, zabudowania bardzo szczupłe — prócz dobréj owczarni murowanéj, w któréj jednak owce dopiero w ostatnich dwóch latach przed dzierżawą znajdowały się.

II. Uwagi ogólne.

Przed S^tym^. Janem często w pole chodziliśmy, dla poznania dokładnie każdego kawałka gruntu, gatunku ziemi, stanu uprawy, ile na oko sądzić można było, a tem samém dla przygotowania zasad do przyszłego gospodarstwa. Chciałem przed zimą jeszcze korzystać z czasu, i przymnożyć paszy dla sprowadzić się mających owiec i bydła — ale nie dało się; — wypadło więc natychmiast starać się o zamówienie wcześnie siana w okolicy.

Gatunek gleby, jak się powiedziało, w ogóle dobry,—przy nawozie i stosownéj uprawie rokował dobrą pszenicę — a że nawozu dużo potrzeba było i jest, więc dla inwentarza dużo paszy siać należało. Dochód miał się składać z pieniędzy spodziewanych za *pszenicę*, za *wełnę*, *nabiał* i *inwentarz przychowany.*

Te dane mając, oraz rozległość gruntu, różne gatunki i położenia niw, ile można dokładnie oceniwszy, stosownie do tego zaprojektowała się koléj zasiewów; z piérwszego zaraz rzutu oka na mappę, utwierdziło się w nas przekonanie, że koniecznie wypadało gospodarstwo podzielić, na obu folwarkach, na wewnętrzne i zewnętrzne, przy kolei bowiem czysto trzy-połowéj na całym obszarze, na żaden sposób nie można było mieć nadziei ani inwentarza utrzymać, ani zbiorów choć średnich zapewnić, nie wspominam o trudności uprawy na większych na raz niwach bez pańszczyzny. Po części miało to miejsce i dawniéj, bo niwy odległe zostawiono pod ugór kilkoletni. Szło więc o silne i rychłe podniesienie produkcyi przez stosowną koléj na niwach bliższych; dla tego też, oraz dla powodów wyżéj na wstępie przytoczonych, postanowiło się przed zimą jeszcze na Michałowic, niwy na poletka podzieliwszy, już zasiéwy ozime podług nowéj kolei zaprowadzić, ma się rozumieć *ze względem na stan uprawy;* szło nam najbardziéj oto, aby starannie uprawić i nawieść koniecznie przed jesienią jedno poletko pod

pszenicę, a na wiosnę jedno pod rzędową uprawę. Kolej przyjęta jest następująca:

1. Ugór z nawozem całym.
2. Pszenica.
3. Mieszanki.
4. Owies.
5. Z 1/2 nawozem uprawa rzędowa, kartofle, bobek, rzepy.
6. Jęczmień z koniczyną.
7. Koniczyna.
8. Pszenica.

Jest to kolej zwyczajna 4ro-polowa angielska i szkocka, w Niemczech nazywana *Norfolkska*, z tą różnicą, że poletka na pół podzielone, dały onych ośm, aby koniczyna nie powracała tak często w to samo miejsce. Na górach pod gospodarstwem zewnętrzném pozostała tymczasem kolej 4ro-polowa z 2wu-letnim ugorem, w któréj zasiewała się biała koniczyna w nadziei, że choć czasem owce tam na pastwisko zachodzić będą mogły. Konieczne byłyby tam budynki dla owiec, bardzoby na tém folwarki zyskały.

Na Deszkowicach, do trwającéj kolei dodało się kawałkami na przemianę wykę, rośliny okopowe i koniczynę białą w ugorze, aby pastwiska bliższe i żyzne dla owiec przysposobić, odkładając płodozmian regularny na czas późniéjszy.

Powiedziałem, że na podzielonych niwach według nowéj kolei, zaprowadziły się zaraz zasiewy *ze względem na stan uprawy.* To jest rzecz wiadoma, ale że ważna bardzo przy przejściu

do nowéj kolei, więc tu pokrótce do niéj powracam. Chociaż więc podział nastąpił, i pomimo zaforsowania kupnem paszy na pomnożenie nawozu, wiele jeszcze przez lat kilka kawałków było, nawet jest i będzie, na których pszenicy np. nie sieje się, ale w to miejsce żyto, owies i t. p.

Dodać też chcę, iż mam przekonanie, że raz wziąwszy decyzyę zmiany gospodarstwa 3ch-polowego na wielo-polowe, dobrą sobie koléj wybrawszy, do gruntu, okoliczności i t. d. stosowną, należy niebawem pola podzielić, i już w nowych, że powiem, kratkach, ziemię doprawiać, i ile można zrównać przez koléj stosowną do każdego kawałka. Niektórzy starają się ziemię do płodozmianu przygotować pod 3rzy-polowém gospodarstwem. Sądzę, że to nietrafne i trudniéjsze. Niech mi wolno tę czynność porównać do piszącego dzieło: zdaje się, że zacząć powinien od ogólnego planu, zarysu, od podziału na główne części, rozdziały, poddziały, które późniéj szczegółowo wypracowuje; myśli wtedy kategorycznie się nasuwają, i w swoje miejsce, jakby z niechcenia trafiają.

Czytelnik zapewne za złe mi nie poczyta, iż go tu nie trudzę wyliczeniem rozumowań, przez które przechodziliśmy przy wyborze kolei, przy wyborze pierwotnym poletek pod tę koléj i t. d. Są to zasady znane, trafność zaś zastosowania onych chybaby na gruncie sprawdzić trzeba.— Tu tylko wspomnę, iż odstąpiliśmy nieco od za-

sady podobno najpewniejszéj: *iż lepiéj mniéj a dobrze, niż wiele a miernie*, a to w celu rozszerzenia pola naszej działalności, i w nadziei, że za drugim powrotem kolei, da Pan Bóg doczekać, skutki się okażą więcéj zadowalniające, gdy już przyjdziemy do liczniejszego inwentarza, dokładniéj żywionego, gdy z resztą więcéj sami wprawy i doświadczenia nabędziemy. Otóż, nawozu tak mało było w zapasie, i tak mało się takowego spodziewać mogliśmy na początku (bo i to ważna nauka „*robić nawozy*,“ do któréj zupełnie jeszcze nie doszliśmy), że chcąc ściśle podług zasady najlepszéj postąpić, t. j. *do ilości nawozu zastosować wielkość poletek*, musielibyśmy byli zbyt uszczuplić wysiew pszenicy, która (obok dochodu z inwentarza) jedna do Wisły wywieziona stanowiła nadzieję wpływu gotowizny, na pokrycie cząstkowe wykładów; miasteczka bowiem okoliczne jako rolnicze, mało ziarna kupują, a tu ani gorzelni, ani propinacyi nie mam.— Sto fur 5cio-centnarowych nawozu jest massa za potrzebną uważana na morg, jako nawóz cały; (*) według kolei, dwa poletka po 30 morgów do nawiezienia przypadało co rok, jedno całym, drugie pół-nawozem; tymczasem na Michałowie ilość spodziewanego nawozu wystarczyłaby była tylko na jedno; postanowiliśmy

(*) W Anglii gdzie warsztwa ziemi rodzajnéj bardzo już gruba, dają nawozu jeszcze więcéj, i za to plony mają nierównie większe, sieją zaś rzadziéj.

więc poprzestać na teraz na 1/2 nawozie pod pszenicę, drugie 1/2 nawozu jak zwykle przeznaczając pod rośliny okopowe w uprawie rzędowéj, ufność zresztą pokładając w skutki z uprawy płodozmiennéj w glebie dobréj. Tabella poniżéj zamieszczona, wykazujaca jakie były zbiory na tym folwarku w latach upłynionych, okazuje, że nadzieja niezupełnie płonną być mogła; wszakże niezawodnie twierdzić się godzi, że gdybyśmy byli ściśle się trzymali zasady, i poletka mniejsze pod rotacyę przyjęli, plony byłyby się okazały lepsze, *ale* ilość ogólna zebranego ziarna mniéjsza, bo na małéj bardzo cząstce. — W skutki uprawy płodozmiennéj tak dalece zawierzyliśmy, że gdy w latach upłynionych pszenica ciągle w dobréj stała cenie, zastępowaliśmy rokrocznie w roku 4tym owics przez pszenicę, i tak tém ziarnem trzy poletka w 8miu siéwało się.

Tu przychodzi mi błąd wyznać, który na plony złe wywarł działanie; w czasie méj niebytności, chęć przysposobienia bliższego pastwiska dla owiec, i brak koniczyny białéj, były powodem podobno, że odstąpiono od kolei na kilku niwach, ale to się nie udało. W Niemczech takie wysiéwy owsa po oziminie często w końcu kolei napotykaliśmy przed ugorem, to jednak najwięcéj w takich kolejach, w których dwu-letnie pastwisko przypada; u nas zaś, gdzie ozimina 3 razy w ciągu kolei się mieściła, było to żądanie przesadzone po glebie od lat dawnych

mało, albo wcale nienawożonéj, a przez to samo nie silnéj.

III. *Uprawa roli.*

Ugór. Chybiliśmy zupełnie w uprawie ugoru; na gruntach tęższych (do których i nasze należą, dopóki przez głębsze orki nie zrobimy warsztwy ziemi rodzajnéj grubszą), radzą gospodarze angielscy, aby choć raz w ciągu kolei, a najmniéj co lat 7, 8, jedno połetko przeznaczyć pod ugór, do dokładnéj uprawy w lecie pługiem, broną i walcem, orząc raz pod zimę, dwa i trzy razy w ciągu lata, nawożąc w Sierpniu, pszenicę siejąc w końcu Września, w tym celu, aby ziemię dobrze spulchnić, przez co wszystkie jéj cząstki w zetknięcie z powietrzem wprowadzone, lepiéj się wilgocią przejmują, sokami nawozu przesiąkają, wszystkie sole ziemne rozkładają się, słowem staje się ona rodzajniéjszą. U nas pora zimowa, mrozy mianowicie, dzielnie tę pracę w części zastępują, ale niezupełnie; otóż zdawało się nam, iż rolę w składy zorawszy na zimę, z wiosny uprawiwszy i nawiozłszy, dosyć było uprawy; zasiewaliśmy więc w tę rolę pod ugór przeznaczoną, wykę na przedpłodek, a na wyczysku we Wrześniu pszenicę. Nie mieliśmy też ani razu takiego plonu, jaki wydała jedna niwa, którą w piérwszym zaraz roku, zastawszy ją pod ugorem dopiero podłożoną, w Lipcu zaoraliśmy, idąc z pługiem wciąż w kółko na całém połetku, aby tym sposobem dobrze grunt przerobić; na-

stępnie nawiezioną została nawozem końskim, jaki zastaliśmy, i owczym już przerobionym, dużo było w tym nawozie słomy suchéj prawie; pszenica wydała 13 ziarn, następne zbiory także dobre były. Rok ósmy zaczyna się, to jest ostatni téj kolei; za drugim obrotem, nauczeni doświadczeniem, różne zaprowadziemy odmiany, nie co do saméj kolei, ale co do uprawy, mianowicie ugoru.

Na gruntach odległych, *gdzie ani z nawozem, ani z owcami zajść nie można*, ugór prawdziwie goły mało bardzo korzyści nam przynosił, bo z żyta i owsa zaledwie po dwa lub trzy ziarna. Co z takiemi gruntami począć? wielkie pytanie; folwarki zakładać, rzecz kosztowna, często o wodę nawet tam trudno; siać choćby na słomę, tyle przy początkującym płodozmianie potrzebną, nie opłaca się; amatorów cząstkowych nie ma. Tymczasem postanowiłem takowe zapuścić, a może po kilko-letnim ugorze, gdy trawą porosną, zasiać owsem. Ale gdzie się liczy czynsz z morga, a takich gruntów dużo, pamiętać trzeba, że o tyle większy czynsz przypada na grunta pod uprawą;—ta uwaga stosuje się i do właściciela puszczającego, i do biorącego dzierżawę.

P s z e n i c a.

Miewaliśmy z początku pod pszenicą jedno poletko, następnie dwa, późniéj trzy, a zawsze jedno oprócz tego na drugim folwarku; porównanie zbiorów nie okazało dosyć stałych różnic,

abyśmy mogli wyrzec śmiało, na jakiéj uprawie lepiéj się pszenica udawała. Według tabelli kolejnéj, jedno poletko miało pszenicę na ugorze nawiezionym, wyką zasianym; drugie w koniczysku; trzecie w roku 4tym w miejscu owsa po wyce w pszeniczysku zasianéj; na drugim zaś folwarku pszenicę siewaliśmy zawsze w ugorze dwuletnim nawiezionym; zdaje się, iż po dwuletnim ugorze nawiezionym, ziarno było *czasem* w gatunku lepszym. Siejemy zawsze pszenicę białą sandomierską, która częstéj odmiany nasienia wymaga, gdyż na tutejszych gruntach w ogóle, wkrótce staje się szklistą. Często braliśmy o złoty drożéj na korcu za naszą pszenicę, którą kupcy brali na okrasę kupowanéj w téj okolicy. Dobrą wagę zawsze trzyma i kolor nie zły. Plony były różne. (Patrz tabelkę.)

Pszenica zawsze nam mniéj więcéj wylega, pomimo starannego koszenia z wiosny, co prócz wydatku na koszenie, znaczny ma wpływ na zniżenie plonu i gatunku ziarna. Zdaje się nam, iż to wyleganie przypisać należy za płytkiéj warstwie ziemi rodzajnéj, chociażeśmy już ją zgłębili o parę cali przez uprawę okopową; (*)

(*) Przy takiéj, jak nasza uprawie, grunt użyźniającéj, a cienkiéj warstwie, może też za gęsto się siało. W Anglii, gdzie warstwa ziemi rodzajnéj bardzo zgłębiona, przy tęgich nawozach, niektórzy, P. Coke między innemi, radzą siać gęsto. Okazał mi P. C. niwy pszenicę tak gęstą noszące, że palca między ździebła nie można było wprowadzić, ale ździebła grube jak gęsie pióra nie-

nadal chcemy sprobować, po orce jesiennéj w składy pod ugor, zapuścić radło głębiéj, aby poruszyć calec czyli surowiec, niewyprowadzając go na powierzchnią, aby nie zubożyć gleby, a tak mamy nadzieję, że wilgoć głębiéj wsiąkając, nie tyle pędzić będzie roślin w trawę. Ta surowa ziemia radłem poruszona poprawi się powoli przez spłukanie nawozu, i z czasem stanie się rodzajną. Pod pszenicę zwykłym sposobem uprawiało się.

Na poletku I^ym^ to jest na ugorze, orka w jesieni w składy, przegony na wodę stosownie poprowadzone; w zimie gnój w kupy wywieziony — na wiosnę zaorany, wyka zasiana wprost i zawleczona, po zbiorze wyki, orka, redłonka brona, pole zostawione na odleżenie po czas siewu, następnie odsypka i siéw ukończony przed 20^ym^ Września. Na poletku VII^ym^ po koniczynie uprawa, jak powyższa po zbiorze wyki; w poletku IV^ym^ na wyczysku uprawa jak wyżéj, z dodaniem, gdy wystarczyło po 30 fur nawozu na morg.

W drugim folwarku na ugorze dwuletnim, w Lipcu nawóz wywieziony i natychmiast zao-

---

mal; u nas zaś źdźbła bardzo jeszcze wałłe. — Siewnikiem rzadziéj sieje się z dobrym także skutkiem, i w rządki do pielenia gracą konną; na niwach takich, w ogóle, *żaden* chwast, żadna trawa nie rośnie, prócz ziarna zasianego.

rany; — w Sierpniu orka w poprzek, radło, brona, odleżenie, potém odsypka,— siew od 8go do 20go Września.—Walca używaliśmy do kruszenia brył, ale więcéj z wiosny na pszenicy i jęczmieniu. — Skutek był widoczny, odbywała się ta robota kilka razy pasmami, zostawując kawałki niewalcowane, dla lepszego porównania. — Wyka na świeży nawóz, pod pszenicę zasiana, dobry ma bardzo wpływ: nie wysila gruntu i wyczyszcza takowy z chwastów, bo się w kwiecie koszą; jednakże dla uprawy ugoru dokładniéjszéj, gdzie grunt tęższy, wyki nadal na ugorze przed pszenicą siać wszędzie nie będziemy. Nawóz słomiasty mało przegniły, jak wszędzie twiérdzą, tak i u nas w glinach pod ziarno dobrze działa; dobrze zaś przegniły doradzony jest pod rośliny okopowe, taki się tu daje z dobrym skutkiem. Wszystkie nawozy po krowach, koniach i owcach razem mięszamy, bo i to poradzone, i zdaje się trafne.

M i e s z a n k i.

Siéwaliśmy z początku różne nasiona na mięszanki; pięknie się udawały, lecz dla trudności o nasienie, ograniczamy się teraz na wyce, do któréj dodają się pośłady z owsa i jęczmienia, których to słoma utrzymuje wykę, i nie tyle jéj się kłaść pozwala,—siejemy gęsto. Suszenie odbywało się w skrzyniach i w kupkach dla zagrzania; dobrze to jest, ale gdy pora dżdżysta,

żmudna to robota. Zawsze zbiór wyki na siano trudny, czasem pięć i sześć razy wypadło ułożyć i rozrzucić, nim przeschło, a w końcu same się łodygi zwiozło. Na większych obszarach niepodobna suszyć na tyczkach po tyrolsku, chociaż to w małém gospodarstwie widziałem, że bardzo dobre i praktyczne. Sucha pasza z wyki pogodnie zebrana, bardzo łakoma i dla krów, i dla owiec przy kotelni. Nadal te mieszanki przeznaczone będą w większéj części do spaszenia zielono przez inwentarz na stajni. W czasie upałów, jeżeli wystarczy zielonéj paszy, zrobi się może cząstkowy zbiór onych na suchą paszę do zimy.

O w i e s.

Z téj kolei, jak się powiedziało, owies, jako zasiéw regularny, zupełnie wypuszczonym został, ustąpił miéjsca pszenicy; wszelako kilka razy przypadał, i dobrze się udawał. Gdyśmy jeszcze poletka doprawiali pod regularną kolej, wypadł nam raz owies na wyczysku po pszenicy, i dał plonu ziarn około 12tu, ziarno było bardzo piękne. Owies siejemy w gospodarstwie zewnętrznem na górach tam, gdzie i żyto po ugorze, niby pod pastwiskiem; o tém nie ma co i pisać, chyba że bardzo źle się wciąż udaje. Tam, choć gleba nie zła, nic nie pomoże, aż będą budynki dla owiec, bo na pastwisko

za daleko; i dopędzić często nie można dla stojących wód po drodze.

Uprawa rzędowa.

Główne rośliny tu przypadające są: kartofle, bobek i brukiew (turnips), uprawa prawie jedna pod wszystkie; przed zimą poletko się orze w składy ze starannemi przegonami na wodę, w zimie nawóz w kupy wywozi, z wiosny drugi raz orze i bronuje, następnie gdy już czas do siéwu, w ostatniéj połowie Maja wyorują się bruzdy od 24ch do 28miu cali odległe, w te bruzdy gnój rozwozi kara na dwóch kółkach o jednym koniu (tak, aby koń i koła szły bruzdami). — Kartofle i bobek prosto na gnój sieją, i bruzdy pługiem rozdzielając przyorują. Brukiew zaś sieje się na przyoranym gnoju w bruździe, siewnikiem ręcznym. Ziemia powinna być bardzo pulchna, gnój dobrze przegniły. W kilka dni grunt się bronuje, a gdy rośliny zéjdą, kilka razy w ciągu lata extyrpatorem, czyli gracą o trzech nóżkach obrabiają, i płużkiem małym obsypują, aż po czas kwiatu kartofli. Sadziliśmy także czasem kartofle pod znacznik zwykłym sposobem dla zyskania na czasie. Dotychczas przez tę uprawę rzędową, właśnie zgłębialiśmy naszę warstwę ziemi rodzajnéj. Plony zwykle były dobre, gdy susza lub zbytnia wilgoć nie zaskoczyły. Siéwaliśmy i buraki cukrowe, pięknie się tu udają. Brukiew bywa po

2, 5, 6 funtów i więcéj ważąca, bardzo piękna, słodka i smaczna, i dla ludzi i dla bydła. Rzecz ciekawa, rozdaliśmy nasiona w różne strony w okolicę, nie trafiło mi się słyszéć, iżby się gdzie taka, jak u nas udała, przypisać to muszę brakowi starannéj uprawy. Czasem, gdy dużo téj brukwi krowy dostają, nabiał czuć brukwią. Przechowuje się ona pod stértą słomy z młockarni, bez szkody i zdrowa do 15^{go} Maja; przy suchéj paszy w zimie, bardzo bydłu do smaku przypadła.—Bobek na paszę bardzo korzystny w osypce grubéj dla każdego inwentarza; — dużo takowego nadal siać zamyślam. — Kartofle odbyt miały do gorzelni o 1 1/2 mili odległéj, ale że one na paszę siane były, więc za pieniądze ztąd odebrane, ciągle siano się kupowało; do zbioru wyorują się. Nadal mniéj kartofli sadzić chcemy, bo zbiór onych co raz trudniéjszy dla braku rąk; paść także samemi kartoflami, bojemy się. — Radzą niektórzy kartofle posiekane zléwać wodą dwa i trzy razy w ciągu 24^{ch} godzin przed daniem onych bydłu i owcom, dla wydobycia z nich ostrego soku, sprobujemy. — Przed zimą cała rola orze się w składy, i przegony dają na spadek wody,— a przez to przysposobiona do wczesnego siéwu z wiosny; — przypada na niéj:

Jęczmień z koniczyną czerwoną.

Rola czasem orze się jeszcze raz z wiosny, ale *lepiéj* prosto siać w radłonkę. Cała uprawa

w roku poprzedzającym powinna rolę spulchnić i zupełnie przysposobić; od téj téż zależy udanie się jęczmienia z koniczyną. Jęczmień zawsze dwurzędowy siejemy,— bardzo bywa piękny i zamówiony jest do fabryki porteru i piwa angielskiégo w Zwierzyńcu. Rzadko tu jeszcze kto sieje jęczmień po kartoflach nawiezionych;—nasze zaś ziarno pełne, ważne i byle pogodnie zebrane, koloru pięknego. Koniczyna po zbiorze jęczmienia nie bywa wypasana; w roku następnym kosi się raz i zaoruje pod pszenicę. Z koniczyną męka przy suszeniu jak z wyką— Wszelako dobra to pasza choć może droga, gdy się miernie udaje,—ale bardzo pożytecznie miejsce swoje zajmuje w kolei, — bo nie tylko że gruntu nie wysila, ale nawet do jego użyźnienia przykłada się.—

Uprawy extra koleï.

Przy znacznéj obszerności gruntów i nierównéj (z powodu okópu) robociznie pańszczyznianéj, chociaż utrzymujemy wołów roboczych 20 i tyleż koni, niemogliśmy jeszcze prócz wyki na ugorze przed pszenicą, próbować przysposobienia sobie, jak to w wielu miejscach za granicą miewają ciagle, tak nazwanych *kradzionych zbiorów* paszy np. Robota u nas na cały rok rozłożona, bez natłoku, ale i bez wypoczynku; kolej w prawdzie jest bezpastwiskowa. Może z czasem, gdy mniéj

orać będziemy na zbyt odległych niwach, bo to bez użytku, potrafimy użyć roboty korzystniéj na przyrobienie paszy między zbiorami normalnemi na płodozmianie. Na drugim folwarku siewamy grochy, hreczkę, len, konopie, pszenicę, żyto jare i t. p. Rzepak zimowy i letni nie udał się nam; bo grunt zapewne jeszcze za płytki. Chciałem mieć rzepaku zimowego na wczesną paszę z wiosny, ale wymokł i próba się nie udała.— Orzemy wszystkie pola w zagony mniéj więcéj szerokie, według miejscowości;— do stanu uprawy, gatunku ziemi, pory roku, przeszłego i następującego zbioru stosujemy i resztę robót około uprawy.—

Łąki.

O łąkach nie długo piszę, bo nie są bardzo dobre, a niepotrafiliśmy się jeszcze zdobyć na poprawę onych. Zbieramy średnio na obu folwarkach 500 do 600 fur 5 cio cetnarowych.— Godziłoby się korzystać z rzeki Wieprza na zalew; Wieprz tu przychodzi od Szczebrzeszyna, miasta do 5 ciu tysięcy ludności mającego, woda zapewne z sobą unosi nie jedną cząstkę nawozu na łąki zdatnego, trzeba będzie podać jéj sposobność pozbycia się tych obcych jéj części, przez osadzenie onych na naszych łąkach.

IV. *Tabella zbiorów*

Kilka słów o téj tabelce.

Rozpatrzenie się staranne w wypadkach tą Tabellą wykazanych, bardzo jest dla nas nauczające. Tu jednak jeszcze jedna przeszkodna niedokładność, a ta jest, że o ile zbiór *na kopy* jest pewny, bo z każdego poletka regularnie zapisany, o tyle wypadek w ziarnie zupełnie przypuszczony, bo wszystkie ziarno jednego gatunku razem młócone, przez podział dopiéro na poletka równy rozpisany został.— Ztąd uderzająca różnica między kopami, a wydatkiem ziarna na niwach dobrych. — Mały wydatek ziarna w ogóle przypisać można i należy ciągłemu wyleganiu pszenicy, to jest wypędzaniu zboża w trawę nie z powodu wielości nawozu, ale raczéj z powodu, że ta ilość nawozu na warstwę ziemi rodzajnéj zbyt płytkiéj działanie wywiera, a to jeszcze w gruncie sapiastym. Temu zaradzić powinno zgłębienie stopniowe téj warstwy.

Gdyby się był zapisywaał wydatek ziarna z kóp, na każdém poletku zebranych, mielibyśmy przekonanie lepsze o skutkach płodozmianu na dobrych niwach, oraz i dobitniéjsze o błędzie popełnionym, przez siewanie przenicy na niwach płonnych, nie przygotowanych jeszcze pod to ziarno, jak np. na niwie Nro III i V.— Przypomnieć sobie także trzeba, że grad zbił pszenicę

na poletku VI r. 1840/41 i na poletku V roku 1841/42, i że mokrych lat kilka na szkodę bardzo działały.

Porównanie zaś tych wypadków z temi, które kolej trzy-polowa byłaby wydała okazuje, iż obawa, jakoby na gospodarstwie płodozmienném, mniéj ziarna zbierać można, jak na 3 polowém, jest nieuzasadniona. Itak dla przykładu na tym folwarku wziąwszy zbiór z roku 1835/6, który był wcale niezły, za zasadę, niepotrącając nic na szkody przez grad wyrządzone, i mnożąc przez lat 7. ziarno w tymże roku 1835/6 na niwach, które teraz były pod płodozmianem, zebrane, otrzymujemy ilości następujące:

W ciągu lat zeszłych siedmiu.

Na gospodarstwie trzy-polowém, zebrałoby się było:			Na płodozmianie, zebrano:
Korcy	2002	Pszenicy	korcy (2210 gar: 29
jarego „	42	Żyta w miéjsce pszenicy	„ (983 „ 22
„	2310	Jęczmienia	„ (1101 „ 14
„	658	Owsa w miejscu Jęczmienia	„ (1581 „ —
„	105	Hreczki mało znaczący nie piszc się	
„	721	Kartofli	„ 8718 „ —
wozów 8-cet:	357	Mieszanek i Koniczyny (chociaż jeszcze grunta płonne)	1,653.

Nie rachuję tu oprócz tego na płodozmianie zebranych, paszy zielonéj dla bydła, ani hreczki,

grochu, lenku i. t. p. mniéj znaczących, ani bobku, brukwi, rzepy i buraków, które wszakże często były w znacznéj ilości, i bardzo pomagały do utrzymania licznego inwentarza.

W téj tabelce widać: jako w zeszłych latach 3ch na niektórych niwkach, a właśnie najbiedniéjszych, od kolei przyjętéj odstąpiono; — jako nawozy w latach 2ch zeszłych, tym gruntom należne, w części wywieziono na gospodarstwo zewnętrzne. Takie odstąpienie od zasad dobrą będzie nadal nauką.

V. *Narzędzia.*

Na wstępie zaraz, widząc jak niedokładna była uprawa ciężkim dla bydła i niezgrabnym pługiem w tutejszéj okolicy używanym, zaprowadziły się płużyce mazowieckie parokonne, co znacznie roli pomogło, i robotę ułatwiło. — Skiby biorą się węższe, orka nieco głębsza, i ważny wzgląd, że się parą bydła orze, tu zaś wszyscy 4ma wołmi, do których prócz orzącego, pomocnik zawsze potrzebny. Nadal będziemy mieli płużki Smalla drewniane z odkładnicą żelazną laną, już są obstalowane, piérwszy na próbę przysłany bardzo dobrą rokuje uprawę. Są one także parobydlne. Próbowaliśmy pługa szkockiego Bajleja, francuzkiego Dombala, i innych, mają one swoje zalety, ale przyciężkie. Nasi parobcy przywykli do lekkich narzędzi, nie umieją sobie dać rady z cięższemi, u Pana Chłapowskiego w Poznańskiém

widziałem w tym roku płużki Smalla całe żela-
zne, z dobrym bardzo skutkiem używane. Może i
tu kiedyś do tego przyjdziemy.

Brony z zębami żelaznemi do uprawy o 20tu zębach cięższe i zęby dłuższe,—do włóczki o 24ch zębach, lżéjsze i zęby krótsze,—po jednym koniu w nich chodzi; biorą się dwie i cztéry razem w miarę potrzeby. W Hrubieszowskiém widziałem po 14 i 15 bron o jednym koniu, jedne za drugiemi idących tuż przy sobie; uprawa bardzo ładna, jest w tym sposobie oszczędność ludzi, bo przy tych koniach tylko jeden był z przodu, a drugi poganiał.

Walec drewniany parokonny, jak się wyżéj już mówiło, mamy; mało go jeszcze wszakże używamy, bo to narzędzie nieznane, nie trafia jeszcze do przekonania naszych gospodarzy. Skutki już wszelako okazały się dobre. Takiemu, który przywykł zorać, uwlec, i zasiać, każde nowe narzędzie, dodatkowa robota, zdaje się niepotrzebnym wymysłem, rzecz naturalna. Extyrpator, czyli graca o trzech nóżkach, i płużek o dwóch deskach, służą do uprawy rzędowéj.

Radło, narzędzie proste ale bardzo szacowne, używane do poprzecznéj orki, będzie, mam nadzieję, ważniéjszą grało rolę nadal, bo na niém zakładam nadzieję zgłębienia naszéj warstwy ziemi rodzajnéj.

Wózki Podlaskie jedno-konne coraz lepiéj zastępują, a z czasem zupełnie zastąpią ciężkie wozy parokonne i trzykonne tutéjsze, chociaż tru-

dno ludzi do nich przyzwyczaić. Jeden koń zawsze stosunkowo więcéj uciągnie sam, niż kiedy w parze. Budowa tych wózków prosta, lekka, żadnych postronków niepotrzeba—koń idzie w lekkim chomoncie, co nierównie łepsze od szléj i półszorków kosztownych, a zawsze niezgrabnych. Między narzędziami ważne miéjsce zajmuje młockarnia i sieczkarnia, w drugim zaraz roku zbudowana przez mechanika Blaikie, który przed rokiem trzydziestym piękny młyn w Augustowie budował; od lat 4ch osiadł w Galicyi. Wymłaca ona bardzo czysto po 6. 7. 8. kóp korcowych na godzinę oziminy, przytém wieje i sieczkę rznie, pomocników potrzeba siedmiu, 2ch do podawania i do wkładania, 2ch do słomy, 1 ziarno odbiéra, 1. do koni; siódmy do sieczki. Chodzi w niéj 5 koni rosłych tutejszego chowu, 6, kiedy się rznie sieczka. Konie obchodzą 150 razy na godzinę w koło maneżu, co wynosi pół mili polskiéj. — Wtedy bijaki odbywają 240 obrotów na minutę ; bijaków 4, —dwoje grabi. Nie jest to męcząca robota dla koni—rzadko się też cały dzień młóci , co bardzo dogodne—a w nagłéj potrzebie, w krótkim czasie i kilkaset korcy otrzymać można bez nadzwyczajnego wysilenia. Dodamy do téj młockarni młynek walcowy, do szrutowania bobku. Takie młockarnie bardzo starannie wystawia warsztat machin w Zwierzyńcu, które dziedzic pozwala rozdawać dzierżawcom, na wypłaty ratami. Wielka to pomoc

i trafna, przy nowo zaprowadzającém się gospodarstwie bezpańszczyznianém.—

VI. *Inwentarz.*

Oprócz 20tu wołów, tyleż koni roboczych, i 26ciu sztuk bydła czeladniego — utrzymujemy krów wraz z jałownikiem sztuk około 80, i owiec w ogóle 1500 i więcej:— co razem wynosi, rachując po 10 owiec na jedną krowę, sztuk około 250. Gruntu pod nawóz kwalifikującego się z położenia, jest morgów na obu folwarkach około 415, a do nawiezienia corok, morgów do 100; reszta pod gospodarstwem zewnętrznem i odłogiem. Owce kiedy niekiedy chodzą na pastwisko w góry. Ta ilość inwentarza nie zawsze równa była, jak się z załączonej tabelli przekonać można.

Owce. Dziedzic wypuszczając folwarki w dzierżawę, rozdał inwentarze swoje dzierżawcom na wypłatę ratami; wziąłem i ja 600 owiec mięszanych na zakład owczarni. Już mamy zawód znacznie poprawny; w tém postępujemy dobierając pięknych tryków, chociaż w ogóle jestem za owcami gatunku średniego na tych folwarkach, bo łatwiej one utrzymać, a z pięknemi wielkie *risico.* — Staramy się raczej o wzrost i gęstą wełnę, wczém miejscowość niedogodna, bardzo nam przeszkadza. Za wełnę bralismy po 103 złp. za kamień; teraz, że ceny spadły, po 73 do 80.—Małą część wysortowaną staran-

nie, przeznaczy się na stado zakładowe, aby mieć własnych tryków, do czego początek zrobiony przez kupno przed S^{tym} Janem r. b. 500 pięknych jagniąt po owcach oryginalnych Saskich i Lohmskich. Owce wydały średnio po 2 1/3 funta wełny na sztukę, jagnięta po 1 f. Dosyć nam się z niemi dotychczas szczęśliwie wiodło, jak w téj okolicy, bo nie traciliśmy jagniąt na rok jak 7 do 8^{iu} w dwóch jednak latach 1839 i 1841, odpadło sztuk najwięcéj, jagniąt razem 863 na włosiennice; w roku bieżącym wszystkie się wychowały.

Pasza dla nich zimowa: maciory po 2 1/2 funta siana, tryki toż samo, jagnięta po 1 funcie skopy po 1 funcie — przy kotelni maciory dostają koniczyny i wyki suchéj ile wystarczy. Siano ważonę i wiązane — Słomy oziméj do przebrania, daje się ile potrzeba. — Pasza letnia po ugorach na 2^{m} folwarku, po koniczynach białych dla nich zasiewanych, a bardzo często na ogrodzie w Klemensowie; tu położenie górzyste i zdrowe, trawa jednak dzika, może przytwarda. Ogród ten ciągle nas ratuje, skoro wody stoją po drogach, albo pogoda niepewna, ogród bardzo na tém zyskuje, a przytém i widok przyjemny.— Soli ciągle w owczarni do lizania nie było, — natomiast dostawały owce co miesiąc, w formie lekarstwa suchego: sól, tatarak, jałowiec, i piołun.—Piérwszego roku sól była na sznurach; zdawało się,

że gdy owce o sól się obcierały, inne objadały wełnę, i dla tego zaprzestano.

Owce rozdzielone są na obydwa folwarki, ale i tak nam ciasno w czasie kotelni; mamy też zamiar corok pewną partję skopów odprzedać i macior starszych. — Gdyby się tryki udawały, dobregoby ztąd dochodu spodziewać się można.

Krowy trzymamy dla nabiału dla domu, oraz do fabrykacyi sérów. Robią się trzy rodzaje sérów: małe francuskie po garncu mléka— większe szwajcarskie i angielskie, odbyt na séry bardzo dobry, przyjeżdżają po nie z Krasnegostawu, z Lublina;— idą ku Wiśle i w Hrubieszowskie.— Krowy są zawodu szwajcarskiego bardzo pięknego kształtu, rosłe, dobréj tuszy, ale mléka nadzwyczaj wiele nie dają; jest to wina zapewne siana, które w téj okolicy prędzéj dla koni zdatne.— Przez trzymanie cały rok na stajni, i dodawanie więcéj i lepszéj paszy, zapewne przyjdziemy do lepszego wydatku mléka. Dotychczas chodzą one w lecie po dość nędznem pastwisku, a w zimię dostają w stosunku do 15stu funtów siana na sztukę, z sianem w części i przydatkami z kartofli, brukwi i sieczki.—Amatorów dużo mamy na cielęta;— z lepszych dotychczas przedawały się tylko byczki, bo chcemy skompletować oborę własnym przychowkiem, sprzedając mniéj piękne krowy. W piérwszych latach, cielęta nie tak dobrze się udawały co do kształtu, teraz zaś od lat kilku bardzo piękne; téj jesieni wzięte ja-

łówki 3 letnie do obory na krowy, tak są ładne, wielkie, iż nie ustępują wcale sztukom zakładowym.—

Nadeszły właśnie 15 krów żuławskich z byczkiem, dla sprobowania tego zawodu w tych stronach, zato 30 krów dawnych mniej pięknych ubywa z obory, wyprzedane po 160 złp. sztuka.

Stadnina. W ciągu tych lat kilku zakupiło się po byłém stadzie 15 sztuk młodzieży po 1 roku, 2 lata i więcej na zakład; dochowaliśmy się prócz tego, jak tabelka załączona okazuje, z własnych klacz roboczych sztuk 34.—Z tych przypędziło się do Dóbr sztuk 21 dobrych koni, zatrzymując w miéjscu, ile potrzeba na odnowienie fornalki. Po stadzie kupionych wychowało się klacz wysoko poprawnych, dużo krwi angielskiej majacych, sztuk 12 i ogiera.—Jednego ogierka w roku zeszłym sprzedało się 75 dukatów, i sztuk kilka zbrakowanych po dukatów 20 i 40. — Nadal zaś chcę korzystać z położenia tutéjszego do chowu koni zdatnego, i przez kupno sztuk kilku dobréj krwi, podnieść stadninę do tego stopnia, żebym w rok po kilka sztuk sprzedawać potrafił. Na ten cel obrócę zysk w gotowiźnie na gospodarstwie otrzymany; mam nadzieję, iż to bez użytku dla okolicy nie będzie.

Nierogacizna. Trzymamy tego rodzaju inwentarza nie wiele, na serwatce przy robocie serów. Natém był dobry zysk, straty żadnéj, ale przyznaję się do słabości, nie lubię tego inwentarza, piescić się z nim nie mogę, a żeby jednak in-

wentarz rósł, trzeba go głaskać, wszelako wierzę, iż ktoby rzecz tę przy oborze prowadził *Con amore*, możeby i nieźle na tém wychodził.

Ilość ta inwentarza zbyt może na te folwarki wielka, i produkcya nawozu nie jest jeszcze w tym stosunku powiększenia, chociaż ciągle paszę dokupujemy, ale podściołu nie dosyć, bo na zewnętrznem gospodarstwie plony najlichsze.

Utrafić od razu, wiele inwentarza trzymać należy, trudno było, — a w obawie, aby go nie było za mało, wolałem mieć go więcéj, zwłaszcza że inwentarze bardzo lubię, mam w nich upodobanie.— Za to przestapienie jednak reguły przepraszam najmocniej gospodarzy, o ile by rachunek dowiódł że na tém strata była,— i nie lubię grać w karty, bo mię ta prawdziwie nieużyteczna zabawa solennie nudzi, więc sobie przyjemność tę podobno tańszą pozwalam; bo i dzieci mi z łaski Pana Boga podrastaja, i na koniach uwijają się. Warto téż coś wydać, aby ładne i dobre zawody inwentarzy wychować. — Zresztą owiec więcéj się trzyma, bo z początku zamierzałem na gospodarstwie zewnętrznem wystawić owczarnią, i tam zimą i latem owce trzymać, jako w położeniu górném, pewniéjszém niż na folwarku.

VII. *Nawozy.*

Robić nawozy, uprawiać one, nie dać im się przepalać, to jest niszczyć, jest to nauka do któréj od razu przyjść nie można. Jest to szczegół bardzo jeszcze powszechnie zaniedbany, — nie doszliśmy téż pod tym względem, jak i pod wielu innemi do doskonałości. W Niemczech rachują po 180 centnarów i więcéj nawozu od sztuki bydła na rok, a to dobrego nawozu; w Anglii do 250 cent.—na taki rezultat wpływają nie tylko trzymanie bydła przez cały rok na stajni, ale trafniéjsze i obfitsze żywienie, oraz dostatniéjszy podściół. — Przez zaprowadzenie większego wysiewu bobku, i przymnożenie paszy zimowéj, może przyjdziemy do tego, że wyki i koniczyny spasać będziemy bydłem na stajni trzymaném w lecie, przez co oszczędzimy wydatku znacznego na zbiór téj paszy na siano, i przymnożemy znacznie nabiału i nawozu. Tak ma być z przyszłą wiosną. Chciałbym dojść do tego koniecznie, aby słoma ozima zupełnie na podściół była przeznaczoną, dziś zaś nie mało jeszcze onéj idzie na sieczkę. Wszystka słoma na podściół przeznaczona, dawana jest naprzód owcom do przebrania kłosków i trawek różnych, potém dopiéro w stanie hurtówki idzie na podściół, to jest dobre. — Nać od kartofli, pérz dobrze suchy i co tylko zresztą znieść zdołamy idzie na stosy nawozu.— Gdy gospodarstwo zewnętrzne lepiéj pójdzie,

będą też i lepsze plony z żyta, — za drugim obrotem kolei na płodozmianie, także powinny się plony pszenicy poprawić, — przez to przybędzie i słomy. — Dotychczas miewamy średnio dopiéro po 19scie fur 5cio cent: na rok, od każdéj sztuki bydła, jest to zbyt mało. — Pod względem przymnożenia nawozu, ważne jest pytanie, czyli staropolski zwyczaj trzymania nawozu w oborach pod bydłem, nie jest lepszy od dziś używanego, ciagłego wynoszenia nawozu na kupę w okólniku. Zdaje mi się, iż stosowne na to urządzenie obory, dobry by wpływ na gatunek i ilość nawozu miało, a nie przeszkadzałoby wcale czystości koniecznéj dla zdrowia i powodzenia dobrego inwentarza. — Także przesypywanie nawozu w owczarniach warstwą ziemi, zapobiegałoby w części paleniu się onego na popiół w spodzie.

Użycie nawozu w roli jest drugą nauką, do któréj nas doświadczenie także doprowadzi: — wybór nawozu pod różne zbiory, ilość onego do gatunku ziemi i ziarna zastósowane, nie od razu dają się utrafić.

Dotychczas mięszamy starannie wszystkie nawozy z kąd bąć pochodzące — i takowego mniéj więcéj po 60at fur 5cio cet: na morg wywoziémy.

Próbowalismy już gdzieniegdzie i *nawozów zielonych* przez zaorywanie hreczki na gruntach odległéjszych, — dokładnych jednak rezultatów o tém dać nie możemy, bo tam gdzieniegdzie rola wypleniona, to i hreczka bardzo

słabo rośnie, i nigdy gruntu dobrze nie zakryje. — Nawozy zielone bardzo mogą być korzystnie użyte w niwach uprawnych, *gdy* idzie o zasilenie czasowe, w przejściu np. z jednéj kolei w drugą, a nawozy zwierzęce nie wystarczają, lub też do wywozu onych siły i czasu brakuje. Podobnież i *makuchy* rzepakowe na proch utłuczone, wraz z pszenicą bez innego nawozu zasieliśmy na 2ch morgach, ale że w tym kawałku dużo się puściło chwastów, więc próba niedokładna. (*)

Mamy, jak się wyżej mówiło, dużo jeziorek w niwach, gdzie ciągle wody się z pól ściągają, muszą tam być szlamy bogate. Weźniemy się kiedyś do wywozu takowych, a wtedy za dodaniem wapna i nawozu zwierzęcego, pięknych ztąd spodziewać się nam godzi kompostów.

Wapnowania nieprobowaliśmy jeszcze; raz, że o cztéry mile piaskami takowe trzeba wozić.—

(*) W ogóle staramy się wszystko zbierać, i na stosy zwozić, gdzie nawozy z obory, stajen, i owczarni są składane, wszelkie śmiecie, popioły, gruz z przerabianych pieców w jesieni, gdzie dużo przepalonéj gliny, opadłe tynki, błota z dróg i rowów po nad drogami i t. d.... dobrze bardzo nawóz przymnażają. Do téj roboty, na każdém gospodarstwie lekki wózek o jednym koniu brakowym warto ciągle przeznaczyć, z którymby jeździł stróż folwarczny co dnia po kilka godzin.

powtore, że przy wapnie dużo potrzeba nawozu zwierzęcego—potrzecie, że zdaje mi się, iż wapno szczególniej skutkuje na rolach kwaśnych, albo długo pod trawą spoczywających — poczwarte, nawóz to jest kosztowny, a tu jeszcze niedoświadczony. Za drugim powrotem kolei, ponieważ grunta już się dużo w sile podniosły, warto będzie sprobować *np.* na koniczynie rozsypując z wiosny po 15 do 20tu korcy na morg. Glina lekko przepalona ma podobne jak wapno skutki wywiérać, trzeba się będzie przekonać. Gipsowanie koniczyn bardzo dobre, ale po gips trzebaby do Wisły posyłać.

To wszystko na początek było za kosztowne, proszę sobie bowiem przypomnieć, że to gospodarstwo moje miało posłużyć za próbę, za doświadczenie, na dodanie odwagi młodym gospodarzom i do naśladowania łatwego, unikałem więc znacznych wykładów dalekie dopiero skutki rokujących, ponieważ w ogóle małe do tychczas w naszym kraju kapitały na gospodarstwo rolne bywają przeznaczane.—Zresztą folwarki są dosyć duże, grunta niedogodnie rozpołożone, nie regulowane,— pełno jeszcze stosunków nie utartych, szczegółów nieznanych, nieobrachowanych; — doswiadczenie na małém nie podobne, na dużém, trzebaby podwoić zaprzęgi i t. d.. Ekonomów niéma, parobków niéma, rachunkowość ścisła nie w zwyczaju. Odbywamy wszyscy piérwszą szkołę — cudze doświadczenia, zagraniczne recepty, nie jednego sparzyły; — prze-

mieszkujmy na wsi; zajmijmy sie rolnictwem i naukowo i praktycznie, donośmy sobie o usiłowaniach, postępach i błędach, dźwignijmy obok siebie umysłowo i materjalnie włościan naszych, tysiące z nich powstaną gospodarzy czynszowych przemyślnych i chętnych. — Wtedy dopiéro prawdziwie u nas rolnictwo zakwitnie, *ale przy pańszczyznie, nigdy nic nie będzie.*

Postęp roli w sile rodzajnéj. Tu miéjsce dotknąć szczegółu ważnego, to jest otrzymanego stopnia użyźnienia gruntu przez nawozy i następstwo kolejne upraw i zasiewu: jest to część zbyt delikatna, teoretyczna s trudnością dająca się ocenić, ale że *jest* istotnie to niezawodnie; dla tego też nie od rzeczy, zdaje mi się, przytoczyć co o tém mówi p. Boussingault jeden z najzawołańszych dziś experimentatorów w téj części.

Oto jest rozprawa jego *o szczątkach zbiorów* (*sur les residus des recoltes*) czytana na posiedzeniu Akademii umiejętności w Paryżu d. 29 Czerwca 1840. w której zamierzył sobie Autor wyśledzić ilość materyi pierwotnej, jaką w ziemi rozmaite zbiory pozostawiają; wyjaśnienie téj okoliczności, jest bardzo wielkiéj wagi w nauce płodozmianów. Wrzeczy samej szczątki zbioru teraźniéjszego, wpływać koniecznie będą na plony następnego zbioru, i w ciągu jednéj rotacyi, summa szczątków pozostawionych przez zbiory kolejno po sobie następujace, po-

winna być wyobrażoną jako dodatek do nawozu, pierwiastkowo udzielonego ziemi.

„Wpłodozmianie, który mam szczególniej na uwadze, mówi p. Boussingult, wpływ ten jest jawny, i przez niego to wczęści daje się wytłumaczyć, jakim sposobem ilość nawozu dość ograniczona, na całą wystarcza rotacyą. Przez koniczynę skutki takowego wpływu najbardziéj są uderzające; polepszenie tak widoczne gruntu przez tę roślinę, zależy podług wszelkiego podobieństwa, od szczątków pozostałych po innych zbiorach,— lecz gdy w pewnych przypadkach szczątki pozostanowione ograniczają się na wynagrodzeniu strat, jakie rola przez wypłonienie poniosła, skutek ich jest często mniéj wydatnym.... *Jaka jest ilość szczątków roślinych, przez tę lub ową prawę bezpośrednio ziemi zwróconych? Jaka jest jedném słowem wartość takowych szczątków, czyli pozostałości uważanych jako nawóz?* — jest to przedmiot mało dotąd zgłębiony. W zamiarze uzasadnienia pojęć w téj mierze, i postawienia w miejsce nic udeterminowanego nie obejmujących postrzeżeń, faktów, któreby dozwoliły otworzyć dyskussyą użyteczną, zdecydowałem się ważyć i analizować szczątki roślin pozostawione w ziemi, przez zbiory stanowiące rotącją powszechnie we wschodniéj Francyi przyjetą. Zebrałem w tabelli wypadki, których szczegóły są zawarte w mojém wypracowaniu. Rozpatrując się w takowej tabelli, można sie przekonać, że szczątki

zbiorów zagrzebanych w ziemi kolejno przez czas trwania rotacyi, równają sie w wartości *nieco mniéj, niż połowie nawozu, pierwiastkowo ziemi udzielonego.* —

Tak znaczna ilość materyi organicznych, jakie gruntowi rośliny na nim uprawiane odstepują, tłómaczy, *jakim sposobem można dojść aż do zamknięcia rotacyi, bez koniecznéj potrzeby używania naddatku nawozu zwyczajnego.* Nie ulega wątpliwości, że bez tego dodatku materyi pierwotnéj, żyzność gruntu osłabiłaby się nierównie prędzej. Można postrzedz, że w ciągu lat 5ciu, do których odnoszą się moje obserwacye, dwa są zbiory t. j. rośliny sarklowanéj i koniczyny, które odstępują ziemi szczątki znaczne, i bogate w materyą azot zawierającą: — rzeczą jest widoczną, że dwa te zbiory korzystnie działają na zboża, które po nich następują, atoli brakuje danych, do ocenienia stopnia ich użyteczności w ogólnej rotacyi.

Wiémy np. że pomimo znacznej ilości szczątków, jaką *buraki pospolite* zostawiają, roślina ta zmniéjsza znacznie plon pszenicy, która się po niéj zbiéra;—*kartofle*, lubo mniej zostawiają szczątków, nie zdają sie działać tak niekorzystnie— *koniczyna* pozostawia więcéj szczątków niż kartofle, i ztąd téż łatwo jest pojąć, że więcéj sprzyja zbożom, które po niéj są uprawiane. Z tém wszystkiém wyznać potrzeba: *pomyślny skutek korzeni koniczyny, tak jest uderzający, iż przechodzi wszelką miarę oczekiwań, na jakie racho-*

wacby można, porównywając je ze szczątkami roślin sarklowanych. — Co ztąd pochodzi, że skutek widzialny, dający się ocenić szczątków na zbiory bezpośrednio następujace, nie od saméj tylko ich massy zależy, przypuszczając nawet, iż są równe co do jakości; skutek ten pozorny zależy nadewszystko od działania, jakie zasiane rośliny na grunt wywierają. Jeżeli rośliny takowe są mocno wycieńczające, pojmujemy bardzo dobrze, iż szczątki ich, jakkolwiek byłyby znacznemi, na tém się tylko ograniczają, iż kompensują i zmniéjszają wycieńczenie roli, a w tym przypadku użyteczny skutek szczątków może być niedostrzeżony. Jeżeli przeciwnie *zasiana roślina mało jest wycieńczającą*, czyli to *z powodu nie wielkiéj ilości produktów, jakie wydaje*, czyli téż dla tego, że z powietrza największą część ciągnie pierwiastków pożywnych; skutek szczątków zawsze niemal będzie widocznym.“

Niech mi wolno będzie obok tak światłego męża, z wszelką skromnością przytoczyć i własną myśl o tym tak zajmującym szczególe w gospodarstwie rolném.

1. Uwagę tu zamieszczę, że nie zupełnie się wszyscy godzą na to, żeby zły zbiór nie wycieńczał gruntu, a na poparcie tego zdania, mam gotowy przykład przez gospodarza angielskiego nie dawno podany do jednego z towarzystw rolniczych w Anglii; — sieje on zwykle po bobku pszenicę, i zawsze piękne zbiory miewa, do-

niósł właśnie, że mucha na bobku żyjąca, w jednym roku zupełnie bobek zniszczyła, tak, iż w samej młodości zginął, i że potém pszenica wcale się nie udała.

2. *Co do okruchów po zbiorach.* W mojém gospodarstwie uważałem, że z postępem rotacyi znacznie grunt w kolorze poprawił się: to mnie naprowadziło na przekonanie, *że takie okruchy nie tylko pozwalają doczekać do końca rotacyi bez dodatku nawozu, ale nawet pozostawiają ślad po sobie i na dal*, i że tym sposobem po przejściu rotacyi zupełném, powinniśmy uważać *jakoby w gruncie pozostał pewien ułomek wartości nawozu pierwotnego*, jest to także, jak wiemy, zdanie najświetléjszych pisarzy. W zaprojektowanéj rachunkowości podwójnej na tém gospodarstwie, taki ułomek oceniwszy, wciągnąłem do rachunku, co na podniesienie wartości kapitału wpływa. Oceniłem takowy na blisko 20 0/0 i nie po mału ucieszyłem się, gdy we dwa lata później, na powyższe zdanie P. B. natrafiłem, który okruchy po zbiorach w ciągu kolei ocenia na około 50 0/0 pierwotnego nawozu. W kolei mającéj 4° polowéj, przypuszczam, że pod kartoflami ginie 1/5 tylko nawozu, bo są okruchy, — pod jęczmieniem 2/5, pod koniczyną, że przybywa 1/5, a pod pszenicą, że znowu ginie 2/5. Takie ocenienia przez przybliżenie, oparte na postrzeżeniu zupełnie praktyczném, nie naukowém, następnie objawiam: dajemy np. około 100 fur włościańskich

nawozu pod uprawę kartofli na morg; otóż niwa gdy po koniczynie wypadała pod pszenicę, wyglądała wcale w dobrym stanie, — dla tego przypuściłem, że musiała mieć 3/5 nawozu piérwotnego, skutkiem uprawy i okruchów z koniczyny i t. d. — po zbiorze zaś pszenicy, niwa pod ugor przeznaczona wyglądała co do koloru, jakby po słabym nawozie, np. około 20 fur. — W tém ocenieniu nie zdawało mi się iżbym przesadzał, bacząc na to, że ten nawóz dokładnie jest zmieszany z ziemią, przez co lepiéj rozłożony, czegoby nawet otrzymać nie można przez nawiezienie 20 fur nawozu świeżego.

Zamierzyłem był to moje wyrachowanie poddać pod próbę także praktyczną, i z nawozu na ugor po 4o letniéj kolei przypadającego, potrąciwszy 20 0/0 przekonać się, czyli plon równy otrzymam, jak na polu z całkowitym nawozem. Taka próba odbywała się w ogródku mego syna przy domu, na jego bowiem ogrodzie (6 prętów □ mającym), prowadzi się płodozmian taki sam, jak na folwarku — ale niestety! susza i pawie, zupełnie zbiory zniweczyły. — Do prób zresztą tyle delikatnych, tylu wpływom różnym uległych, potrzeba doświadczonego chemika, powtórzyłem też sobie: „*ne sutor ultra crepidam.*“

Dzieło, o chemii organicznéj Liebiga nową teoryę nawozów podaje, ciekawe będzie spotka-

nie na tej drodze naukowéj, chemików tegoczesnych francuzkich i niemieckich.

VIII. *Robocizna.*

Parobków trzymamy swoich do wołów, do koni roboczych i bydła.— Skład służby następujący:

Na jednym folwarku ekonom,
Na drugim „ pisarz,
gospodyni do nabiału,
Czeladź zaś składa się z 2 gminnych,
2 polowych,
4 fornali do koni,
2 parobków do woł:
3 parobków do bydła
3 dziewek,
1 stroża.
Przy owcach 2ch owczarzy majstrów,
6 owczarczyków.

Osób 28.

Jest wciąż jeszcże i pańszczyzny trochę, która opłaca się za włościan czynszować niechcących, — miewaliśmy przez lat kilka umyślnie sprowadzanych po 10ciu górali co rok, na całe lato umówionych, od sztuki wynagradzanych; była to dobra pomoc, — ale że w te strony nie zwykli chodzić, osobliwie też dla trudnego koszenia wyki i koniczyny, przy którém nie jedną kosę złamali, — już się więcej nie zjawili;

z resztą roboty opędzają się najmem. Ten ostatni nie tylko że często drogi, bo jeszcze się na dnie najmuje, a nie od sztuki, ale i trudny gdy pora *np*, sprowadzi natłok roboty; najtrudniéjszy czas w żniwa i do zbioru kartofli, — łąki i pasze także rąk wymagają nie zawsze gotowych. Za pańszczyznę płaciémy do kassy dziedzica od dnia ciągłego po złp. 1, od dnia pieszego po 15 groszy. Do robót różnych najem średnio wynosił.

Do	Kosy	po	Złp. 1	gr.	10	i wódka
„	Grabi	„	„	„	15 do 20	„
„	Sierpa	„	„ 1	„	10	— „
„	Siekiéry		„ 1	„	15	— „
„	Kartofli jak do grabi					— „
„	Rowów płaciło się od sążnia.					

Wmiarę jak czynsze rozszérzać się będą, jak włościanie w one zawierzą i w nich zasmakują, może téż się i ludność powiększy przez lepszy ich byt— wtedy części gruntów dla folwarków mniéj dogodne, znajdą ochotników, a z tąd przybędą ręce do najmu gotowe.

Ważna to, jak o tém na wstępie w zmianka rozwiązuje się kwestja na drodze praktycznej, mianowicie. 1° *Czy gospodarować potrafiemy bez pańszczyzny.* 2° *O ile to gospodarstwo najmem opędzane będzie droższe lub tańsze.*

Wogóle rzecz jest niezawodna, iż robota najmem od sztuki wykonywana, będzie mogła bydź

lepszą, gdy nasz lud wprawy nabędzie, a niżeli przez pańszczyznę. Pod tym więc względem życzyćby należało, aby ten stosunek rychło mógł ustać. Wszelako pominąć tego nie trzeba, że trzy trudności główne jeszcze nie są pokonane, i powoli dopiéro pokonać się dadzą, to jest 1° brak rąk, — 2° nieumiejętność nasza w użyciu oszczędném roboty ludzkiej; 3° apatja teraźniejsza włościan. Są to skutki od wieków trwających stosunków pańszczyznianych; ad 1^{m} bo ludność z zarobku za najém żyjąca (wogóle biorąc) po wsiach u nas utrzymać by się była do tych czas nie mogła, dla tego też jej nie było i niema, ad 2^{m} bo rolnicy nasi przywykli do pańszczyzny, — bardzo mało ją cenią, a zatém i marnują; to ostatnie dziś się nawet często okazuje, chociaż pańszczyzna kupiona już więc nie jako pańszczyzna, ale jako najem uważana być winna; ad 3^{m} Apatja nareszcie pochodzi z nałogu pracowania *byle zbydź* na pańszczyznie—niektórzy wolą też jeszcze pańszczyznę odrabiać, niż na czynsz zarabiać. Wciągu tych lat siedmiu, jak rachunek poniżéj wykazuje, roboty przez pół prawie opędzone były pańszczyzną, a przez pół najmém. Nim pańszczyzna zupełnie ustanie, nauczemy się, jest nadzieja, *lepiéj rachawać, a ludzie lepiéj robić.*

Przy wyborze kolei, prócz względów z saméj teoryi nauki rolnictwa koniecznych, i ten jest ważny bardzo, żeby na téj kolei nigdy w ciagu roku natłoku robót nie było. — Jeżeli poletka

do nawiezienia—do uprawy —do zbioru przypadające, nie razem w jednymże czasie trafiają;— jeżeli uprawa roślin w roku jednym już grunt przysposabia dla roślin w roku następującym, dobrze roboty podzielić się dadzą na różne pory roku, i nie mało takich robót oszcządzonych będzie nawet zupełnie w porównaniu ze zwykłemi.— Źle tam utrafione stosunki, gdzie czasami gospodarz w głowę zachodzi od natłoku robót, a czasami i parobcy, i inwentarz roboczy próżnują. Wypoczynek jest konieczny, ale i obrachowanie siły do potrzeb gruntowych, aby darmo nie wydawać na utrzymanie i ludzi i inwenterza roboczego.—Wtedy gdy inwentarz wypoczywa, parobcy powinni być użyci do robót wewnętrznych, do uprawy nawozu, do grodzi, do reperacyi różnych i t. d. — Trafne rozrządzenie robotą jest daleko trudniéjsze, od prowadzenia gospodarstwa rolnego gdy raz zaprowadzone.—

Wypisuję tu dla przykładu rozporządzenie dzienne, na folwarku jednym w Saxonii.

Tak pisze Doktór Schultz r. 1841 *w Saxonii.*

„Gdy przed kilko laty pańszczyzna pokombinowaną i zniesioną u nas została, i wszystkie do tego stosunku przywiązane korzyści ale i niedogodności ustały, musiałem całe moje gospodarstwo domowe odmienić. Roboty do tych

czas przez włościan pańszczyźnianych odrabiane, teraz po części są oszczędzone, po części trafniéj i korzystniéj pod względem czasu i sposobu zastąpione, a przez włościan czeladź i najemnika wykonane.—

Jeden młody pomocnik, do nadzoru przeznaczony, utrzymuje u mnie rachunkowość podwójną, pomaga do korrespondencyi, i dopilnowuje, aby wszystko należycie pozamykane było. — Oprócz niego mam czeladź, na zasługach i stole — *Owczarzów* na zasługach i ordynarji — i 8 *familii komorników* do najmu, po dziennéj zapłacie lub od sztuki. — *Czeladź* składa się z 1go *parobka starszego* (Schirrmeister—) 8miu *parobków*, 4ch *dziewek* i 1go *stróża*.—

Starszy ma sobie do dozoru oddane wszystkie sprzęty i narzędzia — obowiązkiem jego jest dopilnować, aby do każdo-dziennej roboty potrzebne narzędzia i sprzęty do użytku zdatne i gotowe były, tak, aby parobcy śmiało z niemi do roboty iść mogli, i bez oglądania inwentarz roboczy zaprzęgali, — on wykonywa potrzebne roboty ciesielskie i stołarskie, i ma około tego ciągle w warsztacie przez cały rok zatrudnienie, tak dla gospodarstwa i budowli, oraz reperacyi różnych, jako i na potrzebę własną właściciela.—

Między parobkami 2ch fornali dogląda 6ciu koni, i 3ch parobków każden po 4 woły — 3ch parobkow luźnych, w lecie znosi paszę zieloną

dla inwentarza w zimie, przyrządza warzywa dla tegoż.

Każden fornal i parobek pracuje inwentarzem sobie powierzonym, a że u mnie orze się parą, więc po dwa woły każden do orki oddaje 3em parobkom luźnym; wolę bowiem własnemi ludźmi do zaprzęgów się obywać, a nie najemnikiem, bo się bydło nie bałamuci, i mniej przez to poniewiéra.

Dziéwki. W godzinach do nadawania paszy krowom przeznaczonych, całą robotę wykonywają około krów i jałownika, — a reszta ich do innych około gospodarstwa zatrudnień przeznaczona.

Struż. Dniem i nocą pilnuje folwarku, pomaga gdzie potrzeba, do sadu, do dróg, i do przegonów na wodę; szkodzie zaraz zaradzając, kiedy może, i natychmiast donosząc o wypadkach, gdzie sam nie da rady; — słowem: drugiém okiem jest pana. Do niego należy pobudka wszystkiéj czeladzi; — jest on zawsze sobie samemu zostawiony, więc trzeba do téj służby człowieka pewnego i rozsądnego.

Na strawę. Dostaje czeladź, z rana mléko grzane, — na południe mléko grzane i jedną potrawę z kaszy, krup, grochu, klusków i t. p. i na różne sposoby zaprawionych kartofli; — na wieczór mléko grzane i kartofle. W lecie zamiast mléka grzanego, daje się mléko zimne z chlebem. — Co drugą niedzielę, lub święto, daje się na głowę po 1/2 funta mięsa,— w cza-

sie zaś żniwa 2 razy w tydzień i więcéj, — na dożynki, i na uroczystość poświęcenia kościoła parafjalnego, oraz na wielkie święta, daje się oprócz danéj porcyi mięsa, piwo, i po 10 funtów pszenicy na placki. — W dodatku dostaje każden na tydzień 14 funtów chleba, i 1/2 funta masła; — chleb w zupie w to wrachowany.

Oznaczenie pieniężne. Starszego 45 do 50 ta: fornala 36 tal: parobka do wołów 18 do 24 ta: parobka luźnego 24 — 28 tal: struża 35 tala: owczarz majster pobiéra 90 tal: pomocnik jego 45 tal: i stół u majstra, majster ma ordynaryi 32 szefle zboża i 60, szefli kartofli, przy tém paszę na 2 krowy, które u siebie trzymać winien i żona jego ma doglądać, — na to ma kawałek sadu i łąki, pastwisko nad strumykiem i w zaroślach dozwolone, słomę pobiera ze dworu i nawóz oddaje.

Owczarz. Z pomocnikiem przez całą zimę w owczarni wyłącznie zajęty. Skoro zaś owce na pastwisko wychodzić mogą, pasie one pomocnik sam lub z jednym lub 2ma chłopakami, — majster zaś przechodzi na dozorcę robotników różnych, aż po twardą jesień, gdy owce na stajnię biorą.

Najemnicy. Przez cały rok mają zarobek dla siebie i żon zapewniony, — kiedy od sztuki nie zgodzeni, pracują oni od godziny 6éj rano, do 6éj wieczór, w tém 1sza godzina odtrąca się na południe, i 20ścia minut na śniadanie.

Opłata za najem. Mężczyźnie po 5 dg; (*) kobiecie po 3 dg, w żniwa 7 i 4, przytém po 1/2 dg za każdą godzinę nad zakład, — prócz jednego kopania kartofli, do każdej roboty i żniwa, najczęściej od sztuki się godzą, a wtedy w żniwa np. mąż z żoną do talara 1 zarobią dziennie.

Ci komornicy za mieszkanie od familii jednéj, zwykły najem po 8 talarów płacą, i gotowizną za wszelkie wiktuały z folwarku po cenach miéjscowych,. — Oprócz tu wzmiankowanéj familji komorników, w czasie tylko kopania kartofli przybierają się obce kobiety z miasteczek okolicznych, którym się płaci po 4 dg i 1/8 szefl kartofli dziennie.

Nie od rzeczy dla lepszego wyobrażenia nadmienić, że folwark Dra Schultz zajmuje 555 morgów magd: w tych 420 m: pola ornego — i 28 m: łąki, reszta pod ogrodem, sadami, na odpadkach, pod lasem i zabudowaniami. Rotacya jego następująca: 1, wyka i mieszanka z owsem na nawozie na ziarna. 2° ozimina. 3° koniczyna wapnowana. 4° żyto. 5° wyka na zieloną paszę i bobek na nawozie. 6° ozimina. 7° kartofle.

Dr. Schultz pisze daléj: „Porządek i punktualność sprężyną gospodarstwa, aby takowych dostąpić, ustanowiony jest u mnie następujący

---

(*) dg znaczy dobry grosz których 5 na 1 Złp.

porządek dzienny, którego najściślej każden pilnować jest obowiązany.

O 4ej rano: Struż obudziwszy wszystką czeladź, dzwoni na rozpoczęcie roboty w stajniach i oborach, — na ten znak wszyscy inni mieszkańcy także wstają.

Starszy. Natychmiast przyrządza wozy i narzędzia do robót tego dnia potrzebne.

2 *fornale* konie czyszczą, ubierają, pasą, i porządek w stajni robią, 2ch *parobków* od wołów podobnie około nich zatrudnieni. 1 *parobek z parą wołów*, z 3ma *parobkami* luźnemi koszą, ładują, i zwożą paszę dzienną dla bydła.

4ry *Dziéwki* w oborze są zatrudnione. Wtedy właśnie 1na dziewka podaje małemi garstkami paszę krowom dopóki one jeść mają ochotę.—1na nierogociźnie podawszy paszę, wraca do obory i z 3ma dziéwkami razem krowy doją, następnie każda swoje krowy czyści, podściołkę zgarnia, i wszystkie razem porządek w oborze robią. — Skoro w miejsce paszy zielonéj, następują warzywa, *trzeci parobek* ma do roboty przy wołach, gdzie dzienną paszę przyrządzaja, 3éj *zaś luźni* parobcy razem sieką warzywa dla bydła.

O 5 1/2 w lecie, nieco późniéj w zimie, gdy każdy ranną czynność ukończył, woła kołatka na śniadanie.

O 5ęć *minut przed* 6tą w lecie, skoro świt w zimie, dzwonek daje znak do roboty. Wtedy schodzą się *najemnicy* (gdy nie mają ugodzonéj roboty) na dziedziniec folwarczny, i

wraz z czeladzią idą do wyznaczonego zatrudnienia. *Parobcy* woły, *a fornale konie* zaprzęgają. *Starszy*, gdy już wszystkim co należy wydał, idzie pracować do warsztatu, 3 *dziewki* pracują wraz *z żonami komorników* pod okiem owczarza majstra, albo zaufanego najemnika; 1na *dziéwka* zostaje w domu, czyści i chowa naczynie od nabiału, i sprzęty z obory, ściele łóżka czeladzi, pasie powtórnie nierogaciznę, i przyrządza jedzenie dla czeladzi. Samo gotowanie odbywa się w swoim czasie, przez puszczenie pary rurą z kuchni dworskiej.

O 9éj wszyscy mają 20 minut do przekąski, dzwonek daje znak na początek i koniec wypoczynku.

O 11éj wracają do domu parobcy z inwentarzem roboczym na popas, robota w stajniach jak rano, tylko że nie czyszczą inwentarza, a natomiast, na 24 godzin słomę na podściół odbiérają, znoszą oraz i paszę, która stosownie do pory roku, i gatunku inwentarza: składa się z owsa, osypki, warzyw, siana, potrawiu, zgonin i t. d. 1en *luźny parobek* sieczkę rznie dla koni, *tamci dwaj* kosy przyrządzają do paszy zielonej, i inne, jakie wypadną, wypełniają czynności. Gdy już warzywami, krowy się pasą, parobcy o tém czasie znoszą kartofle i buraki dla krów — komornicy tym czasem do saméj 12éj w polu pracują.

O 20 minut po 12éj zwołuje kołatka na obiad — *o 5 minut przed* 1szą dzwonek daje znak do roboty, jak po śniadaniu.

O 6éj *w wieczór* powraca znowu czeladź z inwentarzem roboczym do domu, na popas i na noc; roboty jak rano,—w żniwa zachodzi różnica, bo w niepewną pogodę zwożą się zbiory dopóki widno. O tym czasie także sieką *parobcy luźni* paszę dla krów na dzień następny; gdy są już warzywa, te płuczą się starannie, i sieką zwykłą siekaczką. *Starszy* odbiéra wozy, narzędzia i sprzęty, wszystko na swoje miejsce do szopy ściąga, i przygotowuje one na dzień następny. *Najemnicy* zwykle o 6éj schodzą z pola. W sianokos i żniwo pracują do zachodu słońca.

O 8éj zwołuje kołatka na kolacją, a o 9 1/2 w lecie, o 9éj w zimie, a o 10éj zawsze w sobotę, dzwonek ostrzega, iż się każden niezwłocznie do swego łóżka udać powinien i światło zgasić.

Uwaga. Gnoje z obory i stajen nie bywają codzień wyrzucane, ale co tygodni 6 lub 10 raz, i to najczęściéj prosto w pole wywożą, — inaczéj parobcy nie daliby sobie rady w czasie przeznaczonym. Podczas robót w stajni mój pomocnik ciągle dogląda, a że oprócz tych kilku godzin, zresztą wszystka czeladź zawsze prawie razem pracuje, dozór więc zawsze łatwy, przy tak urządzonych stosunkach,—jestem za liczną czeladzią, chociaż zrazu zdawało się

iż taniéj obywać się najemnikiem. Tak zresztą pomiędzy czeladzią, jako i najemnikiem są zawsze zaufańsi wybrani do dozoru drugich.

Każde przestąpienie przepisów, karą pieniężną karane.

Stosownie o tém jasno i dobitnie napisano w książeczkach na zasługi, w ręku każdego sługi jak następuje:

W dodatku do ogólnych urządzeń *o czeladzi* w Saxonii, postanawiają się następujące przepisy w tutéjszych dobrach.

1. Kto się upije, sprawi dla czeladzi objad mięsny.
2. Za uszkodzenie drzewa owocowego kara 8. dg.
3. Za wydalenie się z domu, lub od roboty bez pozwolenia, oraz za przetrzymanie czasu 8. dg.
4. Za niewstanie po obudzeniu, niestawienie się do roboty zaraz podanym znaku dzwonkiem, kara 1 dg.
5. Za nieprzyniesienie na miéjsce roboty potrzebnych narzędzi i sprzętów, kara, za każdy raz po 1/2 dg.
6. Za pasanie w miéjscach niedozwolonych lub już zatkniętych 1 tal: 8 dg.
7. Za niezameldowanie natychmiast, że sztuka inwentarza paszy nie przyjmuje, zasłabła, że urodziła, odpadła i t. p. kara 8 dg.

8. Za pojenie bydła, poza stajnią, lub przed popasem 8 dg.
9. Za nadawanie paszy porcyami większemi nad przepis, za nienamoczenie, nietrzęsienie paszy w czasie przeznaczonym, za niestaranne wypłukanie lub posiekanie warzywa, za każdy raz po 1/2 dg.
10. Za niewykończenie wraz ze znakiem dzwonka, wyczyszczenia bydła, uporządkowania stajen i obory, kara po 1/2 dg. do kassy czeladnéj.
11. Za nieodniesienie na miejsce narzędzi lub sprzętów po użyciu, za nieporządne utrzymanie lub poniewieranie powierzonych sobie szczegułów, po 1/2 dg. do kassy czeladnéj.
12. Za nieoddanie i nieodniesienie pożyczonego sprzętu do drugiego, 1/2 dg. do kassy czeladnéj.
13. Za nietrzymanie lejców wożąc lub prowadzac sztukę inwentarza, za siedzenie na wozie jadąc wołmi, 2 dg. do kassy czeladnéj.
14. Za przestąpienie przepisów kościelnych, 1 dg. do kassy czeladnéj.
15. Za nieudanie się do łóżka po danym znaku dzwonkiem, za niewzięcie czysto upranéj koszuli w niedzielę, 1 dg, do kassy czeladnéj.

16. Za nieostrożne chodzenie ze światłem, za wydobywanie ognia z latarni w miéjscach niebezpiecznych, za nieugaszenie ognia po danym znaku na spoczynek, kara po 16 dg. do kassy czeladnéj.

Powyższych przepisów dotrzymania obowiązek, przyjmuje każdy sługa odbiérając książeczkę, mocą któréj ugodzonym zostaje do służby.

IX. Melioracye.

W budynkach potrzebne reperacye, utrzymanie rowów w dobrym stanie, do melioracyi zachować nie można, to się należy, choćby dla zapewnienia sobie stałego użytku i dogodności, i przez samo uczucie uczciwe względem Dziedzica. O kosztach tylko ogólnych nato wzmianka będzie w rachunku poniżéj — prócz tego musieliśmy, jak wspomniałem, jedną stajnię przerobić na owczarnię — w szczycie u jednego końca urządził się śpichlerz na zsyp zbóż różnych. — Drugą stajnię przerobiliśmy na oborę — założyliśmy okólniki na nawozy, gdzie brakowały, — doły na gnoje ze studzienkami; — przystawiliśmy dwie owczarnie małe podręczne drewniane, dla łatwiéjszego rozgatunkowania owiec, i dla miéjsca w czasie kotelni — postawiła się młockarnia w stodole i manež w słupy murowane — urządziliśmy piwnicę dogodną na nabiał w czasie upa-

łów—i na séry przez cały rok — a przytem dla czeladzi czworak drewniany pobudowano.

Na łąkach wykarczowała się olszyna gęsto zapuszczona.

W niwach rowów wybiło się gdzie naglejsza potrzeba wołała w ogóle sążni 2,527 — w téj summie przypadają i odnowione, ale wprawdzie tak zalazłe, iż dawne służyły tylko dla nadania kierunku.

Próbę chcemy zrobić na jedném jeziorku, to jest: postarać się o spuszczenie wody z onego, nie już rowem, bo by przez górkę kopać wypadło, ale za pomocą świdrowanych dziur na dnie, w które słupki się wpuszczą dla opóźnienia zamułu. Koszt na to nie może być znaczny, jeżeli się uda, będzie można i na innych podobnego użyć sposobu. Swider mamy żeby woda nim ucieknie taką dziurą, piérwéj szlam złożyła na dnie; sprowadzi się ona rowkiem ze stawidłem do wierconéj dziury, aby woda z powierzchni spłynęła.

X. *Szczęśliwe wypadki i klęski.*

Za jedne jak za drugie mam za obowiązek chwalić Pana Boga, choć chmurka po umyśle przejdzie, gdy co nie dopisze, prędko ominie gdy się wspomni, że co tylko mamy jest Jego darem, jest nam dane do użytku wprawdzie, ale zawsze *do dalszéj dobréj woli i dyspozycyi*, jak to nasi ojcowie zwykli byli pisać na różnych sługom swoim nadaniach; żałować mo-

żna, narzekać nie godzi się. Z resztą wraca mi zawsze na pamięć odpowiedź Kanclerza A: Zamojskiego żonie rozpaczającéj nad spaloném miasteczkiem w dobrach: „moja duszko, dziękujmy Panu Bogu że było co palić, a z nową odwagą bierzmy się do zaradzenia szkodzie.“

Przystępując nakoniec do rachunku pieniężnego trzeba wyrzec szczérze co pomagało, i co niedopisało lub zaszkodziło.

Cena pszenicy od lat kilku ciągle wysoka, bardzo korzystnie wpływała na dochód, czasem przetrzymaliśmy rok i pszenicę i wełnę, ale do takiéj spekulacyi nie mam budowli. Przedawaliśmy pszenicę celną handlową w piérwszym roku po złp. 12, późniéj i po 30—a mniéj piękną, w miejscu po cenie od 10 do 18 złp.

Inwentarz pięknie się nam chowa i odbyt na przychówek zdaje się pewny.

Pożarów nie było, kradzieży nie było, ludzi mamy poczciwych, dobrze się prowadzących i chętnych.

W roku 1840 i 41 były tu grady nadzwyczajne, które wybiły dwa poletka pod pszenicą, a ulewa żyto zniszczyła na górach w gospodarstwie zewnętrzném, mokre lata także były.

W latach 1839/41 włosiennice grasowały; w ciągu lat siedmiu owiec odpadło przeszło 1300, ale najwięcéj młodzieży.

W pierwszych latach dosyć bywało kołowacizny, teraz ustało, zresztą—szczęśliwie wszystko poszło.

XI. *Wykaz Summaryczny dochodów i rozchodów,*

R. $18^{35}/_{36}$ *Dochód.*

	Złp.	gr.
Ze sprzedaży ziarna . . .	4926	4
Z nabiału	835	28
Warzywa z ogrodów , . .	335	10
Sprzedaż inwentarza . . .	709	10
„ wełny i skórek .	3946	7
„ drobiu	73	5
Za dostawę sągów do cegielni	280	
Ogółem . .	11106	4

Rozchód.

WYKŁADY.		Złp.	gr
	Najemnik do robót gruntowych i budowli . . .	3013	9
Złp. 6,983	Kupno inwentarza.		
	Pańszczyzna roczna kupiona	5660	
„ 741 gr. 23	Na sprzęty do gospodarstwa.		
„ 412 „ 18	Majstrom przy budowli.		
„ 2,673	Kupno siana i nasion.		
	Opłata czeladzi	1381	8
	Drzewo opałowe dla nich .	73	
	Podatki z pustek do nich załączonych	152	22
	Wydatki potoczne. . . .	677	6
	Na handel wieprzami przy oborze	144	
	Ogółem . .	11101	15
	Czystego dochodu	4	19
	Wykładu . . .	10810	11

R. $18^{36}/_{37}$ *Dochód.*

	Złp.	gr
Ze sprzedaży ziarna . . .	13652	2
Z nabiału	2219	20
Za inwentarz	295	15
„ wełnę z jagniąt	1851	21
„ warzywa z ogrodu . . .	60	23
Ogółem . .	18079	21

Rozchód.

WYKŁADY.		Złp.	gr.
	Najemnik do robót gruntowych i budowli . . .	5045	13
Złp. 2,998 gr. 20	Na inwentarz.		
	Pańszczyzna rocznie kupiona	5407	22
,, 1,186 ,, 4	Na sprzęty gospodarskie.		
,, 4,000	,, Młóckarnię.		
,, 1,044 ,, 26	Majsrom przy budowlach.		
,, 2,012	Na kupno siana i nasion.		
	Opłata czeladzi	1628	28
	Drzewo na opał	49	
	Pódatki za rok zeszły i bieżący	1761	16
	Wydatki potoczne . . .	1253	1
	Ogółem . .	15145	20
	Czystego dochodu	2934	1
	Wykładu . . .	11241	20

R. 18$^{37}/_{38}$ *Dochód.*

	Złp.	gr.
Ze sprzedaży ziarna . . .	13068	7
Nabiał	1795	7
Kartofle, warzywa . . .	1107	12
Za inwentarz	6733	15
Zysku na wieprzach . . .	72	15
Za kłaki	33	10
Z sadu	200	
Ogółem . .	23190	6

Rozchód.

WYPŁATY.		Złp.	gr.
	Należało się za rok zeszły .	197	21
	Najemnik	4281	24
	Pańszczyzna roczna . . .	6167	
Złp. 8493	Na inwentarz.		
	Sprzęty	227	7
,, 333 gr. 17	Majstrom.		
,, 3589 ,, 17	Na siano i nasiona.		
	Opłata czeladzi	1651	13
	,, podatków	1123	5
	Wydatki potoczne . . .	1103	24
	Ogółem . .	14747	4
	Czystego dochodu	8443	2
	Wykładu . . .	12416	4

R. $18^{38}/_{39}$ *Dochód.*	Złp.	gr.
Za ziarno	7422	17
Nabiał	3016	27
Kartofle, warzywa . . .	2249	10
Za inwensarz	4701	10
Z gospodarstwa owczego .	15732	19
Z sadu	200	
Ze sprzedaży różnéj . . .	3978	20
Ogółem . .	37301	13

WYKŁADY.	*Rozchód.*	Złp.	gr.
	Najemnik	5673	25
	Pańszczyzna	6278	15
Złp. 2646	Na inwentarz.		
	Sprzęty	476	24
„ 939 gr. 28	Majstrom.		
„ 5418 „ 15	Na paszę i nasiona.		
	Opłata czeladzi	2195	9
	„ podatków	852	12
	Wydatki potoczne . . .	989	6
	Ogółem . .	16466	1
	Czystego dochodu	20835	12
	Wykładu . . .	9001	13

R. $18^{39}/_{40}$ *Dochód.*	Złp.	gr.
Za ziarno	25289	13
„ nabiał	1388	3
Kartofle, warzywa . . .	4652	7
Za inwantarz	6477	4
Z gospodarstwa owczego .	12736	17
Za len	130	
Z sadu	199	29
Sprowadzenie drzewa do cegielni	72	
Ogółem . .	50945	13

Rozchód.

Wykłady		Złp.	gr.
WYKŁADY.	Najemnik	4612	21
	Pańszczyzna	6274	22
Złp. 1965 gr. 4	Na inwentarz.		
	Sprzęty	248	14
„ 600	Sieczkarnia przy młockarni.		
„ 791 „ 11	Majstry i żelazo.		
„ 4439 „ 18	Na paszę i ziarno.		
	Opłata czeladzi	3061	
	Podatki	916	5
	Sól, lekarstwa dla bydła i owiec	329	21
	Wydatki potoczne . . .	976	8
„ 342 „ 15	Na rowy		
	Ogółem . .	16419	1
	Dochodu czystego	34526	12
	Wykładu . . .	8138	18

R. 18$^{40}/_{41}$ *Dochód*

	Złp.	gr
Za ziarno	16498	6
Nabiał	1856	2
Kartofle, warzywa . . .	5199	12
Za inwentarz	5686	10
Z gospodarstwa owczego .	6385	23
Za kłaki	18	12
Z sadu	250	
Ogółem . .	35888	5

Rozchód.

Wykłady		Złp.	gr.
WYKŁADY.	Nadliczone w roku zeszłym	254	6
	Najemnik	6183	10
	Pańszczyzna	6395	7
Złp. 4841 gr. 24	Na inwentarz.		
	Sprzęty	276	29
	Majstry i żelazo	765	19
„ 13071 „ 17	Na paszę i ziarno.		
	Opłata czeladzi . . . , .	3060	15
	Podatki . . . . - . . .	868	11
„ 17913 „ 11 .	. do przeniesienia . .	17804	7

		Złp.	gr.
Złp. 17913 gr. 11	z przeniesienia . .	17804	7
	Wydatki potoczne . . .	2149	6
	Sól, lekarstwa dla inwentarza	435	9
„ 394 „ 21	Na rowy.		
	Ogółem . .	20388	22
	Czystego dochodu	15499	3
	Wykładu . . .	18308	2

R. $18^{41}/_{42}$. *Dochód.*

	Złp.	gr.
Z pozostałości	343	29
Z dawnych pożyczek . . .	255	
ditto ditto . . .	130	
Za ziarno	33795	9
Nabiał	2996	6
Kartofle, warzywa . . .	6402	25
Za inwentarz	2498	25
Z gospodarstwa owczego .	6197	5
Z sadu	120	
Ogółem . .	52739	9

Rozchód.

		Złp.	gr.
WYKŁADY.	Najem i fury pod pszenicę	8694	21
	Pańszczyzna	5364	22
Złp. 10008 gr. 29	Na inwentarz.		
	Sprzęty	469	27
	Majstry i materyały . . .	1068	21
„ 8597 „ 21	Na paszę i ziarno.		
	Opłata officyalistów i czeladzi	3095	17
	Podatki	884	19
	Wydatki potoczne . . .	2273	3
	Sól, lekarstwa	225	16
„ 71 „ 10	Na rowy.		
	Ogółem . .	22016	29
	Czystego dochodu	30722	10
	Wykładu . . .	18678	—

Ruch pieniędzy.

Zebranie summ.	Dochód Brutto		Dochód Netto		Wykłady		Zysk
	Złp.	gr.	Złp.	gr.	Złp.	gr.	Złp.
Rok $18^{35}/_{36}$	11106	4	4	19	10810	11	
" $18^{36}/_{37}$	18079	21	2934	1	11241	20	
" $18^{37}/_{38}$	23190	6	8443	2	12416	4	
" $18^{38}/_{39}$	37301	13	20835	12	9001	13	
" $18^{39}/_{40}$	50945	13	34526	12	8138	18	
" $18^{40}/_{41}$	35888	4	15499	12	18308	2	
" $18^{41}/_{42}$	52739	9	30722	10	18678	—	
Summy za lat 7	229250	10	112965	8	88594	2	24371

Oszacowanie inwentarza czyli kapitału
na dniu 1 Lipca 1842 roku.

Po potraceniu sztuk remanentowych jeszcze dziedzicowi niespłaconych:

Owiec sztuk 1000 . . po zł. 20 (	zł. 24,800	
i młodzieży " 400 . . " 12 (		
Bydła sztuk 87, krów 58 " 180 (	" 12,180	
jałówek 29 " 60 (		
Koni roboczych sztuk 10 . . . (	" 4,540	
Wołów " 12 . . . (		
Sprzęty wraz z młockarnią . .	" 5,500	
		47020
Razem . .		71391

A przytém podniesiona żyzność gruntu, któréj wszakże oszacować nie ośmielam się.

NB. Kapitału obiegowego włożyło się złp. 25,000.

XII. Uwagi nad Rachunkiem.

Dla udokładnienia tego rachunku przypomnieć należy, iż korzystając z dogodności przez dziedzica dzierżawcom swoim robionéj, przyjąłem

na wypłatę w latach 9ciu owiec 600, i na folwarkach znajdujące się fornalki, woły i sprzęty, przez co o tyle mniej od razu kapitału wyłożyłem; — Wciągu lat zeszłych, część długu tego zaspokojoną została, należącą się zaś jeszcze, teraz przy oszacowaniu inwentarza, w naturze potrąciłem. Takim sposobem położenie początkowego gospodarstwa mojego wyjaśnione będąc, — z powyższego rachunku okaże się, jakim sposobem kapitał obiegowy 25 tysięcy wynoszący, na to gospodarstwo przeznaczony, nie od razu włożony, — kilka razy obróciwszy się na tych folwarkach w ciągu zeszłych lat 7miu, pomimo niedostateczności i błędów róznych, dał w końcu w zysku czystym złp. 24,000 a w inwentarzu żywym i martwym, massę na dniu 1. Lipca r. 1842 wartującą Złp. 47,000 po cenach, nie średnich, ale najniższych. — Dochody brutto wynosiły 229,000 więc nie mały był ruch pieniędzy — aże ruch taki nadaje życie okolicy, ztąd wnosić można, że do zarobków róznych, ludność miejscowa i okoliczna łatwość miała, choćby przez sam najem, nie wspominając o handlu.

Chcę tu nadmienić, iż gdyby mi było przyszło żyć z tego gospodarstwa, wtedy byłbym mniej trzymał officyalistów, i koszt na nich, na własny obracał użytek; powtóre, że mieszkając na folwarku i z tego żyjąc, dobry gospodarz byłby sobie jeszcze więcej na tem zrobił niżem ja potrafił w takiej próbie. — Czynszu wpra-

wdzie dziedzicowi nie płacę, ale za to téż dzierżawnego kontraktu niemam, i każdego czasu ustąpić wypaść mi może, a wtedy wszelkie meljoracye tu zaprowadzone, i znacznie podnoszący się stan produkcyjny tych folwarków w porównaniu z dawnym, staną się zyskiem tego dziedzica. Zresztą (gdyby po trzy tysiące czynszu rocznie) za lat 7^m, 21^n z rezultatu potrącić, jeszcze by się okazało choć parę tysięcy czystego zysku, ale za to i możność zapewniona korzystania z uprawy przez lat jeszcze trzynaście, bez znacznych nadal wydatków; w takim przeciągu czasu i procent by się znalazł od wyłożonego kapitału. Duszą takiego gospodarstwa był kapitał obiegowy.

Tu byłoby miejsce do wniosków różnych na faktach, które powyższa niby statystyka wykazuje, opartych,—i do różnych wyrachowań szczegółowych: do tego rachunkowość podwójna potrzebna; bez niej wiadomo jak trudne to jest zadanie, jak w takich wnioskach wielką zwykle gra rolę wyobraźnia:—jest to część, że tak rzekę, poetyczna nauki administracyi, gospodarstwa krajowego i rolnictwa; nie chcę téż tym wcale czasu czytelnika zajmować, i ograniczam się na wykazaniu jedynie z grubego, wypadków z dwóch głównych gałęzi mego gospodarstwa — ziarna i inwentarza, oraz ruchu kapitału obiegowego.

1o *Ziarna w ciągu lat* 7miu

	złp.				złp.
Koszt produkcyi	75674,	dało	136241,	zysk	61167.

2o *Inwentarz*

Kupno 36136)					
Dokupiona pasza 42492)	78628,	„	90358,	„	11729.

Wartość inwentarza teraźniejsza, po potrąceniu należności dziedzica, około . 40000.

3o *Ruch kapitału obiegowego.*

	złp.				złp.
w roku 1ym kapi	25000	wyk.	10810	dochód	4
„ 2im „	14194	„	11241	„	2934.
„ 3im „	5887	„	12416	„	8443.
„ 4m „	1914	„	9001	„	20835.
„ 5m „	13748	„	8138	„	34526.
„ 6m „	40136	„	18308	„	15499.
„ 7m „	37327	„	18678	„	30722.

Do kapit. doda: 30722 dochód w tym ostatnim ro.

Razem 68049
Potrącam wykł: 18678

Zostaje 49371
Potrącam włożo: 25000 w pierwszym roku

Czyst: zys: zosta: 24371 *czyli(bez* 100) 15 0/0 *za lat* 7

Inwentarza ciągle nabywało się i sprzedawało, dla dojścia do gatunku dobrego, nadal już mniéj kupować się będzie, bo się doszło do zawodu bydła pięknego, a korzyść czysta spodziewana z odprzedaży corocznie części przychow-

ku nadliczbowéj, na którą wiele w téj okolicy jest ochotników.

Na kupno paszy dużo co rok wydawało się, osobliwie w latach ostatnich, gdzie ceny owsa i siana były nadzwyczajne. To ciągłe kupno paszy za błąd poczytać można, bo ilość inwentarza nie zastósowana do potrzeb i zamożności gruntu! — o tém już więcéj nadmieniłem, wszelako chcę się z tego usprawiedliwić: nie mając gorzelni, myślą moją było sprobować o ile kapitał w taki inwentarz włożony, i wykład na paszę zimową dla niego, może korzystnie być użytym, rachując iż i gospodarstwo rolne na tém zyska, prócz przymnożenia nawozu, przez handel inwentarzem dobrym, dochód z takiego nadkompletnego inwentarza zdaje się, iż jest niezawodnym, na dowód muszę przytoczyć, że w tych dniach właśnie dwóch amatorów zgłaszało się o bydło, za byczki i jałówki roczniaki po 250 do 300 zł. za sztukę ofiarowali, nie piérwszy to raz téj wiosny, za 4 cielęta roku nie mające, dawano zł. tysiąc.

W następnych latach mając ciągle jedno poletko pod koniczyną, drugie pod wyką, oba po 30 morgów, rachując po 1 pręcie □ zielonéj paszy dziennie na sztukę, zdaje się iż potrafiemy trzymać bydło w lecie na stajni, a o tyle bobku, kartofli, i brukwi, starać się będziemy, aby przy sianie i jaréj słomie, nie kupować tyle paszy i nie paść już wcale sieczką ozimą, ale po przebraniu paszy ozimej przez owce,

całkiem ją na podściół obracać, taki stosunek rokuje dostateczną paszę, i znaczne przymnożenie nawozu.

Muszę tu także wspomnieć dla nauki naszéj ogolnéj, ile stosunki takiego rolnictwa błogich wpływów byłyby wywrzeć mogły i na włościanach okolicznych, *gdyby można było w tymże czasie grunta folwarczne dogodniéj uregulować*, dać włościanom im przyległe grunta, wziąść równie do folwarku przyległéjsze, wtedy postawienie folwarku filialnego na gospodarstwie zewnętrzném, sowicie byłoby się opłaciło, śmiało bowiem przypuścić można, że rezultat pieniężny rachunkiem wykazany, byłby się o połowę podwyższył, bo dwieście kilkadziesiąt morgów leży dziś prawie bez użytku, a reszta gruntu do gospodarstwa z wielu miar bardzo niedogodna. Włościanie zaś przy ciągłym tak znacznym z méj strony wydatku na najem, bo rokrocznie wraz z pańszczyzną kupioną najmniéj po 10500 złp wynoszącym, byliby także znacznie korzystali na takiéj regulacyi,—bo dziś majac grunta zbyt odległe, mały z nich mają pożytek. Odebrawszy zaś w zamian bliższe i w kupie, byliby mogli łatwo przejść na czynsz, na ten czynsz łatwo zarobić, także coś nakształt płodozmianu zaprowadzić, i niczawodnie znacznie się podnieść. W teraźniéjszych zaś stosunkach owe 70000 z okładem w ciągu lat 7miu wydane na najem, żadnego na ich byt wpływu nie wywarły, bo powtarzam, co na początku rzekłem: „*nie dosyć*

wrzucić ziarno chocby najlepsze, trzeba grunt u-prawić, przysposobić, aby to ziarno zejść mogło." Otóż żeby włościanie z czynszowania korzystać mogli, należy koniecznie przystąpić do trafnéj regulacji.

Jeden z włościan tutejszych, z własnego natchnienia, widząc rezultaty na folwarku, prosił o wskazanie mu, jak by się mógł wziąść do płodozmianów; — skwapliwie korzystałem z téj dobrej chęci; — szło mu dobrze przez lat dwa o własnéj prawie sile (co bardzo ważna), miał piękne kartofle, koniczynę, pszenicę i jęczmień, zazdrościli mu sąsiedzi,—późniéj zachciało mu się korzystać niby z nawozu, i po jęczmieniu zasiał żyto, przez co zepsuł koléj, i dziś podobno zupełnie od niéj odstąpił. Od powrotu mego z zagranicy, téj wiosny, niemiałem czasu do niego zajrzeć, może się to da poprawić. Kilkunastu gospodarzy w téj wsi, oraz i nadrugim folwarku, wyglądało tylko skutku, żeby się podobnie wziąć do płodozmianu, ale złe rozpołożenie ich gruntów stoi bardzo na przeszkodzie, *oni bowiem gospodarstwa zewnętrznego zakładać niemogą.*

Wkońcu wspomnę tu jeszcze, iż mam teraz ładnego stadnika po szwajcarskich i drugiego żuławskiego, które przeznaczone będą nadal na użytek włościan, za opłatą po złp. 1 od krowy, fundusz z tąd zebrany, obrócony będzie na nagrody za lepsze sztuki na wystawie w latach przyszłych. W roku własnie następujacym, kończy się piérwszy obrot kolei naszéj 8° polowéj,

mam zamiar na tę zajmującą epokę rolniczą, sprawić zabawę włościanom, zaprowadzić ową wystawę bydła, i na podwieczorek sprosić kilku sąsiednich dzierzawców, którzy to gospodarstwo moje znają, dla rozmowy o tém co było i nadal będzie. Jeżeli mi się ta nie bez pożytku, zabawa uda, zdać o niéj sprawę do Roczników naszych nieomieszkam. Wszak i to do gospodarstwa krajowego należy.

XIII. *Uwagi ogólne.*

Krytyka.

Doświadczenie uczy, ten mądry kto umié w téj księdze czytać i stosownie się poprawić. O tę mądrość we wszelkim względzie ciągle w życiu starać się trzeba.

Zdaje się iż należało:

1. Oddzielną zaprawdzić rotacyą czyli koléj na niwach bliżéj folwarku będących, a oddzielną na dalszych, w gruntach gatunku innego, dziś zaś pod jedną koléj przybranych, nie mało jeszcze czasu upłynie, nim wartość produkcyjna wszystkich poletek zrównaną być zdoła, a przez to płony bardzo nierówne.
2. Ugór dobrze uprawiać choć raz w ciągu kolei, dla zgłębienia i spulchnienia dokładnego warstwy ziemi rodzajnéj, osobliwie tam, gdzie glina tęższa.

3. Pastwisko dla owiec do kolei wprowadzić w gospodarstwie wewnętrznem blisko folwarku, bo często niewiadomo gdzie owce wyprowadzić. Dalsze niwy, albo zadalekie, albo tak niedogodnie położone, że dopędzić nie można, albo z pastwiska owce wracają głodne, — dużo przez to i nawozu ginie.
4. Dokładniej nawozy uprawiać; bo nam pewno 1/3 ginie przez spalenie się na popiół.
5. Grunta oddalone zupełnie zapuścić, ażby się kiedyś podobało dziedzicowi tam budynki postawić, bo tak jak dotychczas, to się koszt uprawy nie wraca. Byłby przez to czas się znalazł do uprawy paszy i zbiorów extrakolejnych.
6. Dokładniej, często, robotę zawczasu obrachować, bo się czasem jeszcze marnowała; przez co koszt produkcyi znacznie zwiększony. i t. d. i t. d. i t. d.

Odstąpienie od płodozmianu na kilku niwach w latach ostatnich nie da się usprawiedliwić, sami to dziś wszyscy czujemy. Zubożyła się rola; a użytek ztąd nawet przemijający, nie był znaczny. Kiedy o pastwisko szło, można było w pszenicę przed ugorem zasiać koniczynę białą, do spasienia na ugorze, ale na gruntach gliniastych, lepiéj ugor dobrze uprawiać. Nadal, ponieważ bez pastwiska nie można się obejść, chcemy na pastwisko trwałe jedną niwę obrócić

z gosprdarstwa zewnętrznego, najmniéj oddaloną od zabudowań folwarcznych i do któréj nadzieja, że w każdéj porze roku owce przecież dopędziemy. Jest tam wprawdzie tylko morgów 33 gruntu piaszczystego, więc nie wielki widok od razu, ale w dodatku do ogrodu, może nam wystarczy w naglejszych potrzebach, szkoda tylko tego nawozu.

Późniéj kiedyś może, warto będzie zdać sprawę z różnych szczegółowych otrzymanych wypadków, z użycia pewnych narzędzi, z różnego rodzaju uprawy, nawozu i t. p. ale na to trzeba czasu, większego doświadczenia, i swobodnéj myśli. Dziś jeszcze staraliśmy się o to, aby koszta wracały, jak mówiłem staraliśmy się *o grosz*, aby i drugim pokazać, że dojść można *do grosza.* Słowem, szło nam o próbę dla dodania odwagi początkującym gospodarzom. Ta próba jest przekonywająca, że bez wielkich wykładów, przy staraniu i wytrwałości, przeszło się z gospodarstwa 3y polowego do wielopolowego płodozmiennego z dobrym skutkiem. Zdaje się, że na zwykłym trzypolowym bez gorzelni i propinacyi, ani tyle inwentarza, ani tyle grosza by nie było, chyba może w gruntach bez nawozu i bez uprawy prawie pszenicę rodzących.

Zysk prawdziwy z mego gospodarstwa okazuje się w pięknym inwentarzu, który dochód przynosić będzie przez coroczne wyprzedawanie nadliczbowego przychowku, tak w owcach, jak w bydle rogatém i koniach.

Wspomniałem powyżej, iż zaprojektowałem sobie na tych folwarkach rachunkowość podwójną projekt istotnie ułożył się, książki założyłem, dziennik robót szczegółowo zapisuje się od lat już kilku, rachunek summaryczny z lat pierwszych 3^{ch} przez wielką księgę przeprowadziłem. Lecz pobyt mój za granicą kilkoletni, przerwał mi tę robotę. Jedna w téj rachunkowości niedogodność, że długo jeszcze u nas wypadałoby oddzielnego człowieka do prowadzenia téj czynności utrzymywać, bo trudno znaleźć ekonoma, lub pisarza z tą rachunkowością obeznanego. Ta rachunkowość raz zaprowadzona, dużo by czasu nie wymagała, ale trzeba wiadomości i wprawy.

Teraz zaś wyłącznie się tém wszystkiém zajmować nie mogę, bo mi dzieci rosną, których główki i serca wprzód uprawiać usiłuję.

Coraz jaśniej jednak całe się nam dziś gospodarstwo przedstawia, pewniéjszym krokiem nadal postępować będziemy, zatem znajdzie się może i czasu więcéj, i myśl będzie wolniejsza. Radbym znowu kiedyś do tej się wziąść rachunkowości, *bo bez niéj niepodobna przyjść do ocenienia rezultatów szczegółowych*, a to, w każdej czynności tego rodzaju, oprócz zysku, dla zaspokojenia ciekawości potrzebne. Na teraz rachunkowość nasza jest bardzo łatwa i prosta. Tak dochód jako i rozchód podzielony jest na kategorje główne, i dla tych w książce dla każdego oddzielnej, oddzielnie przeznaczone są kartki.

Z dziennika ogólnego dochodu i rozchodu, szczegóły do powyższego tak nazwanego kategornika (coś na podobieństwo wielkiej księgi) kwartałami wpisują się. Ekonom i pisarz każden do swego folwarku, mają zwykłe książki podręczne, do porządku i kontroli potrzebne.

Kończąc zbyt już długą rozprawę, następującą szczérą prośbę wynurzam. Ponieważ przy przechodzeniu włościan z pańszczyzny na czynsz, *koniecznie* nam trzeba od 3^{ch} polowego odstąpić gospodarstwa;—i że skoro dobrze się zapoznamy z gospodarstwem płodo-zmienném, łatwiej zgodziemy się na zniesienie pańszczyzny,—istnienie zaś pańszczyzny w kraju, mam za klęskę wielką i przeszkodę dziś do wszelkiego postępu, — niechaj te względy wytłumaczą mnie łaskawym czytelnikom, żem powyższe zdanie sprawy podał do druku; — innej mu wartości nie przypisuję; chyba jedną tę, „że doniesienie o nowej próbie na tej drodze, o jednej więcej, uczyni śmielszymi tych, którzy się jeszcze wachają."

DODATEK

XIV. Instrukcya dla przejścia do płodozmianu na folwarku Deszkowice.

Na Deszkowicach grunta tak są rozpołożone, że nie można wszędzie zajść z owcami na pastwisko, niwki więc oddzielne trzeba pod oddzielną rotacyę przeznaczać—podobnież i takie,

które za daleko są położone, aby z nawozem dojechać.—Ztąd wypada że:

a. *Niwy przy folwarku* będące, stanowić mogą jedynie dogodną kolęj, gdzie i nawóz i pastwisko bydź może.

b. *Niwa od granicy Kulikowa* otrzymać powinna kolej bezpastwiskową, ale z nawozem.

c. *Góry* przeznacza się pod kolej z pastwiskiem, bez nawozu. Grunta dalekie i zupełnie płonne zapuszczają się.

d. *Niwę Łany* bez pastwiska, bez nawozu zapuścić. — Po 2u letnim ugorze, jeżeli porosną trawy, zasiać owsem.

Najlepiéj gdyby się trafili amatorowie, rozdać na niski czynsz, za daninę np. w słomie.

ad A. Pomiar dokładnie wykaże ile morgów na poletku nam pozostanie na tych niwach, po potrąceniu potrzebnego wygonu dla przepędzenia owiec na góry, i gruntu na ogrody stałe dla czeladzi.

Na tym folwarku wcale niema pastwiska naturalnego, a że chowamy tu dużo inwentarza (jałownik owczy i bydlęcy może), potrzebne tu będą żyzne pastwiska, bo pora nie zawsze pozwala onych pędzić na góry.

Kartofli dużo sadzić tu nie można, bo coraz trudniéjszy zbiór; dla trudności o najem zbiór bywa opóźniony, a z tąd i opóźnienie w uprawie niw przed slotami i zimą.—A że kartofle z kolei mają służyć na paszę zimową, więc w ich miéj-

sce, na okopową roślinę, pod uprawę rzędową weźmiemy bobek, po którym pszenica udaje się lepiéj niż po kartoflach. A tak majac na paszę dla inwentarza *w lecie* pastwisko dla owiec i jałownika, i paszę zieloną na Michałowie dla krów, *a w zimie* na stajni, siano z łąk i zapas brukwi, kartofli na Michałowie, i bobku na Deszkowicach, możemy mieć nadzieję utrzymania zawsze inwentarza w stanie kwitnącym.—

Na tych niwach przeznaczam kolej 7^mio^ letnia:

1º Ugór letni dobrze uprawiony i nawieziony.
2º Pszenica z trawami.
3º Pastwisko.
4º Pastwisko.
5º Owies.
6º Uprawa rzędowa bobek na nawozie.
7º Pszenica.

Zdaje się, iż poletka tu wypadną po morgów 18.

Gdy raz przejdziemy przez ugor dobrze uprawiony, można będzie w niektórych poletkach, gdzie grunt lżejszy, w ugorze mieć wykę do zbioru na paszę — *czasem*: bo z przykładu na niwie pod dworem w Michałowie sądzę, że raz w ciągu kolei, na gruncie dosyć gliniastym, ugór letni dobrze sprawiony, będzie korzystnie działał na przyszłe plony.

Według zasady najlepszéj, trzebaby każdą niwkę nową w rotacji, stopniowo poprowadzić do stanu uprawy; zastosuje się więc siew do tej uwagi, aby nas zbiory nie zawodziły.

ad B. Na niwie od granicy kulikowa *Kalità* zwanéj, — można i trzeba tę niwę nawozić, boby szkoda tego gruntu opuścić,—ale ponieważ tam pastwisko niepodobne, bo wypadałoby owce pędzić drogą między gruntami włościańskiemi, a z tąd dla nich szkody; więc przyjmuję koléj 6o letnią;

1 Bobek na nawozie pod rzędową uprawą.
2 Jęczmień z koniczyną.
3 Koniczyna do zbioru na zieloną paszę.
4 Pszenica.
5 Ugór do uprawy.
6 Owies.

Gdyby wystarczyło nawozu trochę na ten ugór, to w miejsce owsa, siać by można pszenicę. Jeżeli ugór nie potrzebuje tak starannéj uprawy, po pszenicy siać wykę na zieloną paszę, a po niej owies.

Tym sposobem, w tych dwóch kolejach, będziemy mieli corocznie *do zbioru i użytku*:

Pszenicy	morgów	19+19 + 7 = 45	może 52
Jęczmienia	„	7 = 7	„ 15
Owsa	„	19+ 7 = 26	albo 19
Pastwiska	„	19+19 = 38	
Bobku	„	19+ 7 = 26	
Koniczyny czerwonéj		7 = 7	
Ugór do uprawy		19 + 7 = 26, — gdzie grunt po temu, wyka.	

Do nawiezienia

Corok morgów 19 + 19 + 7 = 45, a może 52, o ile nawozu wystarczy na poletko 5te kolei 6^{cio}— polowéj.

Robota.

Z wiosny na poletku 5^{m} i 6^{m} pod dworem m. 38
„ 1^{m} i 2^{m} na Kalicie „ 14
„ i na 6^{m} jeżeli owies
W lecie: uprawa ugoru na 1^{m} pod dwor „ 19
5^{m} na Kalicie „ 7.
Po żniwach: siew pszenicy na 2^{m} 7^{m} pod dwo: 19
na 4^{m}, a może i na 6^{m} na Kalicie 14.
Przed zimą: orka w składy wszędzie prócz pastwisk i koniczyny aż do mrozów.—

Zdaje się iż natłoku robót nie będzie. Nawozu może wystarczy.—

W zimie i z wiosny pół nawozu na 26 morg; w lecie, cały nawóz na 19 m., i pół na 7.

Z téj zaś kolei i następnie opisanych robót w gruncie, nadzieja dogodnych zbiorów i lepszych od dotychczas tu miéwanych plonów.

Wykonanie robót.

Ugór. Poletka na ugór przeznaczone, *przed zimą* zorać w składy, dosyć głęboko, aby dostać nieco calca, radłem bruzdy zgłębiać do

dla poruszenia coraz głębiéj surowéj ziemi bez dobywania onéj od razu. Starannie przegony poprowadzić na odpływ wody. Ta ziemia skruszona mrozami, następnie dokładnie zmięszaną będzie órkami na wiosnę i w lecie.

Na wiosnę. Skoro grunt suchy i siéw wiosenny dozwoli, raz jeszcze ugór zorać w tym kierunku, dobrze zbronować i w poprzek zorać. W Czerwcu najlepszym miesiącu do uprawy ugoru, grunt dobrze zbronować, zwalcować, powtórnie zbronować, a jeżeli potrzeba i czas po temu, raz jeszcze w poprzek zorać, tak aby ziemia była jak najpulchniéjsza. Wtedy ku końcowi Lipca wywieść nawóz po fur 80 do 100 5^{cio} cetnarowych na morg, i zaraz po rozrzuceniu przyorać, (nawóz słomiasty nieprzegniły) i rolę uwlec.

Pszenica. Nakoniec odsypać i siać pszenicę przed 20^{ym} Września jak dotychczas, nasienia garncy 27^{m} na morg. Tyle uwlec aby ziarno dobrze przykryć, ale nie starać się o zupełne wygładzenie roli, rola mniéj przez to skorupieje i śnieg lepiéj na sobie utrzymuje, co ją od tęższych mrozów zabespiecza.

Z wiosny. Skoro sucho na roli, pszenicę zwalcować i zbronować.

Żniwo. Przed zupełném dojrzeniem, radzą niektórzy na 10 do 14^{u} dni rozpocząć żniwo, układając snopki w mędle po 8 i $9^{ęc}$ snopków i nie zwozić onych, aż dojrzeje ziarno, tym czasem ze żniwem postępując; ku końcowi już się

dojrzałe ziarno kosi i takowe zaraz zwozi, a mędle potém. Tym sposobem zyska się na czasie, i niéma takiego natłoku.

Po bobku, uprawiać rolę jak tylko po zbiorze tego ziarna. Raz zorać starannie, zbronować krusząc dobrze bryły, i odsypać pod siéw, pszenicę siać nieco gęściej niż na ugorze.

Nasiona traw. Trawy z pszenicą siać się mające na dwuletnie pastwisko są: koniczyny z rajgrasem angielskim, sieje się w pszenicę z wiosny po zwalcowaniu przed zbronowaniem nasienia 10 funtow koniczyny czerwonéj, 8 funtów koniczyny białéj, i 4 garnce rajgrasu na morg. Z tych nasion bardzo pięknego pastwiska spodziewać się można, na roli nawiezionéj pod pszenicę. W czasie mokrym, bydła na to pastwisko nie puszczać, bo wytłaczają dołki. Traw także nie należy spasać goło.

Po ugorze tylko trawy dwa lata trwają dobrze, po kartoflach zasiane w jęczmień nie zawsze w drugim roku warte zachowania (w Anglii).

Owies. Powyższe trawy pastewne jak najpóźniéj *w jesieni* zaorać, dla korzystania ile można z pastwiska. Orać w składy, i dać przegony na odpływ wody. *Z wiosny* radlić, siać ze 2 korce na morg. Rychlik udaje się dobrze na glinach w Anglii.

Bobek. Pod uprawą rzędową. *Przed zimą* owsisko zorać w składy, starannie przegony podawać na wodę.

W zimie wywieść nawozy na kupy, ziemią przesypać i przysypać. Skoro na wiosnę sucho zbronować starannie i zorać w bruzdy *jak zwykle robiemy* o 24 do 28 cali, nasienia jeden korzec na morg. Nawozu przegniłego po 40 fur 5 centnarowych na morg. W 10 dni po siewie zbronować w poprzek.—Jeżeliby dużo było brył na roli przewalcować. Gdy bobek zejdzie, zaczyna się robota około uprawy i okopywania; 1od między rządkami roślin, przepuścić radło, potém płużek mały który jak najbliżéj (bez uszkodzenia roślin) przy bobku przechodzić winien, następnie płużkiem o 2ch deskach bobek obsypać. — Czasem ręczną motyką przed tym płużkiem porusza się ziemia na samych rządkach, między roślinkami. W miarę jak lato bardzo suche lub mokre, ta robota powtarza się z gracą konną i płużkiem raz lub dwa razy.

Po zbiorze w Wrześniu, rzędy zaorać i zbronować, albo lepiéj, jeżeli czas i pora pozwolą, całą rolę w drobne skiby przeorać, broną skruszyć, odsypać, i siać pszenicę tuż za pługiem — nakoniec uwlec.

Tak bobek dobrze się w Anglii udaje a po nim pszenica bywa także bardzo piękną ziarno pełniejsze niż nawet na ugorze.

Kartofle,—brukiew.—Pod kartofle uprawa nasza zwykła jak i pod bobek — nawozu 50 fur na morg—nawóz przegniły.—Pod bobek, kartofle i brukiew więcéj krowiego dodać, mięszając jak zwykle, z innemi.

Pod brukiew uprawa ta sama w odległości 28 cali, nawozu po 40^{ści} fur;— 4 f. nasienia na morg. — Z robotą uwijać się trzeba przy uprawie i siewie, aby równy był porost.— Przy przerzedzeniu roślin, należy raczéj na to uważać, aby pozostały rośliny zdrowe i tęższe, niż aby równo od siebie były odległe.— Wszelako dużo na kupie nie zostawiać. Przy zbiorze kartofli, brukwi, nie można dosyć starania dołożyć, aby roli nie zepsuć przez wydeptywanie końmi i rozjeżdzanie wozami — unikać tego starannie, to szkodliwy ma wpływ na zbiór następujący: *przed zimą*—po zbiorze, niwę zaorać w składy — przegony dać na wodę — *z wiosny* już orać nie należy, tylko zradlić, dobrze zbronować i *jęczmień* zasiać; koniczynę zaś przed ostatnią włóczką.

ad C. Góry przeznaczone pod gospodarstwo zewnętrzne pastwiskowe.—Te niwy podzielą się na 5 poletek; — nie źle by może było połączyć je z górami Michałowskiemi pod jedną kolej — byłoby razem morgów 160.

1° Ugór do uprawy.
2° Żyto z trawami na pastwisko.
3° Pastwisko.
4° Pastwisko.
5° Owies

Gleba tu dobra byłaby, ale wycieńczona; gdyby się dało z nawozem dojechać, możnaby śmiało siać pszenicę w miejscu żyta.

ad D. *Łanów* jest morgów 40sci, niechby kto dał w czynszu 60 kóp słomy na podściół.

Słówko o inwentarzu jałowym.

Tak jak źrebięta, tak też i cielęta i jałownik potrzebują wielkiéj wygody i dobréj paszy osobliwie w pierwszych latach życia, aby do należytego przyjść mogły wzrostu.

Angielski gospodarz jeden radzi (z własnego doświadczenia) paść jałownik, *w lecie* na żyznych trawach, a *w zimie* na brukwi, makuchach lnianych, i słomie owsianéj — oraz aby zawsze miał dobre położenie. — O makuchy lniane i rzepakowe trudno w naszéj okolicy, bo one włościanie zakupują na wypasanie wieprzów; nie trzeba im tego przemysłu zepsuć przez wykupienie makuchów; mam przekonanie że osypka z bobku dobrze zastąpi makuchy, i dla tego dosyć bobku siać zamierzam.

Na 2u letni jałownik daje ów gospodarz dziennie po 20 funtów brukwi, i 2 f. makuchów lnianych, owsianéj słomy do woli—*siana wcale nic*, i dobry zawsze podściół.— Nawóz ztąd otrzymuje dobry i obfity, bydło zdrowe i rosłe.

Okazuje się iż w Anglii pod bobek mniej nawozu dają, jak pod kartofle, a że nawozu zawsze jeszcze u nas brakuje, więc korzystniéj siać bobek, zwłaszcza że trudno samemi paść kartoflami. — Kartofle dając, trzeba one siekać i wodą zlewać 2 i 3 razy, aby ostry sok spłukać, za każdą ra-

zą po kilka godzin moknąć powinny, więc siekać na 24 godzin naprzód.

Koniom roboczym, których utrzymuje ten sam gospodarz sztuk 6, na folwarczku o 100 morgach polskich—w ciągłéj robocie zostających, dobrze pomimo tego wyglądających ; daje on rocznie 90 do 100 korcy owsa, około 6 korcy bobku, czasami nieco parzonych kartofli, skąpo dosyć siana w zimie i na wiosnę, a w lecie wykę zieloną;—pracują one i w młockarni.

Uwagi ogólne co do dochodu z tego folwarku.

Dla wydobycia jak najwięcéj grosza z ziemi, sieją zwykle jak najwięcéj ziarna towarnego, pszenicy, jęczmienia, kartofli nawet na sprzedaż.— I my tak gospodarujemy, część wszelako téj uzbieranéj gotowizny obracając na kupno paszy; bo obok dochodu z ziarna, szukamy dochodu z inwentarza.

Zamiast sprzedania dużo ziarna i kartofli na to, aby kupić zawodne często (co do gatunku) siano, starałem się w powyższym projekcie o środek taki, żeby było i ziarno na spredaż, i pasza z pewnością dobra i obfita tak w lecie jako i w zimie — bo w utrzymaniu inwentarza, czy to bydła , czy to owiec, wiele na tém zależy, aby pasza była równa zawsze; lepiéj mniéj dawać, a ciągle równo, aniżeli przepaść raz, a morzyć później — Wełna w tedy traci na swéj wartości, i

sile—W nabiale także strata w takim stosunku się okazuje.

Taka kolej i przepisane roboty dadzą nam lepsze plony, a pomnąc na zasadę niezawodną w gospodarstwie krajowém ogólnem:

„Że kraj który same ziarno produkuje i takowe na handeł zagranicę wywozi, zawsze jest i będzie ubogim; — że zaś dla zbogacenia takiego kraju, o to się starać trzeba, aby ile możności produkta jego były w kraju przerobione, nim w handel puszczone; słowem że z produkcyi sprzedanego ziarna, zostaje goła słoma, a pieniądz zebrany najczęściéj źle wynagradza łożoną pracę. Z produkcyi zaś wełny na sprzedaż, choć pieniądz może niewiększy, ale zostaje w domu nawóz i mięso.“

Zdaje się, iż do téj zasady zbliżémy się na folwarku produkując to, co się da choć w części przerobić na nabiał, wełnę, mięso i nawóz.

Na sprzedaż bowiem będzie pszenicy niemało, i inwentarz piękny;—nadzieja jest nawet że pszenicy i innych ziarn więcej będzie niż dawniéj, bo się plony skutkiem uprawy płodozmiennéj poprawić powinny.

Co do trwania gospodarstwa mojego wtych stronach.

Byłoby zapewnie nierozsądném podejmować mi tu kosztowne prace, których użytek w póznym

dopiero czasie byłby spodziewanym. W obecnym projekcie tego unikałem.

Pytanie nakoniec, czy dochód z pszenicy wełny i inwentarza będzie znaczniéjszy, gdy więcéj paszy będziemy produkowali, a mniéj onéj kupowali, doświadczenie dopiéro rozwiąże.*)

Zresztą mam za zasadę wszędzie pracować jakbym miał żyć wiecznie, i zawsze starać się żyć, jakbym miał umrzeć jutro.

Pisałem w Klemensowie w Październiku 1842 *r.*

(*)Bardzo praktyczne dziełka następujące o gospodarstwie śmiało mogę zalecić kolegom rolnikom, z tą uwagą wszakże, iż nigdy takich przepisów, jakby recept doktorskich użyć nie można, ale dobrze rzecz pojąwszy starać się ją do naszéj miéjscowości zastosować.

Kreyssig — Handbüch für kleine Wirthshaften.— *Kreyssig*— der Bauerfreund.
Rudolph André— Wirtshaftliche Verhältnisse.—
Schweizer und Schubarth—Verbesserung der Bauerwirthschaften im Sächsischen Erzgebirge.—
The complete grazier.—

KRÓTKA WIADOMOŚĆ

o wysuszaniu czystém i ciepłém powietrzém rozmaitych przedmiotów, a mianowicie mąki, przez Józefa Puternickiego byłego Sztabs lekarza, Technika Komissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Jako blisko 30to letni praktyczny lekarz wojskowy, pracując po większéj części po szpitalach, miałem bardzo dobrą sposobnosć przekonania się, iż zepsute powietrze w tychże miejscach, jest główną przyczyną większej śmiertelności, zawiązywania się chorób chronicznych, a nawet przedłużenia się innych zwyczajnych słabości. — A gdy tak zepsutego powietrza z przy-

czyny jego składu, poprawić czyli przemienić na czyste i zdrowe niepodobna, łatwiéj zaś przychodzi pozbyć się takowego, przemieniając one z zepsutego na czyste i zdrowe za pomocą przewietrzania; dla tego zająłem się zbadaniem sposobów, za pomocą których to najpewniéj i najdokładniéj uskutecznioném być może. — Po bliższém i wszechstronném zastanowieniu się nad tym przedmiotem, przekonałem się, że za najpiérwszy środek, do osiągnienia celu w mowie będącego, posłużyć mogą piece, skoro im się nada taką konstrukcją, ażeby były w stanie wprowadzić do izby, czyste, zdrowe, świeże i przyzwoicie ogrzane powietrze. — Urządzone przezemnie na ten sposób piece, w praktyczném użyciu zupełnie założonemu celowi odpowiedziały, o czém wyznaczona do rozpoznania tego przedmiotu Komissja dostatecznie się przekonała, i to wszystko po kilkoletniém doświadczeniu stwierdziła.— W skutku tego piece takowe coraz więcéj się upowszechniają w różnych zakładach wojskowych, a mianowicie w szpitalu głównym ujazdowskim. A nawet Komissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, po domach rządowych, w całém królestwie zaprowadzać je poleciła. (*a*)

(a) Na czém się konstrukcja tego rodzaju pieców zasadza, wyłożone jest szczegółowo w wydaném przezemnie dziełku pod tytułem: Opis pieców

Ponieważ zadanie tyczące się odświeżania w izbach powietrza, jako już rozwiązane uważałem, a rozpatrując się w tym wynalazku bliżéj, spostrzegłem, że z niego dałoby się jeszcze wiele użytecznych rzeczy wyprowadzić, dla tego nie ustałem w moich badaniach, i z kolej nastręczyła mi się myśl urządzenia suszarni.

Wiadomo że zboże w naszym kraju jest brane do omłotu bez poprzedniego wysuszenia go w snopie (jak to ma miejsce w Rossyi), skoro zatem ziarno jeszcze wilgotne, szczególnie też w latach mokrych, zostanie zsypane do składów, ulega zepsuciu, co jest tém szkodliwsze, gdy w tak wilgotnym stanie, zmielone będzie na mąkę, która na dłuższe jest przeznaczona zachowanie; bo mąka takowa w krótkim czasie, mianowicie w miesiącach letnich, ulega zagrzaniu, stęchliźnie, a w końcu nawet kompletnemu zgniciu. Niedogodność i straty ztąd wynikające, tém są znaczniéjsze, gdy idzie o zachowanie mąki w znacznych ilościach, i do tego przez długi przeciąg czasu. Przedmiot ten, nader ważny, zwrócił od dawna uwagę Rządu, który w tym względzie rozmaite zaradcze środki przedsiębrać rozkazał, lecz takowe po największéj części, bezskutecznemi się okazały.

---

rurowatych, służących do oczyszczania i ogrzania powietrza.

W roku 1839, gdy piece moje ze swych skutków, jako mające własności odświeżania w izbach powietrza, zaczęły się rozgłaszać, zwróciły one uwagę JWgo Generała Intendenta czynnéj armii, który rozpatrzywszy się blisko i dokładnie w ich konstrukcyi, zażądał odemnie objaśnienia, czyli by tego rodzaju piece niedały się zastosować do suszarni, szczególnie dla wysuszenia mąki służyć mającéj.

Okoliczność ta była powodem, żem się tym przedmiotem zajął, a naprzód starałem się rozebrać i zgłębić potrzeby tego rodzaju suszarni, i biorąc rzecz każdą pod ścisły rachunek przekonałem się, że byle tylko podobnéj konstrukcyi piece zostały do tego głównie skierowane, i na znaczniéjszą zbudowane skalę, potworzywszy w nich ile zmieścić się może kanałów, aby jak najwięcej odkryć powierzchni ogrzewających,— że w takim mówię razie, wysuszenie przedmiotu nastąpić niezawodnie musi. Wszakże, aby cel takowy osiągnąć, potrzeba izby powietrze, które do suszarni z zewnątrz wprowadzone być powinno, w kanałach pieca dostatecznie się ogrzało, zaczém mieć będzie z materyałem wilgotnym zetknięcie. A z drugiéj strony tak urządzić odpływ dla powietrza, aby takowe po zupełném dopiéro nasyceniu się wilgocią, i z najmniéjszą ile być może stratą ciepła, na zewnątrz uchodzić mogło.

Jakkolwiek po dopełnieniu tych warunków zdawało się, że dalsze urządzenie suszarni za-

dnych nie przedstawi trudności, doświadczenie atoli inaczéj mnie przekonało. Jakoż, aby mąka w jak najkrótszym czasie dokładnie wysuszoną być mogła, trzeba było jéj dać jak najwięcéj punktów zetknięcia z powietrzem ogrzaném, co za pomocą przewracania, wstrząsania; i t. p. da się uskutecznić; lecz gdy przez takie ruchy najsubtelniéjsze cząstki mąki mogłyby się rozkurzać, ztąd nie mało miałem trudności w wynalezieniu mechanizmu, którýby w mowie będącemu odpowiedział celowi. Atoli przy ciągłych poszukiwaniach i wytrwałości, udało mi się wreszcie zrobić dość proste urządzenie, za pomocą którego, bez narażania się na stratę z rozpylania pochodzącą, mąka dostatecznie mięszaną i przesypywaną być może.

Mając już to wszystko obmyślone; po uzyskaniu od rządu potrzebnego funduszu, założyłem suszarnią przy ulicy Żelaznéj pod Nm 1125, gdzie w obec kommissyi na ten cel wyznaczonéj wysuszyłem na próbę:

Mąki żytnéj świeżéj . . .	50	czetwerti.
Owsa świeżego	10	„
Kaszy jęczmiennej świeżéj .	10	„

Wszystkie te artykuły zostały opieczętowane, i do magazynu przy młynie parowym na dalszą obserwacyą złożone.

By zaś tém pewniéj przekonać się o możności na czas długi przechowania tak wysuszonéj mąki, część jéj z polecenia Władzy wyższéj została wziętą z magazynu, w beczki upakowana;

i w twierdzy Modlinie pod dachem cynkowym złożona, gdzie dotąd znajdując się w najlepszym stanie się zachowuje. Chleb kilkakrotnie z tejże mąki wypiekany bardzo dobrym się okazał—

Co się tyczy tej części mąki wysuszonéj, jako też krup i owsa, które w magazynie przy młynie parowym były zostawione, takowe w czasie nadzwyczajnego wylewu Wisły, zostały zupełnie zniszczone, a ztąd do żadnych dalszych niezdatne obserwacyi.

Ponieważ przedmiot ten z przyczyny swéj ważności, bardzo wiele Rząd o dobro ogólne troskliwy, obchodzi: przeto w r. 1841 otrzymałem powtórne wezwanie, abym się raz jeszcze wysuszeniem mąki na próbę zajął, i aby czynność ta w obec kommissyi z członków Intendentury i Inżynieryi wojskowéj złożonéj, z wszelką ścisłością i akuratnością wykonaną była.

Przed zrobieniem téj powtórnéj próby, poprawiłem mechanizm służący do wysuszania mąki, i to wszystko, co się w praktyczném użyciu niestosownem okazało, usunałem—dla ułatwienia zaś obrachowań, takie dałem rozmiary częściom machiny, na które mąka kolejno się przesypuje, aby na raz po pół czetwerti brały.

Po takiém przygotowaniu w miesiącu Czerwcu roku zeszłego w obec kommissyi czynność tę wykonałem, a mianowicie wysuszyłem:

Mąki żytnéj świeżéj	50	czetwerti.
Krup jęczmiennych świeżych	10	„
Owsa świeżego	10	„

Co wszystko zostało na równe części podzielone, połowa w beczki, druga zaś połowa w worki upakowana, a po opieczętowaniu w trzech oddzielnych magazynach, to jest: przy młynie parowym, przy ulicy Chłodnéj i w cytadelli Alexandryjskiéj złożone, gdzie przez rok na obserwacyi zostawać miały.

Instrukcya dla Kommissyi przepisana, polecała na to szczególniéj mieć baczność.

1. Jak wielki ubytek przez uschnięcie mąki nastąpi?
2. Jaka ilość takowéj da się na dobę wysuszyć?
3. Co do tego wysuszenia koniecznie będzie potrzebném?
4. Czyli w każdéj porze roku wysuszanie odbywać się może?
5. Jak wielkie koszta to wszystko za sobą pociągnie?

W końcu komissja zwracać miała uwagę na wszelkie inne nastręczać się mogace okoliczności, które w jakimkolwiek względzie z wysuszaniem związek mieć mogą, a po spisaniu dokładnego protokułu, Władzy wyższéj takawy przedstawić.—

W protokule tym, i objaśnieniach przy tymże złożonych, oprócz ogólnego opisu saméj suszarni, sposobu przechodzenia mąki przez maszynę, tudzież szczegółowego objaśnienia pieców, następujące główniejsze punkta zamieszczone były

1. Aby mąkę nie za nadto, ale do tego tyl-

ko stopnia wysuszyć, iżby takowa na czas długi zakonserwowaną być mogła, podzielono 50 czetwerti na 3y części; jednę z nich wysuszono tak, że na czetwerti czyli 290ciu funtach 12 i 5/8 funta utraciła, — druga część mocniéj suszona, okazała ubytek na jednéj czetwerti 13 7/25 funta; trzecia zaś 20 10/17 funta, co w przecięciu na wszystkich 50ciu czetwertiach 789 1/2 fun: wyniosło—czyli na jednę czetwert po 15 4/5 fun:

2. Ponieważ w izbie czyli suszarni obecnie na próbę urządzonéj, na jednéj machinie wysusza się mąki czetwerti 4r, w ciągu 4ch godzin, przeto za powiększeniem izby da się w niej postawić podobnych machin sztuk 6. A natenczas w przeciągu godzin 4ch, wysuszy się czerwerti 24ry—na dobę 144, przez cały zaś miesiąc 4,320.

3. Na ogrzewanie tak powiększonéj suszarni potrzeba będzie drzewa na dobę szczap 40sci czyli 1/6 sążnia kubicznego, rachując zaś sąż: po złp. 40, wyniesie miesięcznie złp. 200.

4- Do wszelkich prac i usług, przy téjże suszarni potrzebni będą, jeden dozorca i 6iu robotników. Rachując na dozorcę dziennie złp. 3. na każdego robotnika po złp. 2, wyniesie miesięcznie złp: 450.

5: Na oświetlenie w téjże suszarni, potrzeba będzie lamp 4, rachując każdą po 20

gro: dziennie; tudzież swiec sztuk 5 po gro: 5, co uczyni miesięcznie złp. 110.

6. Na ciągłe utrzymanie suszarni, reperacje i wszelkie inne nieprzewidziane wypadki potrzebny jest fundusz złp. 100 miesięcznie wynoszący.—

Ogół przeto wydatków czyni złp. 870 miesięcznie, a że w ciagu miesiaca wysuszy się mąki 4,320 czetwerti, wysuszenie zatem jednéj czetwerti po groszy 6 z ułamkiem kosztować będzie.

Co się zaś tyczy krup i owsa, gdy artykuły te dla zupełnego wysuszenia dłużéj w suszarni rozpostarte być muszą, przeto przy takichże samych nakładach, w tymże czasie o połowę mniéjsza ich ilość może być wysuszona, a tym samym koszta wysuszenia jednéj czetwerti każdego z tych produktów po 12 gr: wynosić będą.

I ta uwaga pominięta być nie może, że mąkę na powyższy sposób wysuszoną, należy koniecznie w czystych i suchych składać magazynach, inaczéj bowiem przyciągnęłaby znowu wilgoć z powietrza. Wysuszanie mąki w suszarni tego rodzaju odbywać się może bezwzględnie na porę roku, i co do kosztów żadna prawie nie zajdzie różnica, większy bowiem wydatek na drzewo w czasie mrozów, przez wyższy stopień suchości powietrza poniekąd się skompensuje.

Złożona na konserwacyę w trzech różnych magazynach mąka, po upływie całego roku, z rozkazu Sztabu głównego armii przez ustanowioną

do tego kommissyą w jesieni r: b: została zrewidowana, przyczém okazało się:

1° Że mąka wszędzie była w dobrym stanie.

2° Że w beczkach jako i w workach, co do konserwacyi nie znaleziono żadnéj różnicy.

3° Że w ogólności przez ten przeciąg czasu, ubyło jeszcze w skutku zeschnięcia po 2 funty w przecięciu na czetwerti.

4° Że kolor swój, zapach, i białość w zupełności zachowała.

5° Że w składzie przy młynie parowym była więcéj atakowana przez robaczki szczególnego rodzaju, które tam od niejakiego czasu się objawiają, i więcéj zagnieżdżają się w workach, aniżeli w beczkach, gdyż w ostatnich tylko przez większe szparki, pomiędzy klepkami dają się spostrzegać.

6° Że chleb z téjże mąki wypieczony pod wszelkiemi względami bardzo był dobry.

Po upieczeniu chleba z mąki takowéj, okazał się przybytek w następującym stosunku.

Wzięto z worka i beczki po 72 1/2 funta czyli 1/4 czetwerti, co razem 145 funtów wynosiło. Ponieważ w ogólności przyjęto jest za zasadę, że taka ilość świeżej mąki, 180 funtów chleba wydaje, z mąki zaś na powyższy sposób wysuszonéj otrzymano funtów 220; tak znaczny przeto przybytek, nie tylko wynagradza stratę mąki,

jaka wynikła w czasie wysuszenia, ale nadto pokrywa z procentem wszelkie koszta na wysuszenie wyłożone. Jakoż jeżeli weźmiemy świeżéj żytniéj mąki czetwert czyli fun. 290, po wypieczeniu z takowej chleba otrzymujemy funt: 360; jeżeli zaś weźmiemy czetwert wysuszonéj mąki, po spieczeniu jéj na chléb, będziemy mieli funtów 440, z których potrąciwszy na poprzednie uschnięcie i ubytek 18^{ie} funtów, pozostaje nam jeszcze, jako czystego przybytku chleba 62^{a} funtów. Gdybyśmy funt chleba po gr: 2^{a} rachowali, wyniesie na czetwerti 124^{ry} groszy, potrąciwszy zatém koszta suszenia mąki, które jak się wyżéj okazało, czynią po groszy 6^{sc} na czetwerti, jeszcze czystego zysku będzie groszy 118^{cie}, czyli złotych polskich 3^{y} groszy 28^{m},—to więc przekonać powinno, jak wielka jest korzyść wypiekać chleb z mąki suszonéj.

Z tego co poprzedziło daje się powziąść dostateczne wyobrażenie o urządzeniu suszarni, która głównie do wysuszania mąki jest przeznaczoną. Wysuszona na ten sposób mąka o wiele w dobroci przewyższa tę, która się otrzymuje ze zboża przed zmieleniem wysuszonego, w ostatnim bowiem razie, ziarna, zwłaszcza te które bezpośrednio rozpalonéj blachy się dotykaja, mogą uledz zmianie, to jest w pewnym stopniu przypaleniu; a.ztąd mąka z nich otrzymana nie może mieć tej białości, i smaku nieco gorzkiego nabiera. Zmiany tak szkodliwe nie mogą wcale mieć miejsca przy wysuszaniu mąki, gdyż tu temperatura ni-

gdy 40_{o} R_{ra} nie przechodzi, który to stopień ciepła służy jedynie do ulatniania wilgoci, któréj się właśnie pozbyć żądamy.

Nie tylko mąka, ale wszelkiego rodzaju zboże na podobnej suszarni daje się wysuszyć, ziarna nawet, które w skutku zagrzania się stęchły, utracają, przez rozpostarcie ich w suszarni, właściwy sobie nieprzyjemny zapach i do użytku przydatnemi się staja. Doświadczenia w tej mierze robione były z owsem tak stęchłym, że się już do niczego przydać nie mógł. Jakoż po rozpostarciu ziarna takowego na machinie w suszarni i przepuszczeniu ogrzanego powietrza, owies wyschły nie wydawał już zapachu stęchłego, i lubo śniadość w nim pozostała, zdatny jednak był do użycia.

Jedną z przyczyn, dla których młyn parowy, zakład tyle ważny dla kraju naszego, nieodpowiedział oczekiwaniom pierwszych jego założycieli, była bezwątpienia ta, iż nie miano sposobu wysuszenia mąki, takowa przeto zepsuciu ulegała, i do przeznaczonego miejsca doprowadzoną być nie mogła. — Skoro się zaś okazuje teraz, że produkt ten dość łatwo i z niewielkim kosztem wysuszonym, i od zepsucia zabespieczonym być może; przeto sądzę, iż najwłaściwiéj byłoby zakład w mowie będący, obrócić znowu na ten sam cel, na jaki pierwiastkowo był zbudowany, to jest do mielenia mąki na sprzedaż zagraniczną, co, ze względu na odbyt zboża, nie

małe ziemianom i krajowi w ogólności przyniosłoby korzyści.

Jeżeli wysuszanie żytnéj mąki dla zaopatrywania nią magazynów i składów, jest rzeczą nader ważną; niemniéj pożądaném jest także suszenie mąki pszennéj dla prowadzenia nią zagranicznego handlu.— Gdy główniejszemi zaletami mąki pszennej są białość i subtelność czyli miałkość; przymioty zaś te nie dają się otrzymać, jeżeli przed mieleniem ziarno, przynajmniéj cokolwiek, nie będzie odwilżone,—a to dla pozbycia się kurzu i zmiękczenia powierzchownéj plewki, iżby się takowa w mieleniu nie kruszyła, a zarazem z łatwością od mączki oddzielała; przeto mąkę tak otrzymaną, która jest tém samém najlepszego gatunku, chcąc na czas dłuższy zachować, koniecznie suszyć potrzeba. —

Mąka warszawska przed niedawnemi jeszcze czasy, tak wielką miała wziętość, że ją do wielu miast znaczniéjszych stołecznych wyprowadzano i drogo płacono;—szkoda więc, że się nikt nie zajął tego rodzaju spekulacją, i dziś jeszcze przedsięwzięcie to zapewniłoby niewątpliwie znaczne dla przedsiebiercy zyski: bo przedaż mąki nierównie jest korzystniejszą od prowadzenia handlu zbożem, a zwłaszcza mąki tak wysuszonéj, która obok innych zalet i tę ma wyższość nad zwyczajnemi, że przy równéj wadze, większą ilość chleba wydaje.

Co się tyczy samego zachowania już wysuszonéj mąki, doświadczenie mnie przekonało, że

mąka, która była w workach, po spieczeniu większą ilość chleba wydała w stosunku do téj, którą ubito w beczkach, a ponieważ takowa za równo tak w beczkach jak w workach zachować się może; rzeczą jest jasną, że korzystniéj jest ją w workach konserwować! Obawa zaś łatwego przez worek przyciągania wilgoci, a ztąd psucia się mąki znika wtenczas, skoro się zwróci uwagę, że poczynające się zagrzewanie mąki w workach nie powstaje od brzegów worka, tylko od środka onego: co przekonywa, że takowa psuje się nie od téj wilgoci, którą przyciągnęła, lecz od téj, jaką wprzód w sobie zawierała. Wreszcie ubytek z powodu roztrząsania się czyli rozkurzania się z worka jest zupełnie mało znaczący, zwłaszcza gdy worek będzie z gęstego i nabitego płótna.

Cały ten opis okazuje, że głównym celem, jaki miałem przy urządzeniu tego rodzaju suszarni, było wysuszenie mąki, jednakże przy téj sposobności pragnąłem się przekonać, w jaki sposób i innego rodzaju przedmioty wysuszyć się dają, i jak na nie tak ogrzane powietrze działać będzie,—dla swéj przeto wiadomości robiłem następujące doświadczenia:

1° Pokrajane w kostkę lub w talarki średniéj grubości buraki, na płótnie w suszarni rozpostarte, zwykle w przeciągu godzin 48^{miu} wysychały. Gdy późniéj takowe nalewałem ciepłą lub zimną wodą, nabierały one znowu pierwiastkowéj grubości, i wy-

dawały sok daleko słodszy i gęściéjszy od buraków świeżych, równąż iłością wody nalanych, a po dłuższém kilkodniowém moczeniu, zamienił się ten słodki sok na kwaskowaty barszczyk, który po ugotowaniu w niczém się od barszczu z świeżych buraków nie różnił. — Wysuszenie tego artykułu możnaby pod tym względem za korzystne uważać, ponieważ takowe da się urządzić na większą lub mniéjszą skalę, w sposobie prostym i z niewielkiemi zabiegami. A że przez wysuszenie zmniéjsza się znakomicie massa, bo zaledwo 1/5 część pozostaje, ztąd po zaopatrzeniu własnéj potrzeby, mógł by ten artykuł stać się przedmiotem handlu.

2° Wysuszałem zwyczajną kwaśną kapustę, z któréj 4^{ech} garcy zostawało funtów 2, takowa po wyschnięciu miała zupełnie postać tytuniu tureckiego, w gotowaniu potrzebowała nieco dłuższego czasu, smak miała prawie ten sam co przed wysuszeniem, lecz była nieco twardszą. Chcąc temu zaradzić, należało ją na noc nalać ciepłą wodą, z czego nabiérała zupełnéj miąższości i w ugotowaniu bardzo była dobrą.

3° Probowałem wysuszać krajane na cząstki mniejsze i większe kartofle, lecz te po wyschnięciu, były zupełnie twarde, a pó-

źniéj w gotowaniu nie nabierały żadnego powiększania się ani miękkości; przeto wysuszenie onych w takim stanie, nie byłoby do użycia przydatne, — sądziłem jednak żeby się i na to późniéj stósowny mógł wynaleźć środek, zgłębiwszy dokładnie ten przedmiot.

4° Wysuszałem w spore kawałki krajane mięso, zostawując przy niém drobniejsze kostki, a nawet i nieco łoju, przytém zachować należało tę ostrożność, aby ciągle prawie jednakowy stopień ciepła był utrzymywany, a nigdy niżéj 40°. Z 10ciu funtów świeżego mięsa zostawało zwykle 4 funty, tak wysuszone mięso, dawało się w dobrym stanie przez parę miesięcy konserwować, po ugotowaniu takowego, był rosół smaczny, nieco do buljonu podobny, lecz nierównie smaczniéjszy, samo zaś mięso więcéj łykowate i twarde, nie wiele smaku posiadające; jednakże dla zdrowych ludzi do jedzenia zdatne.

5° Wszelkiego rodzaju owoce a szczególniéj śliwki, jak najlepiéj się wysuszają, wprawdzie potrzebują one kilkodniowego w suszarni pobytu; lecz zatrzymują kolor i zapach swój naturalny, bez najmniéjszego przypalenia, są zupełnie czyste i po ugotowaniu bardzo smaczne.

Na tém się kończą doswiadczenia moje w przedmiocie suszarni, któréj urządzenie w niniéjszym

artykule jest opisane: przytoczone przezemnie fakta przekonywają niewątpliwie, iż powietrze ciepłe i czyste, najstosowniéjsze jest do wysuszania tak zboża i mąki, jako téż i wszelkich innych przedmiotów.

...tła przekonywają niewątpliwie, iż powietrze ciepłe i czyste, najstosowniejsze jest do wysuszania (tak zboża i mąki, jako też i wszelkich innych przedmiotów.

JAK WIELE NALEŻAŁOBY NADAĆ WŁOŚCIANINOWI ZIEMI, ABY I ON, I WŁAŚCICIEL WSI I KRAJOWE ROLNICTWO, MIAŁY SPOŁEM ZAPEWNIONĄ, O ILE TO W MOCY NASZÉJ, NALEŻNĄ PRAWDZIWĄ POMYŚLNOŚĆ?

Mało już dziś zapewne i u nas znajdzie się takich, którzyby niepojęli wielkiéj ważności potrzeby, uporządkowania gruntów folwarcznych i włościańskich: mało miejsc takich, gdzieby to, jakkolwiek w różny wszędzie sposób dopełnioném nie zostało. — Jeżelibyśmy zatém poprzestać chcieli na danym wioskom naszym dobrym pozorze, na samém zadowolnieniu oka, niewiele zaprawdę,

mamy już pod tym względem do życzenia. — Lecz kiedy, jak należy, wglądniem w wewnętrzną, istotną tych zdziałań wartość, — kiedy z każdego tu kroku zażądamy usprawiedliwienia, — kiedy według tego, co tu zobaczymy, przyjdzie nam objawić zdanie, — jakże wiele uderzy nas, już to rozmyślnych, już mimowolnych niewiadomości błędów, — tém tutaj gorszych: że się ani tak łatwo, ani tak prędko, ani bez żadnéj szkody, poprawić niedadzą! — coż nad zwykłe słowa: „*tak mi się zdawało*“ usłyszymy innego? cóż zatém na pochwałę naszą powiedzieć będziem mogli? — Z znanych mi dóbr prywatnych, mianowicie Gubernii tutejszéj (a), Ordynacya Zamojska, wszedłszy piérwsza, na tę nową, postępem rolnictwa utworzoną drogę, lubo miała i ma mnóstwo w ślad swéj idących; na długo wszakże jeszcze pozostanie jedynym wzorem, co do przyjętych w téj mierze pewnych, na wyrozumowaniu rzeczy opartych zasad, ścisłego szczegółów rozważenia, i starannego całéj téj czynności wypracowania (b). Przedstawić to wszystko dla wiedzy powszechnéj, chociaż byłoby bezwątpienia bardzo potrzebném

---

(*a*) Autor niniéjszego pisma mieszka w Gubernji Lubelskiéj. *Przyp. Red.*

(*b*) Niepodobna przypuścić, ni też wymagać, aby na tak obszernéj, jaką ma ordynacja przestrzeni, — gdzie czynność ta różno-cześnie, pod wpływem zmieniających się okoliczności i mniémań, oraz nie

i korzystném, chociaż byłoby zarazem wytknięciem widzianych gdzieindziéj wielkich błędów; odłożyć to wszakże muszę do dalszego czasu, do dalszéj sposobności; bo dziś jedynym moim zamiarem, rozwiązać na czele tego pisma położone zagadnienie: *Jak wiele należałoby nadać włościaninowi ziemi, aby i on, i właściciel wsi całéj, i krajowe rolnictwo, miały społem zapewnioną, o ile to w mocy naszéj, należną prawdziwą pomyślność?* Zadanie to, niezmiernéj wagi, dla czego dotąd uszło ścisłych roztrząśnień, którym inne nasze gospodarcze czynności poddaliśmy, rzecz podziwu i nagany warta! Niemamy tu jeszcze nic pewnego, niemamy żadnéj w téj mierze podstawy, każdy działa tu dowolnie, według chwilowego pomysłu, według swego *widzi-mi-się*, lub owczym zwyczajem, stąpa w ślad drugich, nie bacząc gdzie, i jak daleko zajdzie? Miałem ja nieraz sposobność zasłyszeć o tym przedmiocie mówiących: zwykle byli między niemi tacy, którzy

---

pod jednego zawsze kierunkiem, dopełnioną została, gdzie naczelnie ją prowadzący, musiał przybierać wpomoc, musiał się wyręczać różnego usposobienia osobami;—niepodobna mówię przypuścić, ni też wymagać, aby się nie wcisnęły żadne, choćby też najmniéjsze uchybienia! Nieprzecząc zatem wcale, możności ich wykrycia, ale obok tego i poprawy, śmiało obstaję przy raz wyrzeczoném zdaniu, jako ze wszechmiar słusznem, tu ze wszech miar należnem.

właśnie, tak zwaną regulacją, u siebie wykonywając, radzi byli zasięgnąć wiadomości, ile włościanin ma posiadać roli? Za całą wszakże odpowiedź otrzymywali oni, *samą tylko liczbę morgów, i winną się z nich odrabiać liczbę dni pańszczyzny.* Pytającv, wybierając oczywiście z różno-rodnych twierdzeń, dla siebie najkorzystniejsze, odszedł z niewzruszoném w tej mierze postanowieniem, chociaż bez najmniejszego przekonania. — Rada taka, za prawdę jest żadną, i jest ublizającą darowi bogacącej nas myśli.

Jeżeli zaś kiedy odezwano się z niejakiém w tej mierze rozumowaniem, to, co do mających nastąpić z niego skutków, było gorszém od prostego, bez dania przyczyn, oświadczenia. I tak, utrzymują jedni: *że daleko jest lepiéj, gdy włościanin ma sobie nadane ziemi mało; tym bowiem sposobem, zyszcze się na wielości gruntów folwarcznych, i obok tego będzie można mieć znaczną ludność, już to do obrabienia niw dworskich, już do zużycia, znacznie przysposabianéj wódki, tyle potrzebną, tyle konieczną!* Jakkolwiek jest to głos własnych jedynie korzyści, z zapatrzenia się na własne tylko widoki, — mimo to przecież zupełnie fałszywy. — Taka budowa rojonych pomyślności, prędzej czy poźniej okaże się nietrwałą, — i jeżeli nie upadnie, utrzymywanie jej będzie bardzo mozolne, i więcej kosztowne nad to wszystko, co osiągnąć było naszym zamiarem i nadzieją.

Rozbierzmy pokrótce powyższe twierdzenia, aby dowieść, że nie są na żadnéj ugruntowane prawdzie.

Zatrzymanie dla siebie do zbytku ziemi, bez rozważenia, jak się dziać zwykło, różnych w każdém miejscu okoliczności, doradzane przez źle zrozumianą chciwość zbierania wielkich plonów, czynienia wielkich obsiewów, z któremi popisywać się mamy w zwyczaju: jako przeciwne zasadom zdrowéj gospodarczéj ekonomiki, nieraz już i nie w jednéin piśmie było potępianém. Głosy te wszakże, jak wiele innych, przebrzmiały na puszczy naszych o tém wyobrażeń. Przypominać je powtórzeniem wszystkiego, co w téj mierze powiedziano, widzę niepotrzebném, tém bardziéj: że do tego czasu powinniśmy już byli dowodnie się przekonać, że nie ogrom jakichkolwiek plonów, ale to, co po odtrąceniu nakładów na wydobycie ich łożonych pozostaje, czyli tak zwany *zysk czysty*, stanowi nasze dobre lub złe mienie, wyrokuje o źle lub dobrze wybranych ku temu środkach. Któraż wreszcie nad tę prawda widoczniejsza, że morg troskliwie doprawionéj, w właściwéj porze obsianéj ziemi, dając tyle co morgów dwa, około których ladajako i niewczasie (przy mieniu ich bardzo mnogiéj liczby) chodzić musieliśmy;—więcéj wart będzie, jak morgów cztery, skoro dodamy podwójnie zmniejszoną tu naszą pracę i nakłady? Obok przekonania, jakie myślę każdy z nas o tém posiada, najlepsze tego świadectwo, niosą nam kraje przy-

ległe, gdzie folwark 200cie morgów mający za wielki już tam uważany, równe albo i większe od naszych sześćset morgowych, przynosi korzyści, czemu my na nieszczęście dać wiary nie chcemy; kiedy tam potworzenie miernych i małych folwarków, tak zadziwiającą w niezbyt długim czasie, wyprowadziło dla rolnictwa pomyślność, u nas całe inna dążność, całe inne postępowanie, nie mogły, jak tylko całe inne, przeciwne, zdziałać skutki. Tyle słynne przez niejednego z nas zapewne nawet widziane, maleńkie gospodarstwa *Thaera*, *Blocka*, *Schmalca*, i wielu innych, maleńkie gospodarstwa i u nas w kraju gdzie-niegdzie starannie urządzone, nauką, doświadczeniem i odpowiednią, konieczną wszędzie zamożnością kierowane, wstydzą swojém powodzeniem bezmierne folwarki, których całą zasadą najwięcéj siać, bez pytania się wcale, czyli odpowiednio zbierać będą mogli? Ta bez wątpienia *między wielo innemi* jest przyczyna, że krajowe nasze rolnictwo, mimo chęci lepszości każdemu wrodzonéj, przez każdego szukanéj (nie, uwzględniając małych niestanowiących rzeczy wyjątków), postąpić wyżéj nie jest w stanie. Któż tego, co się tu powiedziało, z własnego nie zna przekonania? Któż zasiawszy nieraz ledwo że nie każdą miedzę, ledwo że nie publiczną przez swoje niwy przechodzącą drogę, nieodebrał kary w mieniu tylko na powrót rzuconego z pracą i nakładem nasienia, albo jego tylko połowy? Jakiegoż to rodzaju i zasad rachunek?—

Powody téj niebaczności, do wyśledzenia nie trudne, nadto są liczne nadto rozmaite bym mógł ustąpić im tutaj co miejsca na inny cel zajętego. Wypuszczając je zatem na teraz z moich uwag, przechodzę z kolei do zbicia tego zdania, *że pod względem mienia dostatkiem w pogotowiu robotników, a w nich zarazem niezawodnych na wódkę kupców zyskowniéj jest na pewnéj danéj przestrzeni umieścić wielką ludnosć*, bez pytania czyli ta jest w odpowidniem do téjże przestrzeni stosunku? Takie axioma, jakże jest mylnym pomysłem! Jeżeli we wszystkiem, mamy dane pewną miarę, wagę, związek, stosunek, jakże możem je spuszczać z ścisłéj uwagi w tym, tyle wpływającym na nasze i drugich mienie przedmiocie? Tak się przecież dziać zwykło. Lecz czy po tak ém zwichrzeniu powszechnego prawa, podobna spodziewać się skutku założonych korzyści? Daremne oczekiwania! Prędzej czy późniéj musi być pomszczonem zawiedzioną nadzieją widzenie tylko samego siebie. Jeżeli wszędzie jednostronne zyski bywają nietrwałe, to tém bardziéj w rolnictwie, gdzie nic na fizyczną siłę naszą rachować, a bez obcéj obejść się nie możemy! Zabezpieczyć ją sobie na całą przyszłość winno być pierwszą naszą myślą i staraniem, niezawodnym zaś do tego środkiem, miłość bliznia, która w uczuciu sprawiedliwości nikogo od należnych za pracę korzyści odepchnąć nie pozwoli. A ponieważ rozdrobnienie dla własnych tylko widoków, pozostałéj lub wyrzuco-

néj od folwarku małéj reszty ziemi, jest przeciw temu, cośmy dopiéro rzekli mocném wykroczeniem— przeto taki stan rzeczy, na długo ostać się w żaden sposób niemogąc, musi za sobą pociągnąć to złe, któregośmy się właśnie lękając, uniknąć chcieli. Cóż w tém dziwnego?— Jakże żądać, aby z błędów niezrodziły się błędy? Tak to pospolicie bywa, kto na podobnych, pełnych omyłek, a więc bez mocnéj podstawy działaniach,— składa swoje nadzieje.— Ludność głodem wynędzniona, wpół-naga, niebędzie zapewne w stanie, uiścić się z włożonych na nią, a przyjętych przez nią z konieczności zobowiązań.— Ludność taka, jest prawdziwie wielkiém utrapieniem właściciela ziemi, który bojąc się ją postradać, ustawicznie wspomagać musi:—względem potrzeby czego, jeśliby się kto sprzecznie stawiąc, wystąpił we ale innym u siebie, mimo istnienia przywiedzionych okoliczności, przykładem — lub jeżeli na pozbycie téj natręctwa choroby, przepisze głuchość, za pewne lekarstwo: o w obudwu razach, śmiało takiego zaręczyć można: że się to nie dzieje, że się nie stanie, — bez zniewagi, — bez cierpień moralności! — Lecz gdyby nawet ludność taka była, jak to jéj należy, za wyrządzone złe, wspomagana, — to i tak jeszcze nietylko przyrastać nie może — ale nadto: w skutek zwiększanego coraz bardziéj niedostatku, a z nim częstszych, jak zwyczajnie chorób i śmierci,—lub chociażby tylko z smutnéj konieczności, przenoszenia się w przyja-

nich pańszczyzny, uiszczać się będą w stanie (c); gdy tymczasem każda osiedlona familja składa się (nie licząc w to jeszcze małych dzieci) z osób płci obojéj 5ciu do różnych prac gospodarskich zdolnych;—wszakże jest to liczba z przecięcia umiarkowanie wzięta, i w naszéj okolicy zwyczajna. Przypuśćmy daléj: że właściciel wszystko to nawet znając, spokój się liczeniem dla włościan zarobku, który mniema codziennie u niego znajdą: gdyż na ten cel, obok posiadania wyżéj wspomnionéj pańszczyzny, własnego sprzężaju, i do niego czeladzi, młocarni i sieczkarni, obraca rokrocznie złp. 4000, czyli zużywa *dni pieszych* za oddzielną płacą 4000,— kładąc tu cenę dnia z przecięcia względnie rozmaitych robót, dość nawet wysoką złp. 1. Po takich założeniach, od prawdopodobieństwa nieodbiegłych, przystąpmy do dających się ztąd wywieść bardzo prostych wniosków, któremi są następujące: właściciel wsi chociaż pozornie, chociaż zapewne nie na długo, znajduje się przynajmniej na razie, i ze strony mienia dostatkiem robotnika, i

(c) Wieś w któréj włościanie odrabiają tylka co tydzień, dni pieszych 37,—należy dziś jeszcze u nas, do bardzo rzadkich.— Znane mi są folwarki, do których włościanie z wydzielonéj im ziemi żytnéj klassy IIéj morgów 8iu, — mogacéj się oszacować najwyżéj złp. 32,—robią tak zwanéj pańszczyzny, tygodniowo po dni 3y — co

ze strony posiadania wielkiego folwarku, w szczęśliwém dla samego tylko siebie, wedle swoich życzeń, położeniu; zużycie bowiem dni pańszczyzny łącznie z dniami najmowemi w ilości 8680—dopuszcza *obsiewu* morgów najmniéj *tysiąc!* co, myślę, może już dosyć! (d)

Włościanie zaś ze swojemi korzyściami przedstawiają się zupełnie inaczej: bo naprzód z przyjętej w jednem mieszkaniu liczby osób 5ciu wyłączywszy podług założenia, osób dwie, już to dla

---

uczyni rocznie; licząc dzień tylko po gr: 15— złp. 78,—oprócz kilkudziesiąt dni wroku, podróżnemi tytułami *daremszczyzny!*— Znam i takie, gdzie włościanie, z takiejże ziemi morgów 12, — robią po dni 2 sprzężajem, a trzeci pieszo — oraz mnogą liczbę dni do żniwa, tak zwanych *gwałtów;* kiedy w ordynacyi, we wsiach, w których włościanin posiada takiejże ziemi morgów 15, — płaci rocznie, za odrabiać się winne dni pieszych 58, — złp. 39, i nie zna już żadnych innych, prócz usług publicznych, robót i obowiązków. — Cóż to za różnica! — Taż sama bez wątpienia być musi i okazuje się, w idących ztąd skutkach.

(d) Na obsiewu morgów 1,000, potrzeba według trójpolowego porządku, morgów 1500,—a według czteropolowego, 2000. — Każda z tych przestrzeni, na jeden folwark, jest ogromną, — rzadko się zdarzająca.— Przyjąć wszakże taką mi

obrabiania kawałka nadanéj ziemi,—już do odbycia pańszczyzny, szarwarków, usług publicznych,—już do codziennego zajęcia się przygotowaniem—dla wszystkich pokarmów, oraz tym podobnych innych w domu i około domu czynności, pozostaje jeszcze (jak o tém była już wyżéj wzmianka) osób 3y, to jest razem nie mających zatrudnienia, a więc do najmu codziennie gotowych, osób 90, którym z czasu roku całego, dni powszednich 300u ,odjąwszy na odpoczynek i na różne przeszkody, tegoż czasu 2/3, a wreszcie połowę,—wypada dla nich potrzeba zarobku dni 13,500,—kiedy gospodarstwo wsi właściciela, wymaga ich tylko 4000—powtóre: gdy, jakeśmy powiedzieli właściciel wydaje w ciągu roku za przynajem złp: 4000—wypada przeto na jedną zarobkującą osobę złp, 44 gr. 13 (e).

---

wypadało, raz aby dogodzić powszechnym u nas w téj mierze życzeniom; — powtóre; abym niepopadł w sprzeczność z tém, o czém powyżéj mówiłem, co powyżéj wytykałem; — potrzecie: abym niebył posądzony o umyślne wzięcie za przykład folwarku małego, dla tego, aby silniéj dowieść małości zarobku.

(e) Cóżby tu wypadło, gdybym był wział pod rachunek wieś w której folwark, ma tylko obsiewu morgów 500, — a więc posiada przestrzeni morgów 750, albo téż 1000?—co byłoby nawet

Jakże to wiele siły, przez mylne wyobrażenie rzeczy na bezczynność, a ludzi na niedostatek skazanych? Jakże się obok tego wydają na brak robotnika ustawiczne krzyki?

Pytam najbieglejszego rachmistrza, czy podobna tém, co się tu wykazało, zaspokoić choćby téż tylko pierwsze konieczne życia potrzeby, jakiemi są pokarm i odzienie? Coż tu dopiero mówić o przypadkowych, którym także ulegamy? Na jednéj chyba cudowności, da się oprzeć możność utrzymania się tak nędznym zarobkiem!— Ale cudowność, lubo niewątpliwa, nadto wiele zdziałała dla człowieka, nadto mu wiele zostawiła w jego własnym ręku naturalnych do zachowania bytu sposobów i darów,—by się miała aż takiemi ujawniać środkami! Jeżeli zaniedbując ich użycia, bąć względem siebie, bąć względem drugich (gdy to do nas należy, gdy to możemy), wykraczamy,— o do szczególnych, nadzwyczajnych łask nierośćmy prawa. Ani więc myślmy, ani żądajmy, aby taka, więcéj jak ubóstwem stłoczona ludność, mogła się utrzymać, a dopieroż przyrastać?—mogła nam nieść pracą swoją pomoc,—mogła wśród biedy i ciągłéj o nią troski, składać

---

bardziéj z ogólną rzeczywistością zgodne.—W tym razie, okazałoby się: że we wsi takiéj, przy zbiegu tychże samych okoliczności, osoba jedna zarobić by tylko mogła, złp. 22 gr. 6.

grosz jaki w domu zabawy i utraty, któryśmy na rachunek jéj gardła śpieszno wystawili. Co gorsza, przy szczupłych, jakie nasz włościan posiada, moralności zasobach, do jakże wielu występków, pomusi go gwałtowna niedostatku ostateczność? — szkodliwe ztąd skutki obiją się niechybnie o punkt najbliższy, najlepiéj widziany, jakim jest sam właściciel, lub jego dzierżawca, a następnie przejdą do ich sąsiadów..... Smutne tego przykłady nadto są liczne, nadto wyraźne — byśmy na chwilę wątpić o tem mieli: — a jednak zaradzić wszystkiemu, bardzo łatwo mogliśmy dostatecznem, w mocy naszéj będącém, włościanina uposażeniem. — Za prawdę, wyrzut taki byłby zbyt ciężki. Przyłóżmy to starannie do naszéj uwagi i serca, choćby też tylko dla własnych korzyści, widoków, — i nieżądajmy, powtarzam nadzwyczajności tam, — gdzie prosta i otwarta rozsądku, i sprawiedliwości prowadzi nas droga. — Obawa, — aby za przybyciem do włościanina nieznanej mu pomyślności, nie przybyło zarazem

---

Gdyby każdy dziwujący się nad biédnym naszych włościan, — (szczególniéj w zakątkach kraju) stanem, — chciał sobié zadać korzystną pracę wzbronieniu podobnego u siebie rachunku: przekonalibyśmy się niewątpliwie; że główną, zwykłą, najczęstszą tego niedostatku przyczyna, jest zupełnie złe, fałszywe, tychże włościan i folwarków urządzenie.

marnotrastwo, a odbiegła go chęć pracy, chęć o którą nam idzie, zarobkowania; — jakkolwiek w usprawiedliwieniu swojém, może stawić podobnego rodzaju przypadki; mimo to przecięż, nie zasługuje na żadną uwagę w rzeczy, mającéj się stanowić dla dobra ogółu, — nie zaś pojedyńczych niewartych tegóż dobra, wyjątków: — bo gdzież, i w czém ich niema? — Gdybyśmy chcieli na nich zatrzymywać uwagę naszą, niedoszlibyśmy w niczém końca, — mnóstwo najpiękniejszych zmarniałoby celów. — Niegodzi się, wydawać sądu krzywdzącego o całości, względnie spostrzeżonéj w niej, małéj części złego. Sąd taki, byłby ciężką rozsądku i serca obrazą! — Czyliż zoczywszy kiedy upiłego żebraka, mamy już dla wszystkich, szanujących grosz jałmużny, uspić nasze uczucie? — widzieć zbytek, niepotrzebę, w zaprowadzonych świętej dobroczynności zakładach, — któż z tak nieludzkiém odezwałby się zdaniem? — Pewien przeczącej odpowiedzi mam prawo żądać przyznania: że i w ważnem, dobra rolników dziele, niepowinno nas wcale w dokładności jego wypracowania, zrażać dojrzane *złe*, które niebędąc powszechne, przez sam czas, pomiarkowanie się, i korzystny zawsze drugich przykład, usuniętém być może, — wreszcie, niema tu mowy o bezmiernem bogactwie, ale jedynie o dostatku, na piérwsze życia potrzeby.

Obawa powyższa upada nietylko przez to, co się dopiéro o niej powiedziało, ale nadto jeszcze, przez jawną sprzeczność, w jakiéj zostaje z na-

turą człowicka. Każdy z nas, oprocz konieczności zarabiania na kawałek powszedniego chleba, przy mieniu go nawet, — nosi w sobie niepowściągnione pragnienie, do obfitego w wygodę i przyjemność życia: — każdy wzdycha do zrobienia sobie jakiegoś zasiłku, przez który patrzyłby spokojniéj, i bezpieczniéj, na swoją przyszłość, na swoją starość—każdy rad zostawić, coś dzieciom, aby przynajmniéj na trudnym dla ich do świata wstępie, wesprzeć chociaż krok piérwszy tkliwą pomocy ręką.—Wszystkie te wszakże skromne naprzód żądania, po ich spełnieniu, posuwają swoje granicę coraz daléj, i znów coraz daléj tak: że nikt nie dojrzy, nieoznaczy ich końca!— pośród ubóstwa, dostatku, bogactwa, zawsze i wszędzie słychać jeden tylko głos skargi *mało*, widać jedno tylko, bezustanne dążenie ku *więcéj*.

Czyż to niedosyć, czyż niedość silnych pobudek, do skwapliwego chwytania, każdéj zarobku sposobności? — Odłożony raz, drugi, trzeci, zbyły od potrzeb pieniądz, przywabia ciągle inne, już nawet z krzywdą tychże potrzeb ujęte, któż tego nieznna? kto temu zada nieprawdę? tutaj to właśnie leży przyczyna, przez którą nie jeden w stanie pół-miernym hojny, za kilkakrotném szczęścia uśmiechem, zmienia się nagle w twardego skąpca! wszakże dziwującym się takiéj w znajomym odmiany, tak ją tłumaczoną słyszymy.

Wynagrodzona praca, spełnione nadzieje;—żywią, podnoszą wszelkich działań ducha; miłemi

czynią trud i przeszkody. Udaremnione zamiary, bezowocne zabiegi, budzą w nas niesmak, obojętność, mniejszą starania. Są to pewniki, codziennie widziane, każdemu wiadome. Mieć je na bacznej uwadze, i do nich się, ile tylko można, przy urządzeniu włościan stosować, ze wszech miar koniecznie winniśmy.

Pozostają tu jeszcze dwa tylko do zbicia zarzuty, których uczynienia, lubo się niespodziewam, niezaszkodzi wszakże na wszełki przypadek i o nich pomówić.

Jeżeliby kto, niepokonanie sprzeczny, wszystko potępić usiłujący, użył tu broni twierdzenia: *że włościanin nie mający u siebie odpowiedniego wielości czasu i swoim potrzebom zatrudnienia i zarobku, może i winien go szukać gdzie indziéj: a nadto, znając swoje szczupłe dochody, pozbyć się otaczającéj go bezpotrzebnie znacznéj osób liczby*: rady takie, chociażby nawet zawsze i wszędzie, co być nie może, użyć się dały, jako prowadzące do całe przeciwnych skutków temu, cośmy posiadać pragnęli, otrzymać zamierzyli, na żadne tu nie zasługują przyjęcie.

Znalezienie zarobku w bliskości wsi, jaką za przykład wziąłem, jakich powtarzam bardzo u nas wiele, nader rzadko się wydarzy, gdyż w podobnych przypadkach zwykle i naokoło, tenże sam stan rzeczy.

Udanie się włościanina za nim daleko, a więc i na długo, pozbawiłoby nas w razach najpilniejszych i mnogich czynności, niezbędnej pomocy.

Pozbycia zaś ciążących tegoż włościanina osób, nie tylko że mało gdzie, mało kiedy, dozwolą stosunki i obowiązki pokrewne, które w każdym szanować i umacniać, nie zaś gwałcić należy,—ale nadto stracilibyśmy tę ludność, te korzyści, których *liczba*, zajmowała całą myśl naszą, całą naszą uwagę: co większa, stracilibyśmy je przez to tylko, że się wykryło *złe*, któreśmy przewidzieć zaniedbali, przewidzieć nieumieli, któremu zaradzić inaczéj dziś nie chcemy lub środków na to nie znamy. Tak to zwykle błąkać się musi,kto nieznaną sobie dobrze puszcza się dróżyną! Tak to zwykle bywa kiedy bardzo pokrzywione, chcemy prostować rzeczy, nieochybne czeka ich złamanie.

O! nie ratujmy się taką ostatecznością! nieprzydawajmy gorsze do złego, chciéjmy szczerze, chciéjmy z serca, a znajdą się chociaż nie bez mozołu, liczne inne sposoby, do naprawiania tego, cośmy albo przez nierozwagę, albo przez właściwą w człowieku niedoskonałość, zepsuli, lub już zepsute nabyli.

Wykazawszy wszelkie szkodliwe skutki, z nadania włościaninowi ziemi *mało*, przechodzę do wystawienia tych, jakie również pociąga za sobą postępowanie, wcale piérwszemu przeciwne. Niektórzy utrzymują, a raczéj pragnąc pozbyć się ladajakiéj od folwarku ziemi, lub też pragnąc korzystać z małéj u siebie gospodarzy liczby, tworzą dla nich role zbyt wielkie, podobnież wielkiéj wymagając pańszczyzny.

Cóż z tak fałszywego pojęcia i wykonania téj rzeczy, obiecywać sobie można? — Zupełnie to samo, cośmy już wyżéj, lubo z innéj widzieli tu strony. — W miejscach takich, ranek Poniedziałku jest pańszczyzny rozpoczęciem, — a wieczor Soboty, jéj końcem! Wielkie to szczęście, jeżeli się co jeszcze niedostanie Niedzieli!

Mimo to, nigdy ona wyrobioną nie będzie, bo jéj miarę, stanowi większy lub mniéjszy urodzaj na niwach dworskich,—większa lub mniéjsza ilość, sadzonych coraz bardziéj kartofli, — więcéj lub mniéj rozległe widoki gorzelni, słowem: większe lub mniéjsze właściciela wsi potrzeby,—względnie których, ustawicznie się powiększa, a rzadko bardzo zmniéjsza, tak słusznie zwana *daremszczyzna*! Lecz i to niedosyć. Jest pewien czas w roku, a tym bywa zawsze lato i początek jesieni: że wszyscy cokolwiek bądź robić mogący, opuszczają swoje domy, swoją pracę, bieżąc gnani na wyścigi, wypłacać się nią panu! Przebywający té miejca podróżny, niewidząc nigdzie otwartych drzwi, nigdzie najmniejszego dymu, nigdzie choćby jednego człowieka, — wchodzi na straszny pomysł, czy nie srogie powietrze wytępiło mieszkańców? O! niepopadłby on w tę obawę, gdyby przejeżdżał tędy, późnéj nocy dobą! — Ujrzałby ludzi, słyszał ich przykre na niedolą skargi: że własność swoją, jakby kradzioną, zgromadzać muszą po ciemku! że ją zbierać muszą wtedy, kiedy szczęśliwsi drudzy, wypo-

czywają po cało-dziennym trudzie, krzepią się na nowy, co ich znów czeka, snu miłego zasiłkiem. Może to przesadzone zmyślenie, ale w każdej bajce, jak niesie przysłowie, połowa prawdy. Zniżmy się wreszcie do mniéj przykrych, lecz równie w skutkach szkodliwych obrazów. Włościanin mający sobie nadanéj ziemi *zbyt wiele*,—jéj ani swoją szczupłą zwykle zamożnością; ani siłami podołać nie jest wstanie—dodawszy do tego ogrom należnéj pańszczyzny, oraz inne różnego rodzaju przywiązane ciężary, musi się pod niemi ugiąć ku nędzy! — cóż dopiero, jeżeli odebrał ziemię, z któréj sam właściciel nic nigdy nie miewał, któréj, rad że już niema?— Włościanin taki jakkolwiek długo znosiłby trudne swoje położenie, musi z czasem wyczerpać wszelkie posiadane siły, a w ostatku upaść koniecznie, zostawiając dla smutnéj przestrogi drugich, krzyczącą *pustkę*, których jeszcze tyle, po tylu wioskach widujemy. — Jeżeli zaś sprawiedliwy, umiarkowany w swych żądaniach właściciel (jakich dziś jest zapewne więcéj, jest bardzo wiele), zostawi włościaninowi i tyle czasu, i zapomoże go w takie mienie: że łatwo wystarczy i obrobić zbytek danéj mu ziemi, i zadość uczynić wszelkim, należnym z niéj od niego obowiązkom; to zawsze, jak we wszystkiém również i tu, powstanie z nadmiaru, złe, — na które nieraz patrzymy. Włościanin bowiem tak uposażony, wybiéra i obsiéwa nieustannie kawałki ziemi lepsze, resztę zaś, wskazuje na

wieczny odłóg. Kawałki któremi się zajmuje, aczkolwiek w początku dobre, przez ciągłe używanie, muszą z czasem utracić swoje przymioty, stać się podobne rzuconym. Gdzież wtedy się udać, kiedy już całe pole, mało co warte? kiedy jego połowa, przez długie odłogowanie zdziczała, wymaga do powrócenia jéj sobie, nadzwykłéj pracy i kosztu? Najlepsze tego świadectwo, niosą nam, powyrastałe na polach włościan takich, dość spore drzewiny, które nierzadko ujrzeć możemy.

Zdarza się także, że włościanin w zbytku mianéj ziemi, pozwala lub pozwolić musi, obsiewania znacznéj jéj części, tak zwanym komornikom, tym to włościan gospodarzy pijawkom, których w wielu jeszcze miejscach, oderwać, mimo usilnéj w téj mierze chęci, dotąd nie zdołano. Jest to więc złe, wielkie złe, z tegoż samego idące źródła, o którém pisać więcéj, widząc ku wytępieniu jego łożone starania, niéma potrzeby.

W ostatku włościanin w zbyt obszernych do działań swoich zostawiony granicach, nie będzie nigdy w potrzebie zatrudnienia myśli swojéj nad mogącemi ulepszyć jego gospodarstwo środkami: nie wyniesie go nigdy nad stan mało warty zwyczajny, nie ujrzy się nigdy w położeniu korzystniéjszém, nad to, które mu tylko mylne nasze mniemanie przeznaczoném być widzi.

Wszystkie te przypadki niosą za sobą niewątpliwe straty, których przez oszczędny rozdział ziemi, uniknąć niewątpliwie mogliśmy, ro-

la umiarkowana co do obszerności, umiarkowana co do wymaganych z niéj obowiązków, chociaż nie tak już zaraz, znajdzie gosdodarza, kiedy przeciwnie, osiadłych już nawet, (jakto widzieliśny) do opuszczenia siebie pomusi. Z pomnożeniem mienia, z nadaniem swobód, pomnaża się ludność; — myślmy tylko i starajmy się zapewnić pierwsze: a drugie chociażby powoli, ale pewną drogą; do nas przybywać będzie. — Kraje nam przyległe, a nawet niektóre okolice kraju naszego; mianowicie Ordynacya Zamojska; stawią nam; idących ztąd niewątpliwie korzyści, najwymowniéjsze świadectwo. — Naśladować takie godne tego przykłady, — nanakazuje rozsądek i miłość widzianego powszechnie gdzieindziej dobra.

W ostatku: są jeszcze tacy, którzy utrzymują: *że włościanin, tyle mieć sobie winien nadanéj ziemi, ile jéj parą bydła gdy lekka; dwoma zaś lub trzema gdy ciężka, obrobić jest w stanie.* Jest to już pewna mniéj więcéj zasada:—jest pewna myśl, któréj nie kazi, jak poprzednie samolubnych widoków zarzut, która przy urządzaniu włościan, bydź także pominiętą niepowinna. A lubo nie podzielam tego zdania, nieśmiem mu wszakże przedwcześnie ująć słuszności, pozwalam sobie tylko zrobić tę uwagę; że stosując się do téj zasady, wypadłoby nadać włościaninowi morgów 45 — 50^{ciu}, — co myślę okaże się zbytecznem.

Włościanie bowiem tąż samą parą trzymanych wołów lub koni, zwykli dopełniać czynność orania i włóczki.

Ziemia nie w każdym stosownym do uprawy czasie pozwala do siebie przystępu:

Na te więc oboje wzgląd mieć w tym rachunku wypada.—Jeżeliby wreszcie zbyło co jeszcze od potrzeb gospodarstwa dni takich, to je korzystnie zużyć, mianowicie trzymający konie, łatwo zawsze mogą: — bo tego rodzaju zarobki, mają daleko więcéj żądających, a mniéj nierównie mogących się niemi zająć—jak to przeciwnie się dzieje z zarobkiem,—do którego saméj tylko potrzebujemy ręki.

Oprócz tego, włościanie najzwykléj obchodzą się tylko krowami, z których podwójną ciągnąć mogą, mleka i pracy korzyść.

Taka oszczędność lub niemożność, przy rozważném, powolném, przez samego gospodarza tych krów użyciu,—i przy staranném ich przez niego doglądaniu; nie tak bardzo wpływa na umniéjszenie nabiału, a zawsze znaczy wiele w dochodzie, który oddzielne trzymanie wołów niemało zniża.—Wszystkie te uwagi, chociażby nawet jako mniej znaczące, pominiętemi bydź miały, to i tak jeszcze zdanie, o którém teraz mowa, niemoże zostać zasadą; gdyż ta winna się tworzyć, nie z oparcia wzroku na jednym tylko punkcie,— ale z widzenia ich wszystkich, już po osobno, już razem, już z jednéj, już z drugiéj strony,— tém bardziej też tutaj, gdzie tak mnoga nasuwa

się ich liczba.—Po takim tedy, różnych mniemań rozbiorze, —licznych, zawsze mniéj więcéj jednakich ztąd skutków wykazaniu,—możemy i wypada nam już przystąpić do oznaczenia jednéj, pewnéj, stałéj w danym tu przedmiocie, zasady. Wypada nam wtém wielkiém różnych wyobrażeń kole, wynaleźć punkt środkowy, na którym stanąwszy, moglibyśmy zakreślić niewątpliwą, dla każdéj strony dogodną i korzystną granicę.

Według mego zdania, po ścisłém wszystkiego, co się tu przedstawiło, rozważeniu,—będzie nią następująca.

Że włościanin, względnie właściwéj żyzności, jaką posiada mająca mu się nadać ziemia: powinien jéj miec tyle,—aby niezależąc pod ważnym bardzo względem, niezbędnych życia potrzeb,—od mogących bydź lub niebydź zarobków, zaspokoić one, z téjże ziemi tylko był wstanie.

Dodałem: *względnie właściwéj żyzności*: — bo daleki ten czas, w którym co na poprawę ziemi przez włościanina nawozami, liczyć będziem mogli ; opuściłem zaś, *ile jéj zarazem obrobić podoła*:—bo kto do przestrzeni, z powyższéj zasady wypadłéj, odpowiedniéj nie posiadałby siły,—ten lepiéj i dla siebie i dla właściciela uczyni: gdy na innéj drodze utrzymanie swojego bytu, zapewnić sobie zechce. Obadwa te zdania, raz jeszcze później, w właściwszém na to miejscu, powtórzone i rozwinięte zostaną; teraz zaś niepozostaje , jak tylko zasadę powyższą

czysto-słowną, ogólną, wyrazić liczbami i przez wszelkie tu przewidziane wypadki przeprowadząjąc, do tychże zastosować; dla dokonania czego, potrzebne są pilno, *ściste i rzetelne* wyrachowania:

1° Jakie są dotychczasowe włościanina, z posiadanéj roli dochody?

2° Jakie są jego *konieczne i istotne* potrzeby.(f)

3° Jaka przestrzeń i jakiej ziemi starczyć na nie może:

a) gdy będziem uważać gospodarstwo włościanina, jak jest teraz zwykle ladajako prowadzoném:

b) gdy je sobie wystawimy jak prowadzone przynajmniej wedle przyjętego u nas ogólnie porządku i zwyczaju być winno.

(f) Ma się rozumieć: że tak to, jako i powyższe, *w miejscu tém*, gdzie zająć się porządkowaniem włościan i folwarków, lub poprawą tychże zamierzamy.— Każda okolica ma swoie, sobie tylko właściwe: ziemię, potrzeby, zarobki, ceny i tym podobne inne różniące ją od drugich, nader korzystne, lub mniéj szczęśliwe, wypływające z jéj położenia znamiona.— Wszędzie zatem niemal okaże się co innego.— Ale i te rozmaite odcienia, nietylko że niepopsują, niezwikłają naszych tu dociekań wątku, — ale owszem dopomogą nam, do wyraźniejszego z nich téj materyi wysnucia.

c) Gdy przypuścimy, że włościanin dał się nakłonić do niektórych łatwych i możnych dla niego ulepszeń.

4º Gdy takie na włościanina gospodarstwo z różnego stanowiska patrzenie; — okazać musi, całe odmienne liczby winnéj mu się w każdym razie nadać przestrzeni: — któréj się zatem tu trzymać, którą do działań w tej mierze, jako zasadę dla siebie, uznać wypada i należy?

5º Czy przestrzeń, jaką rozbiór powyższych szczegółów, wydzielić nam gdzie każe, będzie mogła dostatecznie, i w stosownym zawsze dla każdéj czynności czasie, przez osiedlonego gospodarza być obrabianą?

Po dokładném, ścisłém tych wszystkich pytań w danéj miéjscowości rozwiązaniu, winien każdy u siebie jeszcze następnie rozważyć.

6º Czyby dla wsi właściciela niebyło korzystniéj, wszystkie prawie grunta folwarczne rozdać pomiędzy włościan?

7º Czy w razie wykazanéj konieczności utrzymania folwarku, zajęcie włościanina, na wypadłéj z zasady przestrzeni, własném, o wiele zapewne obszerniejszém, jak dotąd, gospodarstwem,— nie zrządzi tegoż folwarku upadku?

8° Gdyby to zagrażało, — jak te sprzeczności pogodzić?—jak sobie postąpić?—jak radzić wypada?

9° Czy przypuściwszy możność utworzenia takiéj liczby folwarków, iżby ta stała w odpowiednim do ludności stosunku,—niekorzystniéjby było zatrudnić włościanina samym tylko zarobkiem?

10° Gdyby się to lepszém okazało: czy toż samo byłoby również w zastósowaniu dobrém w miejscach, gdzie na ciągły, już nie sam tylko czysto-rolny zarobek, włościanie rachować sobie z pewnością mogą.

11° W ostatku: jak dopełnić zmiany lub poprawę wykrytych błędów w tych wioskach, gdzie już raz tak zwana regulacya wykonaną została? aby z wywrócenia dotychczasowego porządku, nie narazić się na ogrom kosztów, na ogrom niepokonanéj pracy,—aby nie popaść w niedające się łatwo uśmierzyć zamięszanie; słowem, aby w miejsce wróżonéj tu pomyślności, nie stać się samym dla siebie i włościan, nienagrodzonych szkód przyczyną!

Jakże to wiele w jednym przedmiocie z jednego tylko pytania, rozrodziło się pytań?

Czyli każdy, poprawę téj rzeczy u siebie przedsiewziąwszy i dokonawszy, poprzednio je sobie uczynił ?

Jakże wielu rozśmieje się może na tyle mozołu,

na tyle korowodów w tém, co przecież w tylu miejscach, tak szybko, bez długich rozmyślań wprowadzoném już zostało?

Jakże to, cośmy widzieli i widzimy tak małém, tak łatwém, przedstawia się olbrzymio,—przedstawia się w natłoku trudności.

Nie inaczéj! wszystkie powyższe pytania, są wszędzie i zawsze niezbicie konieczne, są wszędzie i zawsze niezmiernie wielkiéj w rolnictwie naszém wagi. Aby dokładną, należną odebrały odpowiedź, wymagają po nas również dokładnéj wielkiéj pracy, któréj połączeniem tylko sił wspólnych podołać możemy.—Potrzeba tu mnóstwa w tym przedmiocie wszechstronnych wiadomości; potrzeba trafnego sądu w ocenianiu tak różnéj wszędzie ziemi; potrzeba umiejętnego znania praw reprodukcyi,—potrzeba wielkiéj nad sobą mocy, do usunięcia na bok własnéj miłości, własnych tylko widoków! co wszystko doskonale w całéj rozciagłości posiadać jednemu, jeżeli nie niepodobna, to przynajmniéj bardzo jest trudno.

Gdybyśmy nawet, możność takiéj doskonałości przyznając, takową i znaleźli: to jeszcze nie należy w tak ważnéj sprawie, poprzestać zaraz na piérwszym jedynym wyroku. Cóż dopiéro wymagać mamy po takim, któryby stósownie do zapadłego dla nas z tych odpowiedzi prawa, chciał je wprowadzić u siebie w wykonanie?—Nie wy-

starczy tu usposobienie,—nie starczą najlepsze chęci,— nie starczy sumienność. Aby urzeczywistnić tu wszelkie piękne, pewne korzystnych już skutków pomysły, trzeba nadto być koniecznie, że tak powiem, w swéj sztuce rozkochanym, trzeba być w niéj niepojęcie zręcznym. Nie jeden najdokładniéj o rzeczy jakiéj piórem dowodzący, gdy przyjdzie do ich wykonania, obskoczony nagle rojem miejscowych okoliczności, których się niespodziewał, których nieprzewidywał, nie umie sobie dać żadnéj rady, męsza się, traci odwagę, wytrwałość, i popada w chaos, z którego mu wyjść nie podobna! z którego mu wrócić nawet ze wstydem do poprzedniego rzeczy stanu, bardzo trudno.

Gromadźmy więc pierwéj z całą usilnością, wszelkie czyste, zdrowe materyały, aby potém budowa szła nam sporo, była pewną i trwałą. Znośmy na nią każdy co może,—i mały kamyk się przyda.

Z mojej strony, w miarę sił moich, jeżeli mi czas pozwoli, i o ile pozwoli, pośpieszę z dalszém przesyłaniem drobnej ofiary, na obszerném polu rozlicznych postrzeżeń, przez lat tyle troskliwie zbieranéj. Wolny i dzisiaj i na przyszłość od zarozumienia, bym podane przez siebie węzły należycie rozwiązać był w stanie: prawdziwą odniosę pociechę, jeżeli tém mojem raz piérwszy odezwaniem się,

wywołam większe od moich zdolności,— większe i lepsze od mego doświadczenie: aby tym sposobem, z naukowego rożnych mniemań starcia, wyszło tyle tu potrzebne, tyle pożądane, jasne światło prawdy.

Pisałem w Brzozówce piérwszych dni miesiąca Stycznia 1843.

Konstanty Kruczaj.



WYCIĄG Z DZIENNIKA PODRÓŻY PO NIEKTÓRYCH OKOLICACH WIELKIEGO XIĘSTWA MEKLEMBURG-SCHWERIN I POMERANII NIEGDYŚ SZWEDZKIÉJ, W SIERPNIU ROKU 1838 ODBYTÉJ.

Wiadomość o gospodarstwie Meklemburgskiém jest nader ważną, dla nas. Wiele stosunków obu krajom wspólnych. I tam nie ciepléj jak u nas, atmosfera zmienna, ludność także nieprzechodzi 2,000 na milę kwadratową. Niema i tam niemal żadnych fabryk i odbyt płodów cały na zewnątrz—tak jak u nas obszerne spłazy ról folwarcznych. Z tych powodów system go-

spodarstwa jest tam taki jakiby i u nas być powinien, to jest jak najmniej zawikłany, jak najmniej kosztowny.

Gruntu natura pierwotna znacznéj części Meklemburga nie lepsza, jak w niektórych okolicach Polski, marglowanie mu tylko zupełnie inną dało postać.

U nas gdybyśmy je jeszcze nie musieli meliorować, gospodarstwo byłoby tańsze jak w Meklemburgu, bo ziemia tańsza, i czeladzi za mniejszą zapłatę dostanie. Sprawiedliwa to by była kompensata: bo Meklemburg obdarzyła Opatrzność korzyściami nieocenionemi, a tu nieznanemi. Kapitałów obfitość, posiada porty a zatem ułatwiony odbyt produktów, soli i gipsu dostarcza mu Anglja i Francja po nader niskiej cenie,—od wina i towarów kolonjalnych konsumenci wiejscy cła nieopłacają. Przedmioty te sprowadzają do domów małym kosztem, bo je furmanki odwożące produkta do portów, na powrót po drodze zabiérają. Moralność gminu lepsza, niesłychać tam o złodziejstwie, ani pijaka nie zobaczy. Choduja konie, i my winnismy podnieść i wyratować od zupełnéj zagłady odnogę tę tak ważną, a tyle u nas zaniedbaną. Chodowanie koni mogło się dawniéj nie opłacać, ale dziś wartość konia średniéj tylko dobroci byleby bez kalectwa, doszła do nadzwyczajnéj ceny. To samo i co do bydła rogatego zwłaszcza wołów, co rok są drozszemi i dostać ich nawet gatunku rosłego tru-

dno,—w Meklemburgu jest drogie, ale na niém nie zbywa. Jeżeli tam bydło rogate włościanin tylko wychowuje, to dla tego: że dwory mają łatwy odbyt zamorski na masło w massach,—dobrze płacą przesyłane do Berlina karmniaki i opasy, a cielęta tuczne wewnątrz kraju z korzyścią są przedawane. Widok części Niemiec którą przerzyna droga z Wrocławia na Berlin do Schweryna wiodąca, tym smutniejsze sprawia wrażenie, że opuszczasz okolice i piękne i żyzne części Szląska koło Wrocławia. Zaledwie mil kilka za Wrocławiem, a już się zaczynają piaszczyste grunta na wszystkie strony się rozciagające, jak daleko je okiem dosięgnąć zdołasz,—ognisty, ale tu zimny krzemień w proch obrócony, rozciąga swoje panowanie tym uporczywiéj, im więcéj się do Marchii zbliżasz. Opuszczasz Berlin, przebywasz Marchją, wchodzisz w granicę xięstwa Meklemburg-Schweryńskiego, zawsze ta sama postać smutna kraju, pogorsza się nawet w miarę zbliżania się do miasta Schweryna. Równiny bez granic, płaskie, tylko koziobródkę i euphorbią naturalnie wydające ; a mozolną sztuką, niezłe ziemiaki, liche zboża. Kultura nędzna, rzadkie osady, ludzi mało, przypadkiem tylko tu i owdzie napotkasz człowieka. Mówiłbyś że całe życie tego kraju do miast się schroniło. Te dosyć są częste i niezgorszą mają postać.

Jako oazy wśród pustyń, wskazać tu należy: Grünberg, gdzie zieloność winnic, piasku mar-

twość maskuje,—Crossen także w winnice obfite i nader romantycznie na pochyłości wzgórza położone. O pół mili od samego Schweryna z wyniosłości, którą wieńczy las bukowy, niespodzianie uderza oko ta mała stolica, jakby cudem z głębi jezior, któremi otoczona, okazuje się. Lecz wjechawszy do niéj urok twój upada, miasteczko smutne, nieporządne, ulice ciasne, domy w reglówkę.

Dopiéro od Schweryna zaczyna się ta obiecana, jak ją Meklemburczycy nazywają, ziemia. Obfita, żyzna, bujnemi kłosy okryta, częste lasy liściowe wieńczą klombami wzgórza, któremi poprzedzielana. Ani skiby nieużytecznéj! pszenicy i jęczmienia nieprzejrzane spłazy,[1] pastwisk także, ale te nie dzikie, nie wspólne, wszystkie kultywowane, pełne wprawdzie chwastów, ale bujne. Na nich liczne stada krów się żywią, po sto i więcéj razem. Bociany uprzywilejowane, bo wszędzie przez lud szanowane, jest ich tu obfitość, pomiędzy pracującemi poważnym przechadzają się krokiem, jakby dla urozmaicenia obrazu. I owiec tu i owdzie stada, ale te nie często—jadąc ze Schweryna do Dobberanu, gatunku miernego; bo i czarne między niemi widać. Chordy częste, w których skupione, na deszcze i rosy wystawione, noce przepędzają! krowy piękne ale nie zbyt wyrosłe, żadnego w nich znamienia rassy, niemal wszystkie koloru czarno-srokatego, naszym lubownikom błyskotków nie podobałyby się: bo nie świetnieją zadartemi

ogonami po szwajcarsku, ale za to obfitują w mléko; gdyż na téj ziemi i w tym klimacie, któ- ry są przeznaczone zamieszkiwać, zrodzone i wy- chowane.

Ogrodzenia pól pastwiskowych zwykle prze- nośne, są bardzo proste, składają się ze słupów grubości bali trzechcalowych, opatrzonych w ró- wnéj od siebie odległości w trzy otwory, przez które przepuszczone są żerdzie ze zwyczajnych cienkich okrąglaków.

Ponieważ między wzgórzami częste wklęsłości bez spadków, więc mnóstwo otwartych rowów przerzyna pola, ale wzdłuż ich brzegów nie wi- dać grobel, wyrzuconéj z nich ziemi, któreby ściek wierzchnich wód tamowały.

W okolicy Dobberanu zamieszkali włościanie celują wychowaniem wybornych roboczych koni.

Klimat nadmorskiej części Meklemburga, zi- mniéjszy się być wydaje, od klimatu południo- wéj części naszego królestwa. Na wiatry gwał- towne od morza wiejące, bardzo tu narzekają. Często żniwa dopiéro we Wrześniu a początek siewu jarzyny w Maju —r. 1838 dopiéro 10 Sier- pnia zaczęto żniwo żyta, a pszenica i zboża jare jeszcze były zielone.

Do obrabiania ról używają w części koni, w czę- ści wołów; lecz te ostatnie piérwszym co raz to więcéj ustępują miéjsca. Powody tego następu- jące: dwory mało się trudnią produkowaniem ro- gatego bydła, kompletują tak krowy, jako i wo-

ły przez zakupowanie od włościan miéjscowych lub w sąsiedzkich krajach. Ztąd, lubo krowy tanie, woły robocze drogie, bo jedna sztuka płaci się do kilkunastu dukatów. Sprzedaż zboża stanowi jeden z głównych artykułów przychodu, wywożą je do portów i miast o mil kilka odległych, co się wołami zimową porą uskutecznić nieda. Nakoniec z powodu krótkiego łata, i wilgotniejszego niż u nas powietrza, źródlistych gruntów i tychże niskiego w wielu miejscach położenia, prace rolne w krótkim czasie nagromadzone, wymagają szybkiego działania.

Odwiedziłem P. Becker professora kameraljów przy uniwersytecie w Rostock w jego mieszkaniu wiejskiém o milę od tegoż miasta. Tak on, jak jego sąsiedzi z powodu położenia niskiego i wilgotnéj okolicy nadmorskiéj nie wiele utrzymują owiec. Krów w znacznej ilości. Tu jest ich przeszło sto, na 1,000 około mor: mag: pola, z tych pachciarz płaci rocznie ze sztuki 15 tal: mek: (talar Meklemburgski wynosi około 7 złp): produkt z nich sprzedaje w maśle. Dostaje w przydatku nieco zboża na żywienie czeladzi, lecz tego równą wartość dostarcza w wełnie na potrzebę czeladzi dworskiej, (*) oraz w nabia-

(*) Zwyczaj tu jest powszechny iż czeladź wszelka dostaje po kilka funtów wełny na pończochy.

le, dla tejże czeladzi. Pacheiarz utrzymuje przytém kilkaset owiec na swój rachunek, od których osobno płaci.

Pola tu i w wielu innych miejscach urządzone podług zmodyfikowanego systematu pastwiskowego(Koppel-Wirthschaft) jaki nastąpił po trzechpołowym. Zwykle następuje po gnojonym ugorze, ozimina, dwa lub trzy lata po sobie zboża jare, po których koniczyna czerwona i biała, raigras, lolium perenne, thymothi-gras (phleum pratense) kończy kolej, pastwisko trzech lub cztero letnie, stosownie do dobroci gruntu.—Gdy koniczyna rzadko obradzała po tylu sprzętach zbożowych, rozsądniéjsi lepszą kolej zaprowadzać poczynają.—O téj poniżéj.

Orkę w tych stronach uskuteczniają po większéj części znanym powszechnie radłem meklemburgskiém.

Marglują wszędzie, środek ten pola bogaci, ale łąkom mały przynosi użytek. I chłopi także marglują, chociaż minerał ten często z znacznéj, głębokości wydobywać przymuszeni. Jest on tu składu piasczysto-wapiennego.

Tu u P. Beckera woda gromadząca się po dołach kilka prętów długich, a dwa około szerokich, z marglowania pozostałych, służy do pojenia bydła pasącego się po poletkach,—wodę tę w latach obsiewu zbożem, spuszczają rowami. Rowy te, a na nich nie zbywa, odnawiają każdego roku ugorowego. W całym Meklemburgu, układają mendle stawiając snopki dwoma rzę-

dami ku sobie niemal prostopadle, z taką tylko pochyłością, aby sobie wzajemnie za podporę służyły. Tym sposobem tworzy się daszek podłużny otwarty po obu szczytach, który powietrze obwiewa ze wszystkich stron, zowią to Hocken.

Wszędzie tu najemnik i czeladź drogo są płatni. Piérwszy dostaje zwykle za dzień męzki po czeskich 8, a za dzień kobiecy po czes: 6. W żniwa o połowę drożéj. Ale można płacić drogo tam, gdzie wszystko co kupuje gospadarz, jest tanie, a co ma na sprzedaż drogo zbywa.

Robocze woły tu wszędzie rosłe i piękne, a konie wyrosłe, grubo-płaskie, silne; wolno niemi robią, niezrywają nagłością; ale że ciągle i wytrwale, więc owoc pracy znaczny.

W dobrach rządowych okolic Rostocku i Dobberanu włościanie bogaci, posiadają mniéj więcéj po 100 mor: mag:—ich bydło, a w szczególności konie, piękne i silne. Po prywatnych dobrach nie widziałem formalnych gospodarzy wiéjskich, używają tu do prac gospodarskich za ogrodników czyli chałupników. Ich powinności i należytości w całym kraju niemal jednakowe, z małemi wszakże odmianami. Tu dostają pewną ilość zboża z pola, a gnój ich dwór wywozi na swoje role, z tego sprzęt pierwszoletni służy im, a lat następnych dworowi; mają przytém wolne pastwisko na jedną krowę z bydłem pańskiém. Za to odrabiają w ciągu roku dni kilkadziesiąt, za wszystkie inne są płatni-

Z młocki dostają siedmnasty korzec czubiaty, albo piętnasty strychem.

Chłopi rolni dopiéro na początku bieżącego wieku zostali emancypowanemi, zarazem i właścicielami, podług zasad zbliżających się do pruskich, tylko z większym faworem dla dawnych ich panów.

Dla urozmaicenia opisu muszę tu napomknąć nieco o towarzyskim stanie i o wdziękach zmysłowych samych wód Dobberan. Miasteczko to, o małą milę od morza odległe, jest ładnego pozoru, liczy parę tysięcy mieszkańców, którzy winni swoje utrzymywanie w części kąpiącym się krajowym gościom, (bo tu cudzoziemców mało przybywa), a po części hojności panujących Xiążąt. Miasteczko to uważać można za stolicę letnią panującego xięcia Meklemburg-Schweryńskiego. Tu on przepędza lato, a za nim huczności maleńkiéj rezydencyi, jako to: dwór, dygnitarze, piękny teatr, skoczki i muzykanty. Najbogatsza szlachta przybywa tłumem z prowincyi i tworzy towarzystwo, któremu ani na skarbach nie zbywa, ani na przepychu.

Teatr tutejszy jednym z najlepiéj obsadzonych w Niemczech, śpiewaczki wdzięcznie nucą, tancerki celują gracyą, nawet i panna Taglioni uszczęśliwiła czterma przedstawieniami tutejszą zdumioną publiczność, uwieńczono ją laurem i zasłużoną przyznano apoteozę.

Dla dopełnienia potrzeb powszechnéj cywilizacyi, ruleta i faraon ważne tu miejsce trzyma-

ją. W téj otchłani nie jeden z pacyentów zamiast uzdrowienia, pustki w kieszeni otrzymał w zysku.

Płeć piękna, w wyższych szczególności klassach, jest piękna i przystojnie wyrosła.

Przepych tu okazały, oko bawi to mnóstwo w małym przestworze zwijających się złocistych, dzielnemi rumakami ciągnionych ekwipażów, i różno-barwnéj czeredy liberyowéj.

Xięstwo panujące ujmują swoją popularnością: przyjmują prezentacje tylko par occasion w salonach bawialnych. A table d'hôte razem z całém towarzystwem jedzą. Potrawy tu jedne, z należną wszakże choć u wspólnego stołu, różnicą; bo księstwu i dworowi obnoszą potrawy na półmiskach, a innym goszczącym w pojedynczych porcjach. Obok dworu siedzą honoracjores, których część najprzyleglejsza głowie stała, dostaje o tyle, o ile starczy pozostałych szczątków wytwórniéjszych książęcych potraw i desorów, i te z wdzięcznością pożywa.

Do salonu i na bale każdy przyzwoicie ubrany ma przystęp, damy rzędem się mieszczą, siłą ciężkości gatunkowéj do siebie przyciągane, tak, że stan szlachecki osobno, a miéjski osobno w porządku siada. To samo i u stołu się dzieje, że chociaż porządkiem zapisu każdy miéjsce zajmować powinien, jednakże szary koniec, jako ważniéjszy, prawie zawsze od końca zalega, a honoracjores czoło zabierają.

Gospodarze tutéjsi zwłaszcza wyższéj klassy, mało celują wyższą intelligencją, nie są lubownikami teoryów, powolni w zaprowadzeniu nowacij, nie śmiało przedsiebiorący, natury zachowawczéj, cięzkiéj jak narzędzia których używają, jak domy które stawiają. Ale za to w ich działaniach mało fanfaronady. Mają ton prosty, naturalny rozum, tak niezbędnie potrzebny w praktyczném życiu: dla tego dobre mienie powszechne. Ci z nich co używają największego czystego dochodu, gospodarują podług systematu wcale nie wielo-stronnego, i mało komplikowanego. Rachunkowość ich prosta. Mało się oddają piśmiennictwu, twierdząc iż kierunek praktyczny uszczerbku doznaje z powodu straty czasu, który wyższe zajęcia umysłowe pochłonywają.

Przy każdém niemal gospodarstwie pastwiska wieczno-trwałego jest morgów kilkadziesiąt. Inwentarz w polu i przez dzień i przez noc. Zdaje się to wielką trwoną i gnoju i gruntu, lecz pastwiska te, których płód bezmozolny żywi niemal bez kosztów stada inwentarzy, dobrze się opłacają.

Meklemburski gospodarz płaci drogo czeladź, najemnika, każdy ma mniej więcéj próżnującéj stadniny, konie zbytkowe które się nie opłacają, jednakże dobre jego mienie. Tego sprawcami: pewność odbytu, marglowanie i gipsowanie, obsiewanie wszystkich pastwisk; szanowanie siły rodzajnéj roli, bo sieją mało zboża; ($^3/_7$ a najwięcéj połowę całéj przestrzeni pola), moralność

dbałego w wykonywaniu powinności ludu, wytrwałość, cierpliwość i spokojne zadowolnienie tegoż ludu,—nakoniec ten system gospodarstwa pastwiskowego prosty, ujednostajniony, tyle oszczędzający ręce pracujące.

Opiszę tu jedno z celniejszych gospodarstw położonych niedaleko Dobberanu:

Obszerność jego, roli wynosi około 4000 mor: mag: te żywią 400 krów, stadniny sztuk dwadzieścia kilka, i 2400 owiec, wydających sztuka na sztukę po trzy funty wełny, któréj centnar sprzedawany po 400 do 450 złp.

Zacny właściciel téj majętności wyznał, że trzymając stadninę dogadza tylko własnemu gustowi i zwyczajowi krajowemu, i że w miejsce téj byłoby korzystniéj trzymać więcéj krów.

Trzymanie stadniny w tym tu kraju nie małém przedmiotem wydatku, bo klacze stadne nie używane do pracy.

Pan ten sprzedaje tylko żyto i pszenicę, resztę zbóż pochłonywa konsumcya gospodarstwa. Dochodu ma surowego 140000 do 160000 złp. od których należy odtrącić 60000 kosztów, w te wchodzą zasługi ludzi z 11000, najemnik z 18000, podatki z 5000 około złp.

Pola są podzielone na cztéry folwarki i na tyleż objegów czyli rotacyi, każde w siedmiu polach, w kolei następującéj: 1 ugor gnojny, — 2 ozimina,—3 groch a przytém nieco jęczmienia, lnu i kartofli, tego trojga tyle, ile potrzeba na

wewnętrzną konsumcyą,—4 owies,—5 koniczyna na siano,—6 i 7 pastwisko.

Położenie ról pagórkowate, z wielu załomkami i zródliskami, więc wielka potrzeba rowów, na których też nie zbywa. Gleba dosyć jednostajna aż do znacznéj głębokości, klassa gruntów w części jęczmienna, w części dobra żytna, siew oziminy winien być ukończony do Sgo Michała, ale to prawidło służy tylko dla téj części zimniéjszéj Meklemburga.

Wiele probowało prowadzić gospodarstwo stajenne (Stall-fütterung), ale od tego odstąpili z powodu kosztów większych i niepewności koniczyn—co naturalnym jest skutkiem błędnego płodozmianu.

W innych częściach ciepléjszych i urodzajniéjszych Meklemburga, mówiono mi że uprawiają dosyć rzepaków, lnu mało, tylko na potrzebę wewnętrzną każdego gospodarstwa, innych fabrycznych i aptecznych roślin, rzadko gdzie. Gorzelni niemal żadnych po wsiach, wyjąwszy w okolicach piasczystych Schwerynu, tylko po miastach gdzie niegdzie; jednakże okowita nie droższa jak u nas, bo tylko po półtora złotego garniec, dowód jak jej mało konsumują. Nie ma też pijaków, ale zato dobre mienie, porządek i wiara. Kierunek gospodarstwa łatwy, bo moralność i rozsądek przewodniczy, — człowiek sam siebie szanuje i jego szanują.

U nas często czas i uwaga marnowana potrzebą kontrolowania ludzi, zamiast bydź zajętą kontrolowaniem sił natury, i sledzeniem korzystnych okoliczności. W Meklemburskiém bardzo dbają o wygodę ludzi, parobek w swojéj komórce sypia na poscieli, żonaty ma porządne mieszkanie. Pan przemawia do niego wyraźnie i z precyzyą, ale łagodnie,—gdy ukarze, to bez uniesienia, dobrych dobrze płaci, złych natychmiast, jako zarażających, odprawia. Gdy tu kapitałów obfitość, a dóbr się dokupić trudno, wielu Meklemburczyków miało zamiar przenieść się do właściwych Pruss lub do Pomeranii pruskiéj, gdzie cena ziemi daleko niższa; byłaby to zkąd inną dobra spekulacya, ale zrażeni zostali doniesieniami tych, co ich tam poprzedzili, o pijaństwie, a ztąd niesforności ludu tamtych okolic.

W Meklemburskiém Inspektor zwykle pobiera z tantyemą około 1,700 zł. Pastucha żonaty talarów 25 do 30—ordynaryi zboża rożnego, korcy 12; trzyma krowę na dworskiéj oborze, i dostaje kilkadziesiąt prętów kwadratowych gnojnej roli pod len i kartofle. Gdy już niezdolny do pracy, dwór obowiązany go żywić, ale on nawzajem pracuje ile, i dopóki może. Co téż czyni chętnie, bo naturalnie gdy próżnuje, dostaje tylko ledwo na konieczne utrzymanie; upartego, udającego tylko niezdolność do pracy, sąd do tejże znagla. Sprawiedliwość sam sobie dwór wymierza.

Powyżéj wymienione urządzenie, jako też że z gminy do gminy rzadko się przeniesic człowiek,

bo go nawet nieprzyjmą z obawy, aby się niestał ciężarem; sprawia, że tu wcale nie masz żebraków.

Aby parobków niezmieniać, wielu panów trzyma tylko samych żonatych, dbalsi są i wiadomsi jak z koniem się obejść.

Kapitały, gdy z pewnością wypożyczone, zaledwo 3½ przynoszą procentu, papiery Towarzystwa Kredytowego dają 4 procent, ale też po 110 stoją w kursie.

Gospodarstwa w okolicy Dobberanu są tak zwane holsztyńskie, to jest: że najwięcej na produkcyą masła zwrócone. W innych częściach Meklemburga rzepaki i owce pierwsze trzymają miejsce. Teraz chodowanie bydła, bierze górę nad produkcyą zboża, bo tego cena spada w stosunku dawnéj.

Żelazo tu szweckie wyborne, centnar po zł. 30.

Gospodarstwo które tu opisuję, służy za normę, podług któréj wiele innych jest urządzonych u tego właściciela propinacyi żadnéj niemasz. Będący tu dawny szynkarz został skasowany: bo lubo dawał direkte złotych kilka set przychodu, indyrekte na tysiące wyrządzał szkody, z powodu demoralizowania ludzi. Zwykle krowy puszczone bywają w dzierzawę tak zwanym holendrom, tu wszystkie sam właściciel na siebie trzyma pod naczelną inspekcyą pani. Wszelkie mleko na masło wyrabiane zostaje, które odchodzi do Anglji i Hiszpanji — a séra, wyjąwszy nieco na własną

potrzebę, wcale nie produkują, bo wszystkie odchody od masła trzodzie dają.

Ani cielat niechowa, krowy kompletuje jałowicami cielnemi od krajowych chłopów, albo z Holsztyńskiego kupowanemi, sztukę po złp: 100 około.

Gdy tylko przednie konie choduje, robocze zakupuje zwykle z rassy duńskiéj w Lubece, w przecięciu po tal: 100 sztuka.

Przy zakupywaniu krów uważa w szczególności na skład delikatny ciała; na głowę małą, na wzrok łagodny—oraz na długie cyce i znaczne żyły mleczne; są to bowiem oznaki krowy mlecznéj.

Wybrakowane krowy wypasione tylko na pastwiskach stałych, sprzedaje po ośm do szesnastu luidorów.

Krowy dojne wypuszczone z końcem Maja na pastwiska polne, zostają na nich dzień i noc, przechodząc tylko o zachodzie słońca na ogrodzone trwałe pastwisko i drzewami ochronione, które dotyka do dworu, tam dopełniają żołądków i wygodniéj spoczywają. Takich wyłącznych pastwisk, jest tu dwa na głównym folwarku, żywią one oraz klacze stadne i źrzebięta, w porze letniéj dzień i noc na nich przepędzające.

Pastwiskawe te utrzymywanie krów, trwa dopokąd piérwsze szrony nie nastąpią, to jest: do Października.

Po innych gospodarstwach na noc skupiają krowy na polach ogrodzonych, w celu tychże wygnojenia. Tym sposobem wywożenie gnoju letniego niema niemal miejsca.

Tylko podczas słotnych dni wpędzają krowy do obór, gdzie dostają nieco siana. Doją tylko dwa razy dnia, tak w lecie jak w zimie.

Zwykle utrzymują jedną dziewkę do opatrywania krów 16[tu]—tu do 400[tu] krów jest ich tylko 14, lecz do pomocy w dojeniu przychodzą pastuszyny i żony parobków, które za tę przysługę po 70 złp. otrzymują rocznie.

Dojenie odbywa się w obszerne dojenki z których zaraz przelewają mléko do większych naczyń; te napełniwszy i zaszpuntowawszy dobrze, zawieszone na hakach żelaznych po obu stronach drągów na wozie przytwierdzonych, zwożą do mleczarni.

Dojenie odbywa się na pastwisku, wprawne krowy, posłuszne wołaniu dziewek, schodzą się i stoją spokojnie, chociaż przy dojeniu nic nie dostają,—tylko żona pastuchy, która także doi, dozoruje całego doju.

Przywiezione przed mleczarnią mleko, wlewają zaraz do naczyń płaskich ze szkła zielonego, na podłodze ceglanéj poustawianych jedne przy drugich, a nigdy nad sobą.

Naczynia te szklanne, mają około po 6 kwart objętości. Napełniają je za pomocą konewki blaszanéj z długim dziobem, przecedzając przez gęste sito włosiane.

Ustałą śmietanę w lecie w 36^{ciu} godzinach, następnie zbierają w duże statki drewniane, w których zostaje aż do nabycia przyzwoitej gęstości— potém na masło przerabiają w machinie z tłokiem prostopadłym, koniem poruszanej.

Robienie masła odbywa się w dzień, i trwa około godziny, temperatura śmietany winna trzymać dwanaście stopni ciepła. Zawsze do niéj wlewają wodę na samym początku operacyi, w zimie zupełnie wrzącą, a wlecie zimną, aż do osiągnienia powyższéj temperatury. Maszynę napełniają około do ³/₄ części. W ciągu roboty masła także, gdy wetknięty kij przez otwór w wieku okaże, że się już zbierają cząstki masła, znów dolewają wodę, ale już zimną tylko, a to dla ułatwienia odłączenia się masła.

Séra nie robią, bo nie opłaca straty w maśle; jeżeli bowiem w należytym czasie smietana zebrana, pozostałe mléko już za chude, aby sér dobry wydało.

Pozostałą ciecz po zebraniu śmietany, zbierają w kadzie drewniane na podwurzu stojące, na karm dla trzody chlewnéj.

Z nabiałem czystość zachowują staranną, masła zrobione płuczą często w wodzie odmienianéj: przerabianie go wszakże nie za daleko posuwają, aby nie zrobiło się mażącém (schmierig), uważają aby po wyrobieniu nóż wetknięty wyciągniętym został czysty, nie oblepiony.

Solą masło nie bardzo obficie, ani go téż nie bardzo utłaczają w faskach, w których zostaje

do Hamburga na sprzedaż posyłane. Sprzedaż od ręki uskuteczniana. Farbują je żółtą farbą, bo w tym kolorze upodobane od kupujących cudzoziemców.

W zimie wlewają mléko już nie w szklanne naczynia, lecz w statki drewniane, mieszczące w sobie po kilkadziesiąt garcy, i umieszczone w izbie do 15u stopni ogrzanéj. Tu gdy postoi około godzin 36, aż do pewnego stopnia zakwaszenia i zagęszczenia, wyrabiają je całkowicie na masło, bez poprzedniego zebrania śmietany.

Uważają aby śmietana gdy się oddzieli nie długo stała na serwatce; bo ta masło ma pochłonywać (die Molke frisst die Butter auf).

W lecie dla tego nie robią masła z wszystkiego mléka, tylko z zebranéj śmietany, boby z tą fabrykacyą niemożna nadążyć, z powodu większéj massy mleka:—oraz, że dla wysokiéj temperatury, mléko zamiast masła, wydałoby tylko pianę, a woda studzienna nie dosyć tu zimna, aby je ostudzić.

W zimie dają tylko krowom siano i słomę, bez żadnego innego przydatku. Gdy zboża obfitość, a zatém taniość, oraz siana niedostatek, to dają i zboże krowom w snopie lub sieczce. Z tego sposobu żywienia okazuje się, że tu wolą miéć mniéj mleka, ale gęstego, jak wiele a rzadkiego, jakie produkuje bracha, rzepy, i t. p.

Nie tak dawno jak tu sama tylko szlachta była wyłączną właścicielką ziemi, dziś wielka już

jéj część przeszła w ręce przemyślniéjszych i oszczędniéjszych proletarjuszów.

Starozakonnych tu mało, nie używają praw obywatelstwa i trudnią się, tak jak wszędzie handlem.

Trzoda chlewna stanowi ważną część przychodu tego tu właściciela,—żywiona niemal zupełnie odchodami nabiału. Chowają tylko w celu jéj wykarmiania. Sztuka jedna zupełnie się utuczy dostając w ciągu czasu tuczenia parę wirteli szrótki, i kilka wirteli ziemiaków.

Na jednym folwarku chodują same maciory wydające prosięta. Z tych ostatnich 20 celujących pięknością zostawują na przychowek, a 80 idzie na zapasienie,—te po uprzedaniu karmników przechodzą do głównego folwarku i żywione zostają maślanką od 280ciu krów, na tymże folwarku będących. Reszta prosiąt obrócona na konsumcyą wewnętrzną, a w części sprzedawana po 6ciu tygodniach.

Maciory przeznaczone na zapas, są prosiętami mniszone. Zapasa tylko same roczniaki na wczesnéj wiośnie.

W ciągu 4ch miesięcy tak się utuczą, że widziałem wiele sztuk nie mogących się podnosić z otyłości. Trzoda raz sprowadzona do chlewów na zapasienie, już z nich nie wychodzi dopóki nie zostanie przedaną. Co gdy nastąpi, zaraz jéj miejsce zastępują prosięta z folwarku.

Na tym folwarku, gdzie wychowują trzodę chlewną, jest 120 krów, których mléka odchodami, taż trzoda żywiona.

Wieprze upasione sprzedaje czasem w domu, a najczęściéj dosyła na wozach najętych furmanów do Berlina, ztąd o mil 30 odległego. Mniéj utuczone pędzą pieszo, ich podróż trwa tygodni siedm: bo piérwszych dni zaledwie po kilkaset kroków ujść mogą. Transport ten do Berlina kosztuje około talarów 5 na każdą sztukę, którą w Berlinie płacą w przecięciu trzydzieści kilka, do 50ciu talarów.

Właściciel ten utworzył sobie sam, przez staranne krzyżowanie, osobno rassę trzody chlewnéj krótko sierciową, szczególniéj do ukarmienia usposobioną. Dla zachowania sobie w tym wyłącznego przywileju, kierdów wcale nie sprzedaje.

Cielę sprzedaje zaraz po urodzeniu do poblis kich miasteczek po szelingów 6 (co uczyni około jeden złp), z wyłączeniem skórki. Te z nich, co przeznaczone na konsumcją wewnętrzną, chowa do tygodni 6ciu. Odsadzone zaraz po narodzeniu się, dostają przez piérwsze dwa tygodnie same tylko mléko, a poźniej z przydatkiem ospy.

Owce jego wyrosłe, mało z niemi robi ceremonii, w lecie wychodzą na pastwiska dostając przydatek karmy w owczarni, tylko podczas słoty. Wzimie ich zwykłém pożywieniem słoma i siano, tylko gdy te niestarczą, dają im sieczkę z snopiastego owsa w pomieszaniu z sianem, cza-

sem z przydatkiem nieco kartofli. Pojone bez ograniczenia, w zimie w korytkach w owczarni, w lecie na pastwiskach, po rowach i smugach.

Za pastwisko owcom służą drugoroczne pola pastwiskowe, które piérwszego roku bydłem wypasają — i jagnięta niedostają owsa tylko siano, maciorom zakładają owies snopiasty.

Stadnina tutéjsza składa się z 20u około źrebiąt rozmaitego wieku, i z pięciu lub sześciu klacz stadnych. Te nic nie robią, są pół krwi (halb-bluth).

Od klacz roboczych wcale niewychowuje źrebiąt. Podobny przychowek w tym kraju nie jest we zwyczaju.

Stadnina tu dniem i nocą na pastwiskach trwałych ogrodzonych, w dwóch partjach. Wciągu trwania pastwiska prawie nic niedostaje na stajni. Poi się po smugach i rowach na tychże pastwiskach.—Po niższych miejscach tych pastwisk, pełno chwastów i szczotek wzgardzonych w lecie tak przez krowy, jako i konie, a przez też w jesieni zupełnie skonsumowanych.

Zrebięta roczniaki i dwuroczniaki są ogromne. W piątym miesiącu odsadzone od matek, idą zaraz na stajnią, dopiero roku następnego wychodzą na pastwiska W stajni tego piérwszego roku żywione owsem, i tylko na plac przed stajnią ogrodzony na spacer wychodzą.— mniéj piękne źrebięta pozbywa. Klacze puszcza do ogiera z początkiem czwartego roku.

Przychowek tutejszy za piękny, by go do pracy używać, zostaje zatem sprzedany. Tutejsze duńskie konie w fornalkach nie zbyt rosłe, ale zwięzłe, kościste, z grubemi członkami. Wytrzymują one prace lat 20 i więcéj—dowód, jak dobrze je ludzie pielęgnują.

Konie fornalskie dostają około po 3 nasze garce w $^2/_3$ cząściach owsa, a $^1/_3$ części grochu. Ten ostatni moczą poprzednio przez godzin 24 w statkach drewnianych, bez przykrycia i zamykania na dworze przy stajniach stojących.

Stajnie w całym tym kraju najporządniéj utrzymywane, w oborach zamiast podłogi, ubita ziemia. Połapów mało widziałem, tylko na drągach lub łatach nawalona pasza przeziera nad głowami inwentarza, chociaż parą przesiąkła, ma to nieszkodzić jego zdrowiu.

Że te i tym podobne barbaryzmy nie przynoszą szkody, przypisać to należy zbawiennemu wpływowi sławnéj atmosfery morskiéj, która czyni paszę i pastwiska zdrowszemi, i urodzaje zapewnia; dając lata wilgotniéjsze, oraz temperaturę mniéj różną od dziennéj: noce tu bowiem znacznie cieplejsze jak u nas.

Budynki tylko po folwarkach możnych Panów całe murowane, w ogóle są w reglówkę, w któréj zewnętrzne ściany wykładane cegłą paloną, a wewnętrzne surówką—trwają jednakże po lat 100 i więcéj. Drzewo wiązań najczęściéj dębowe. Dachy słomą gładko przykryte

ogromnéj są wysokości tak, że ściany niemal nikną pod niemi.

Spichrzów osobnych niema, sypania na zboże nad stajniami i mieszkalnemi budynkami, po kilka kondygnacyi na jednem. Z resztą u Meklemburczyka przyjęta zasada, aby zbożowe sprzęty, ile możności, prosto ze stodół do worka i na targ wywozić.

Pola zazwyczaj tak uprawiają: pastwisko podoruje się jesieni poprzedzającéj rok ugorowy w płaskie duże składy, na wiosnę tegoż roku ugorowego wywieziony gnój przyorują odwracanką ra 6 do 7iu cali głęboką. Gdy się ta przepuści orzą raz trzeci w tejże samej głębokości, wszystkie orki zawsze na płask, włóczą mocno w różnych kierunkach. Następuje orka czwarta pod siew.

Po sprzęcie oziminy, ściernia w jesieni podorują miałko, na wiosnę odwróciwszy głęboko, sieją groch jak tylko można najwcześniej, na tęższej glebie na wierzch, a na lżejszéj pod skibę.

Pod jęczmień dają trzy orki.—

Trzeciego roku następuje owies także na odwracance podoranéj przed zimą.

Ten tu gospodarz daje owsowi pierszeństwo tak paszy jako ziarnu, dla tego mało sieje jęczmienia, i może go zupełnie zaniecha, bo się po nim owies niedobrze udaje.

W owsie sieje koniczyny, czerwoną, białą, i żółtą (englischer Stein-klee) w pomieszaniu z trawami: angielski rajgras, thymotheusgras i Futtertrespe (Bromus mollis).

Orze pługami krajowemi, i tylko najdoprawniéjsze role radłem meklemburgskiém. Przypisuje temu ostatniemu tę wadę, że nierówno wzrusza ziemię na całéj jéj głębokości. Bronami ciężkiemi włóczy uprawki w kółko. Fornal zajmuje miejsce środkowe, posuwając się zwolna koleją coraz daléj, konie obracają się na około niego w cyklojdzie, idąc dobrą stępą, koń następny przywiązany cuglem do brony poprzedzającego. Naprzód się włuczy bronami żelaznemi, po których następują drewniane, dla lepszego wytrzęsienia chwastów i pyrzu.

Już od lat kilku jak nie margluje, bo już wszystkie tutejsze pola wymargłowane, a niedoświadczał, czyli powtórne margłowanie może być korzystne. Wielu mniema iż szkodzi. Łąk część jest spławianych, i takie dwa razy koszą, wszystkie inne po razu tylko, poczém służą za pastwisko dla bydła; pastwisko bowiem polne w jesieni, z powodu zimnego klimatu, niedostateczną dostawia żywność. Z wiosny wcale nie pasą na łąkach.

(*Część druga nastąpi.*)

ROZMAITOŚCI.

JAKI WPŁYW KAMIENIE NA POLACH ROZRZUCONE, NA WEGETACJĄ I PLONY WYWIERAJĄ?

Kamienie, które powstały, i dziś jeszcze powstają z pokruszenia skał, pędem wody będąc uniesione, zaległy koryta rzek, jako też wiele dolin i równin, stanowiących teraz pastwiska lub pola orne. One to właśnie świadczą o zbyt wielkiej rozległości, jaką miały dawne łożyska wód, które, w miarę zniżenia się skał, coraz bardziej ubywały, i massa ich do tego stopnia w naszych

czasach się zmniéjszyła, że ślad tylko pozostał z dawnych rzek, i koryta ich w bardzo szczupłych, zamknęły się granicach. Dla tego też dzisiaj już nie są w stanie unieść kamieni takowych do znacznéj odległości; ale znajdujemy je i dotąd w powiększającéj się z każdym niemal dniem liczbie, w bliskości skał, z których spadające lub wytryskające wody, rzekom dają początek.

Kamienie takowe są mniéj więcéj zaokrąglone, a co do składu bywają wapienne, łupkowe, wszelako w największéj liczbie są kwarcowe. Niekiedy są to odłamy granitu, gnéjsu, lecz najczęściéj pochodzą ze skał twardszych, jako to: kwarcu, porfiru, piaskowców pierwszéj formacyi i t. d. podług tego więc i działanie ich na wegetacją odmienne być musi. Jakoż, jedne z nich mając w swym składzie glinkę i potaż, przez działanie wody, powietrza, i ciepła (do czego wieków wprawdzie potrzeba), rozkładają się i grunt użyźniają, powiększając massę gliny w należytym stosunku z piaskiem pomięszanéj. Drugie, lubo z powodu swéj twardości, nie ulegają na pozór takowéj zmianie, nie są przecież bez działania na wegetacją: — Wpływ ich w niektórych przypadkach jest nawet bardzo korzystny, i ten to właśnie wpływ bliżéj rozebrać i ocenić zamierzamy.

Powód do tego podała nam następująca okoliczność: jeden z praktycznych rolników nadesłał do pisma angielskiego *The Farmer's Magazine*

zapytanie: *jakajest tego przyczyna, iż po oczyszczeniu pola piasczystego z kamieni, pomimo równie starannéj, jak przedtém, uprawy, zbiory znacznie mniéjszemi się okazały?* Zjawisko to jeden z uczonych w ten sposób objaśnia: „*Grunt piasczysty nie posiada spojności, wszystko więc, co może wstrzymać wolny przystęp powietrza do przestworów między cząstkami jego znajdujących się, a jeszcze więcéj, nie dopuścić bezpośredniego działania promieni słonecznych, a tém samém zapobiedz zbyt prędkiemu ulatnianiu się wilgoci,— bardzo jest korzystne dla piasków.—W tym przeto przypadku kamienie działają, jak tyleż cieni naturalnych,pod których osłoną wilgoć w ziemi się utrzymuje, i korzenie roślin zasila. Skoro zaś kamienie zostaną zebrane, grunt tak prędko wysycha, iż zasiane na nim rośliny wypalą się, wyjąwszy tylko w porze bardzo wilgotnéj.*“

Nie można wprawdzie zaprzeczyć rzeczywistości tego twierdzenia,— lecz nie na tém się ogranicza wpływ kamieni na wegetacyą; gdyż w tym razie działanie ich byłoby bardzo mało znaczące. Jakoż ta tylko część wilgotnéj ziemi, którą one przykrywają, byłaby tym sposobem, i to nie na długo, ochronioną, cała zaś powierzchnia odkryta pola, wyschłaby w krótkim czasie; i grunt taki do utrzymania wegetacyi stałby się mniéj zdolnym. Bo kamienie, o których mowa, nie mają tak znacznéj objętości, aby mogły ocieniować rozległą przestrzeń gruntu, który, co większa,

wysycha, nie tylko przez bezpośrednie działanie promieni słonecznych, ale nadto przez powietrze w ciągłym będące ruchu, zkąd kilko-dniowa susza, przy wyższéj nieco temperaturze, byłaby dostateczną do ulotnienia w zupełności wody.

Że przeto na gruncie kamienistym bujniéj niektóre rozrastają się rośliny, i obfitsze plony wydają, to ztąd pochodzi: iż kamienie na działanie promieni słonecznych wystawione, we dnie ogrzewają się mocniéj, jako lepsze przewodniki ciepła, niż ziemia i powietrze; ale skoro słońce ogrzewać przestaje, stygną także bardzo prędko, i do stopnia tym niższego, im niebo więcéj jest wypogodzone; powietrze przeto dotykając się ich, i mając wodę w stanie pary,osadza na ich powierzchni, jako na ciałach zimniejszych wilgoć, ta śaz powolnie znowu, w miarę ogrzewania się kamieni takowych po wschodzie słońca, jako też ruchu powietrza,ulatniając się zasila rośliny,które liściami swemi (a zatem w tym razie nie korzeniami), wilgoć takową wciągają.— Za przykład możemy wziąść tatarkę, która na piaszczysto-kamienistym, bardzo dobrze udaje się gruncie: ona też to mając łodygi gałęziste, zielne, liście szerokie i obfite, a korzenie krótkie włókniste, daleko więcéj z powietrza, niż z ziemi ciągnie pożywienia, i dla tego gruntu nie wycięcza.

Inne jeszcze okoliczności potwierdzają zdanie, któreśmy w téj materji objawili. Tatarka nie tylko wydaje obfite plony w gruncie kamienistym, ale również na piaskach, w położeniu nad

morskiém jak np. w *Bretanji*, w prowincji *Campine* w części do Belgii należącej: bo tam właśnie wilgotne wiatry od morza wzrostowi jéj sprzyjają.

Nie mniéj korzystne położenie dla téj rośliny okazuje się nadto na piaskach między lasami; gdyż i tu powietrze przebywając mniéj więcéj znaczne przestrzenie lasem okryte, rozpuszcza wodę, która wtych miejscach drzewami zacienionych, zawsze się utrzymuje: — a tak liście we wszystkich tych przypadkach, potrzebną dla wzrostu rośliny wilgoć w powietrzu znadują. W znanych, z obfitych plonów tatarki, okolicach kraju naszego, gdzie wielkie obszary rośliną takową bywają zasiewane, mianowicie w południowéj części gubernii Lubelskiéj, tudzież w gubernii Kaliskiéj około Radomska i t. d. położenia dopiéro opisane, powszechnie natrafiałem.

Wreszcie, że na kamieniach, które okrywają pola, osadza się ilość znaczna pary wodnéj z powietrza w skutku ich oziębienia, przekonałem się przed 7ia laty poddając doświadczeniu kamienie rozmaitego składu, w celu wyśledzenia, które z nich na materjały do budowli najkorzystnéj użytemi być mogą—i jaką grubość, stosownie do gatunku kamieni, ścianom dać należy, aby mieszkania z nich wystawione, były suche i ciepłe. Okazało się z tych doświadczeń, że najwięcéj osadza się wilgoci na porfirach, granitach, gnejsach, marmurach, kamieniach wapiennych zbitych, mniéj na piaskowcach, łupkach, jeszcze

mniéj na cegłach, najmniéj zaś na marglowych kamieniach: ztąd budowle z tych ostatnich wystawione, przy równéj ścian grubości, daleko są ciepléjsze i suchsze. (*)

To, cośmy powiedzieli o tatarce, stosuje się i do innych roślin mianowicie takich, które mają liście szerokie i obfite, a łodygi zielne, a które po największéj części potrzebną dla swego wzrostu wilgoć, z powietrza pochłonywają. Bo komuż wreszcie nie zdarzyło się dostrzegać, że naokoło kamieni, na pastwiskach i polach, bujniéjsze i gęściéjsze wzrastają trawy, i inne rośliny, i że za takowemi, jako obfitszemi w soki i smaczniéjszemi, więcéj ubiegają się zwierzęta? —

Jakkolwiek przeto kamienie na polach rozrzucone, mają pewne niedogodności, osobliwie ze względu na utrudzoną nieco uprawę roli, wszelako obecność ich w gruntach piaszczystych takich, których warstwa spodnia jest przepuszczalną, niezaprzeczone zapewnia korzyści; gdyż osadzająca się na takowych kamieniach woda, czyni atmosferę je otaczającą wilgotną, a w takiéj rośliny w mowie będące, najbujniéj się rozrastają. Piaski bowiem głównie z tego powodu pod

---

(*) Rzecz ta bliżéj rozebrana jest i objaśniona w pisemku pod tytułem: *O potrzebie ścisłego stosowania się w budowaniu domów do klimatu, i natury używanych materyałów, celem zapobieżenia tak powszechnemu dzisiaj zimnu i wilgoci w mieszkaniach.* p. J. K. 1836 *r.*

uprawę roślin nie są przydatne, że przepuszczając z największą łatwością wodę, nie dostarczają potrzebnej dla wegetacji wilgoci. Kto miał sposobność zwiedzić piaszczyste nadbrzeża morskie Holandyi, mianowicie okolice Harlem, Hemsteed i t. d.— i przypatrzył się bliżéj uprawie roślin w tamtych stronach, — zgodzi się na rzeczywistość powyższego twierdzenia.

Oczyszczanie zatem gruntów z kamieni, zwłaszcza takich, które uprawy ziemi nie czynią zbyt trudną, byłoby raczéj szkodliwém dla rolnictwa, a nie użyteczném: bo one tutaj właśnie takież same robią skutki, jak bliskość wód i lasów, których ilość corocznie zmniejsza się w kraju naszym; i słuszną nabawia obawą tych wszystkich, którzy szkodliwe ztąd następstwa, w niezbyt dalekiéj przyszłości przewidują.

J. K.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Londyn 28 Lutego. Niekorzystna zmiana powietrza była przyczyną, że pszenicę dostawiono w stanie wilgotnym — co wprawiło znowu targ w pewien rodzaj otrętwienia, w jakiém przed niedawnym czasem zostawał. Cena krajowéj pszenicy spadła o 1. szyling na kwarterze, — i o zagraniczną mało było pytających; cena jéj wszelako utrzymała się taż sama, co w przeszłym tygodniu. — Młynarze postanowili, jak się zdaje, nie robić żadnych zapasów, — a spekulanci zostali wyrugowani z targów zbożowych.

Ostre powipowietrze dni ostatnich wstrzymało wzrost pszenicy, — w niektórych miejscach po zniknieniu śniegu, pokazało się lekkie zżółknienie, lecz nieco ciepła słonecznego, wkrótce to naprawić zdoła. A że powietrze jest pogodne i ciepłe, obawiać się znowu należy, że wegetacja bardziej się jeszcze posunie, jak wprzó-

dy. Z tém wszystkiém nie można sobie stąd obiecywać żadnéj zmiany, któraby nadała nowe życie handlowi zbożowemu, dopóki pora roku daleko więcéj nie postąpi, i skutki upłynionéj zimy, widoczniéj się na zasiewach nie okażą.

Londyn 6. Marca. Lobo dowóz z okolic był mało znaczący, wszelako partje tylko pszenicy suchéj, zostały sprzedane po cenie zeszło-tygodniowéj,—wilgotną ofiarowano o 1 szyling taniéj na kwarterze, i tak jednak została pewna ilość niewyprzedanej. — Pszenica zagraniczna była także poszukiwaną, osobliwie przez kupców, którzy wtym celu z Irlandji przybyli.

Od kilku dni mrozy znowu powróciły, i wartość pszenicy, którą się właśnie wymłaca, znacznie się przez to ulepszy — ulepszenie takowe jest nader pożądane w handlu. Sama nawet roślina, zostanie wstrzymaną w wegetacji, w skutku teraźniejszego oziębienia się powietrza, a ztąd obawa o przyszłe jéj plony się zmniéjszy.

Wyszczególnienie tygodniowego dowozu zboża z oznaczeniem średniéj ceny.

Od 17go — 24go Lutego 1843.

Pszenicy	89,106.	kwar. po	47	szyl.	11	pence
Jęczmienia	101,596.	„	27	„	1	„
Owsa	50,951.	„	17	„	0	„
Żyta	158.	„	27	„	9	„
Bobu	11,767.	„	27	„	0	„
Grochu	2,757.	„	29	„	5	„

Od 24go Lutego do 3go Marca 1843.

Pszenicy	94,468.	kwar.	po 48	szyl.	6	pence
Jęczmienia	101,837.	„	27	„	2	„
Owsa	54,342.	„	17	„	1	„
Żyta	199.	„	28	„	4	„
Bobu	14,852.	„	26	„	11	„
Grochu	2,271.	„	30	„	1	„

Cło teraźniejsze od 1go kwarteru. (a)
Pszenica 20 szyl. — Jęczmień 9 szyl. Owies 8 szyl. Żyto 11 szyl. 6 pence. Bób 11 szyl. 6 pence. Groch 11 szyl. 6 pence.—

Brystol 4 Marca. Ciągle mało ruchu w handlu zbożowym, ceny jednak utrzymały się też same, co w zeszłym tygodniu. — Pszenica najlepsza pstrokata gdańska, królewiecka, kwater 56—58 szyl,—piękna czerwona 51— 53,— czerwona polska 46—48 szyl.

Aż po dzień 13 Marca żadna niemal nie zaszła zmiana na targach zbożowych w Anglii.

Wiadomości z Niemiec w tymże samym brzmią sposobie — w Szczecinie, Gdańsku i t. d. podobnaż, jak w Anglji, co do handlu zbożowego, panuje stagnacja.

Przy tak powszechnym braku odbytu na zboże, rzeczą jest uderzejącą, iż rzepak, pomimo zaspakajających zbiorów, był poszukiwany i pła-

---

(a) Kwarter równy jest 2¼ korcom nowo polskim,— szyling równa się 2om złp. — pence rów: 5ciu grosz. polskim.

cony po cenach niezwyczajnych w Sląsku pruskim, bo po 3 tal. 10 srgr. czyli złp. 20 za szefel: to słyży za dowód, że ilość, jaka się dotąd nasion tych produkuje, daleką jest jeszcze od zaopatrzenia ogólnéj potrzeby.

W Warszawie i Pradze płacono na ostatnich targach za korzec pszenicy r. sr. 2 kop. 67 (złp. 17 gr, 24); żyta rub. sr. 1 kop. 52 (złp. 10 gr. 4); jęczmienia rub. sr. 1 kop 58 (złp. 10 gr. 16); owsa rub. sr. 1 kop 11 (złp 7 gr, 12); mąki pszennéj przedniéj r. sr. 4 kop. 57 (złp. 30 gr. 14) ordynaryjnéj 6 ćwierci rub. sr, 3 kop. 79 (złp. 25 gr. 8), żytnéj pytlo. r. sr. 2 kop 15 (złp. 14— gr 10), gryczanéj korzec rub. sr. 1 kop. 95 (złp. 13), kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. sr. 2 kop. 89 (złp. 19 gr. 8); drobnej rub. sr. 7 kop 20 (złp. 48), jęczmiennéj perłowéj rub. sr. 5 kop. 27 (złp. 35 gr. 4), jęczmienéj ordynaryinéj rub. sr. 1 kop. 68 (złp. 11 gr. 6); — siana centnar 100—funtowy kop. 53 (złp. 3 gro. 16), słomy centnar 100 fu. kop. 26 (złp. 1 gro. 22), sążeń drzewa sosnowego rub. sr. 6 45 (złp 43), kartofli korzec kop. 55, (złp. 3 gr, 20), okowity 10téj próby garniec kop. 59 (złp. 3 gr. 28), szumówki 6téj próby kop. 35 (złp. 2 gr. 10).

Tabella Wysiewów i Zbiorów w Folwarku Michałowie w latach 7miu w prowadzeniu ośmio-polowo płodozmiennego Gospodarstwa.

Roku 18 35/36.

Na niwie		Wysiano Kor.	Gar.	Zebrano w Snopie Kop.	Sn.	w Ziarnie Kor.	Ga.	Wozy
Pruszkowszczyzna zwana;	Jęczmieniu	30.		160.		152.		
Bania „	Jęczmienia	30.		212.		178.		
Stawki w połowie ugorowała,	a w 2ej połowie Pszenica	36.	1.	303.		286.		
za stodołami ugor i w ugorze	Kartofle	18.	16.	„		103.		
Poznańskiéj	Owsa	40.		76.		94		
dto	Żyta jarég	1.		8.		6.		
Pod odnogą	Owsa	43.		79.		98.	31.	
Gurach (część ugorowała)	Żyta Ozimego	58.		282		296.		
Stawki w drugiéj połowie	w ugorze Hreczka	3.		19.		15.	4.	
Przy drodze Szczebrzeskiéj	Mieszanka	20.	16.	„		„	„	51.

Tabella wysiewów i zbiorów w gospodarstwie płodozmiennem ośmio-polowem dopełnionych.

W R O K U: 18 36/37, 18 37/38, 18 38/39, 18 39/40, 18 40/41, 18 41/42, 18 42/43; w Roku 18 43/44 na Zbiór 18 44/45.

1. Pruszkowszczyzna.

Rok	Gatunek Zboża	Wysiano Kor.	Gar.	Zebrano w Snopie Kop.	Sn.	w Ziarnie Kor.	Gar.	Wozy	Uwagi
18 36/37	Ugór	„	„	„	„	„	„	„	
18 37/38	Pszenicy	25.	„	282	18	152.	16.	„	na świeżem nawozie po 50 fur na morg
	Rzepaku jarego	„	4.	„	„	1.	18.	4.	
	plon	„	„	$11\frac{2}{3}$			„	„	
18 38/39	Wyka na nasienie	7.	16.	„	„	69	16.	„	
	Wyka na paszę	24.	16.	„	„	„	„	125	
18 39/40	Żyta	6	„	71.	30.	76.	„	„	
	plon	„	„	11.	„	„	„	„	
	Pszenicy	6	16.	87.	„	65		„	
	plon	„	„	14.	„	„		„	
	Hreczki	2.	24.	6.	50.	1.	14.	„	
	Owsa	13.	„	83.	30.	130.	14.	„	
18 40/41	Kartofli	166.	8.	„	„	1936	„	„	na świeżem nawozie po 50 fur na morg
	plon	„		„	„	$11\frac{3}{4}$	„	„	
	Brukwi	„	1.	„	„	370.	„	„	
	Rzepy	„	½	„	„	190.	„	„	
18 41/42	Jęczmien	28.	8.	215.	„	212.	6.	„	
	plon	„	„	$7\frac{2}{3}$	„	„	„	„	
	Koniczyny	1.	22.	„	„	„	„	„	
	Szpergli	„	4.	„	„	„	„	„	
18 42/43	Koniczyny	„	„	„	„	„	„	148	
18 43/44	Pszenica	25.	17.						

2. za dworem.

Rok	Gatunek Zboża	Wysiano Kor.	Gar.	Zebrano w Snopie Kop.	Sn.	w Ziarnie Kor.	Gar.	Wozy	Uwagi
18 36/37	Pszenicy	18.	16.	238.	„	238.	„	„	na nawozie po 50 fur na morg.
	plon	„	„	„	„	13.	„	„	
	Żyta	9.	„	72.	„	70.	„	„	bez nawozu.
	plon	„	„	„	„	8.	„	„	
18 37/38	Wyka na paszę	43.	„	„	„	„	„	176	
18 38/39	Jęczmien	19.	„	205.	„	215.	„	„	
	plon	„	„	„	„	10.	„	„	
	Owsa	19.	14.	203.	„	209.	11.	„	
	plon	„	„	„	„	10.	„	„	
18 39/40	Bobku	5.	4.	36.	„	32.	20.	„	na świeżem nawozie po 50 fur na morg.
	Kartofle	117.	„	„	„	1133	„	„	
	plon	„	„	„	„	9.	„	„	
	Rzepy	„	1.	„	„	130.	„	„	
	Brukwi	„	1.	„	„	50.	„	„	
	Buraków	„	1.	„	„	28.	„	„	
18 40/41	Jęczmien	31.	„	284.	30.	290.	24.	„	
	plon	„	„	„	„	8	„	„	
	Koniczyny	1.	30	„	„	„	„	„	
18 41/42	Koniczyny	„	„	„	„	„	„	216	
18 42/43	Pszenicy	31.	3.	339	„	205.	30.	„	
	plon	„	„	10.	„	„	„	„	

Podorane na zimę pod Wykę

3. Stawki od Rozłogu.

Rok	Gatunek Zboża	Wysiano Kor.	Gar.	Zebrano w Snopie Kop.	Sn.	w Ziarnie Kor.	Gar.	Wozy	Uwagi
18 36/37	Mieszanka	52.	16.	„	„	„	„	40	
18 37/38	Owsa	45.	„	201.	„	251.	„	„	
	plon	„	„	„	„	4.	„	„	
18 38/39	Bobku	7.	„	93.	„	126.	21.	„	Na świeżem nawozie po 50 fur na morg.
	Grochu	1.	3.	16.	30.	7.	12.	„	
	Kartofle	67.	„	„	„	755.	16.	„	
	plon	„	„	„	„	11.	„	„	
	Brukwi	„	2	„	„	668	„	„	
	Rzepy	„	¼	„	„	44	„	„	
	Buraków	„	1.	„	„	36	„	„	
18 39/40	Jęczmion	32.	„	221.	„	238	18.	„	
	plon	„	„	„	„	6.	„	„	
	Koniczyny	1.	29.	„	„	„	„	„	
18 40/41	Koniczyny	„	„	„	„	„	„	40	
18 41/42	Pszenica	28.	„	157.	„	115.	29.	„	
	plon	„	„	„	„	5.	„	„	
18 42/43	Owsa	45.	„	169	„	338.	„	„	
	plon	„	„	„	„	7.	„	„	

Ugoruje

4. Stawki przy trakcie.

Rok	Gatunek Zboża	Wysiano Kor.	Gar.	Zebrano w Snopie Kop.	Sn.	w Ziarnie Kor.	Gar.	Wozy	Uwagi
18 36/37	Owsa	43.	16.	153.	„	353.	„	„	
	plon	„	„	„	„	8.	„	„	
18 37/38	Kartofle	70.	„	„	„	441.	„	„	na świeżym nawozie po 50 fur na morg.
	plon	„	„	„	„	6.	„	„	
	Bobku	4.	„	55.	„	48.	14.	„	
	Rzepy	„	1.	„	„	464.	„	„	
	Buraki	„	½	„	„	87.	„	„	
	Wyki	4.	8.	„	„	41.	„	12.	
18 38/39	Jęczmion	27.	8.	345.	„	364.	„	„	
	plon	„	„	„	„	13.	„	„	
	Koniczyny	2.	„	„	„	„	„	„	
18 39/40	Koniczyny	„	„	„	„	„	„	216.	
18 40/41	Pszenicy	30.	30.	250.	30.	130.	„	„	
	plon	„	„	8	„	„	„	„	
18 41/42	Owsa	37.	8.	147.	„	180	„	„	
	plon	„	„	„	„	3	„	„	
	Koniczyna biała	1.	31.	„	„	„	„	„	
18 42/43	Ugór. Koniczyna biała na Pastwisko.	„	„	„	„	„	„	„	Pasło się 500 Owiec z Jagniętami od 18 Maia do 8 Lipca.
18 43/44	Pszenica	26	29						

Na świeżem nawozie po 50 fur na morg.

5. z Poznańska.

Rok	Gatunek Zboża	Wysiano Kor.	Gar.	Zebrano w Snopie Kop.	Sn.	w Ziarnie Kor.	Gar.	Wozy	Uwagi
18 36/37	Kartofle	60.	„	„	„	603.	16.	„	na świeżym nawozie po 60 fur na morg.
	plon	„	„	„	„	10.	„	„	
	Grochu	6.	„	86.	„	50.	„	„	
	Rzepak jary	„	16.	16.	„	14.	„	„	
	Buraków	„	2	„	„	88.	„	„	
	Rzepy	„	1.	„	„	500.	„	„	
	Hreczki	5	„	20.		20.	„	„	
18 37/38	Jęczmion	24.	6.	196	„	198.	„	„	
	plon	„	„	„	„	8	„	„	
	Koniczyny	1.	30.	„	„	„	„	„	
18 38/39	Koniczyny	„	„	„	„	„	„	88	
18 39/40	Pszenicy	28.	14.	20.	„	144.	„	„	
	plon	„	„	8	„	„	„	„	
18 40/41	Wyki	33.	24.	„	„	24.	24.	31	na świeżem nawozie po 50 fur na morg
	Lenku włoskiego (Myagrum)	„	5.	11.	30.	2.	11.	„	
18 41/42	Pszenica	36.	3.	231.	30.	240	7.	„	
	plon	„	„	„	„	6	„	„	Grad wybił
18 42/43	Wyka na paszę	41.	„	„		„	„	107	Zielono skoszona dla krów do podoju N. 7.
18 43/44	Pszenica	33	29						

Po mieszance bez nawozu

6. za Gościeńcem.

Rok	Gatunek Zboża	Wysiano Kor.	Gar.	Zebrano w Snopie Kop.	Sn.	w Ziarnie Kor.	Gar.	Wozy	Uwagi
18 36/37	Jęczmienia	21.	„	160.	„	120.	24.	„	
	plon	„	„	„	„	7.	„	„	
	Koniczyny	1.	30.	„	„	„	„	„	
18 37/38	Koniczyny	„	„	„	„	„	„	143	
18 38/39	Pszenicy	29.	16.	274.	„	104	13	„	
	plon	„	„	9	„	„	„		
18 39/40	Mieszanka	23.	„	„	„	„	„	„	na pół nawozu po 30 fur na morg
18 40/41	Pszenicy	24.	„	303.	20.	158.	„	„	Grad wybił
	plon	„	„	„	„	9.	„	„	
18 41/42	Groch	13.	„	86.	30.	64.	13.	„	
	Wyka na paszę	4.	„	„	„	„	„	„	Zielono koszona dla krów
18 42/43	Pszenica	21.	12.	234.	20.	142.	26.	„	
	plon	„	„	10	„	„	„	„	

Podorane na zimę pod kartofle

7. z Bania.

Rok	Gatunek Zboża	Wysiano Kor.	Gar.	Zebrano w Snopie Kop.	Sn.	w Ziarnie Kor.	Gar.	Wozy	Uwagi
18 36/37	Wyki	4.	20.	„	„	„	„	144	
	Soczewicy	5.	„	„	„	„	„	107	
	Bobku	.	16.	6.	30	8.	18.	„	
	Hreczki	7.	16.	40.	„	28.	„	„	
	Lenku (Myagrum)	„	7.	5.	„	5.	8	„	
18 37/38	Żyta	20.	16.	215.	„	206.	„	„	
	plon	„	„	10	„	„	„	„	
18 38/39	Ugór	„	„	„	„	„	„	„	
18 39/40	Pszenicy	29.	„	190	„	178.	„	„	bez nawozu
	plon	„	„	6	„	„	„	„	
18 40/41	Owies	48	„	218.	„	237.	16.	„	
	plon	„	„	„	„	5	„	„	
18 41/42	Kartofle	238.	„	„	„	1820	„	„	na nawozie po 50 fur na morg.
	plon	„	„	„	„	$7\frac{1}{2}$	„	„	
	Brukwi	„	½	„	„	45	„	„	
18 42/43	Pszenica jara	„	16.	3.	20.	3.	„	„	
	Jęczmion	31.	16	263.	„	330	„	„	
	plon	„	„	„	„	8	„	„	
	Koniczyna	1.	29	„	„	„	„	„	
18 43/44	Koniczyna								

8. Stawki.

Rok	Gatunek Zboża	Wysiano Kor.	Gar.	Zebrano w Snopie Kop.	Sn.	w Ziarnie Kor.	Gar.	Wozy	Uwagi
18 36/37	Jęczmienia	34.	16.	174.	„	134.	„	„	
	plon	„	„	5.	„	„	„	„	
18 37/38	Ugór	„	„	„	„	„	„	„	
18 38/39	Pszenicy	24.	„	332.	„	138.	2.	„	na nawozie po 50 fur na morg
	plon	„	„	12	„	„	„	„	
18 39/40	Mieszanka	29.	„	„	„	„	„	203	
18 40/41	Pszenicy	28.	16	300	„	169	„	„	
	plon	„	„	10	„	„	„	„	
18 41/42	Bobku	4	16	20	35	14.	16	„	
	Żyta jarego	1.	„	6.	„	1.	22.	„	
	Owsa	16.	24.	60	10	83.	8	„	
	Wyki	7.	„	wozy 43	„	30.	3.	„	
	Madia sativa	„	5.	kop 4	„	1.	24.	„	
	Lenku	„	12	4.	„	2.	16.	„	
18 42/43	Kartofle	212	16.	„	„	2029	„	„	na nawozie po 60 fur na morg.
	plon	„	„	„	„	9	„	„	

Podorane na zimę pod Jęczmień.

SPIS DZIEŁ NAJNOWSZYCH

W KSIEGARNI GUSTAWA LEONA GLÜCKSBERGA
przy Ulicy Miodowéj wprost OO. Kapucynów.

	Zł.	gr.
Babbage, Traité sur l'economie des machines et des manufactures, traduit del'anglais par Biot. 1 gros vol in 18 Brutelle 1833.	8	
Chasse (La) et la péche en Angleterre et sur le continent, traduit de divers ouvrages anglais, 1 vol in8vo Bruxelle: 1842.	20	
Collection des manuels—Roret des sciences et des arts ſormat in 18. — Tous les Traités se vendent séparément le voleme 'a 6. 7. 8. et 9. florins		
Cours (Nouveau) complet d'agriculture du XIX esiecle, avec des figures en taille douce, Nouv édit revue, coigée et Augmentée, 16 vol in8 Paris 1838	160	
Cuisinier (le nouveau) royal ou le manuel des gastronomes, 1 vol in12. Paris 1827	6	
Cuisinier (le) National et universel, par A. Chevrier 1 vol in8 avec planches gravées, Paris 1836.	10	
Demarson, Guide de la ménagére, manuel complet de la maitresse de maison, contenant tout ce qu'il est nécessaire de Savoir pour administrer sa fortune, et conduire sa maison avec ordre, convenance et économie 2 vol in12 Brux. 1838.	12	
Dictionnaire du commerce et dés marchandises contenat tout ce qui intéresse le commerce 2 vol in8 Bruxelles	8½	
Droz Economie politique ou principes de la science des richesses, 1 vol in18 Bruxelles 1837.	6	
Dubois, Encyclopédie du Cultivateur, on cours complet et simplifié d'Agriculture 8 vol in 12 Paris 1838. .	48	
Durand, Precis des leçons d'Architecture données à l'ecole royale polytechnique 3 vol. et 3 Atlas Brux. 1840.	80	
„ Recueil et paralléle des édifices de tout genre, Anciens et modernes, 10 Livraisons de 5 planches chaque 1' volume de texte in8 Brux. 1838/42. .	240	
Francoeur, Robinet, Payen et Peloz, Abrégé du grand Dictionnaire de Technologie on nouveau dictionnaire des Arts et Metiers de l'Economie industrielle et commerciale, 2 in8 et Atlas.	60	
Hope, Histoire de l'Architecture, traduit de l'anglais par A. Baron, 1 trés beau vol in8 accompagné d'un Atlas de 99 planches gravées. Bruxelles 1839. . . .	60	
Nouvelle (La) maison Rustique on Encyclopédie manuel de toutes les sciences et de tous les Arts 2 vol in8 ornée de gravures. Paris 1837.	18	
Payen, Traité de la fabrication des diverses sortes de Biéres, Suivi d'un traité de la culture et des emplois du Houblon; 1 vol in18 Bruxelles 1837.	6	

SPIS RZECZY W N. IV. ZAWARTYCH.

ROZMAITOŚCI.